

Sekretny Wódz Ujawniony

(The Secret Chief Revealed)

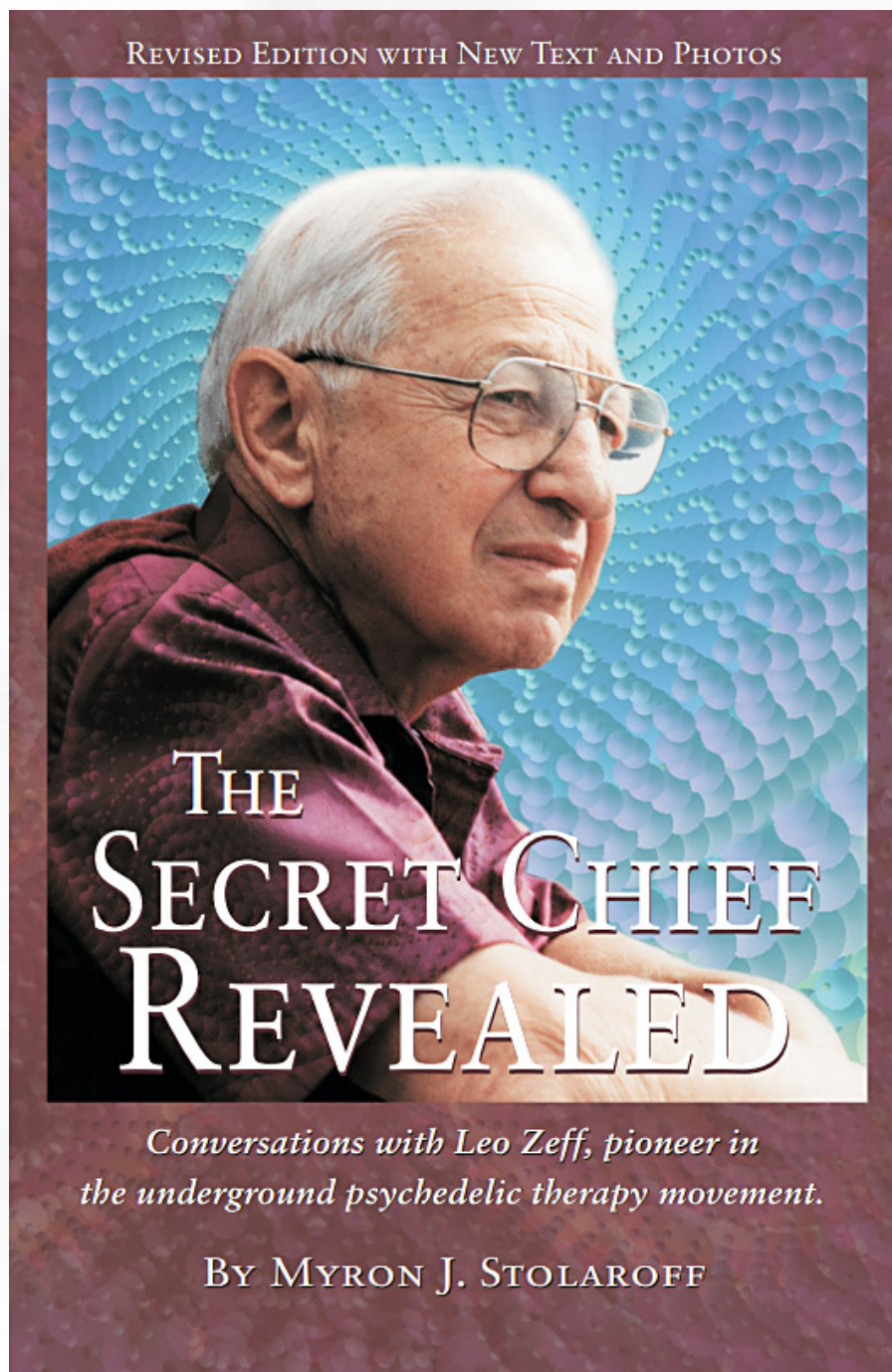
by

Myron J. Stolaroff

© 1997, Myron J. Stolaroff

wersja ang. www.en.psilocosophy.info/xhbohewubgjxbmcxcccavbngj
original text: <http://www.maps.org/images/pdf/books/scr/scr.pdf>
backup source: <http://www.psilocosophy.info/resources/scr.pdf>

[tłumaczenie: cjuchu]



Spis Treści:

Dedykacja
Podziękowania
Wprowadzenie do wydania drugiego
Prolog Stanisława Grofa
Wyrazy uznania dla Jacoba od Ann Shulgin
Wstęp Alberta Hofmanna
Wprowadzenie Myron J. Stolaroff
Wczesne początki
Selekcja i przygotowanie - Wybieranie klienta
Klienci z uprzednim doświadczeniem psychodelicznym
Klienci na terapii
Problemy bezpieczeństwa
Przygotowanie
Zdjęcia
Trip indywidualny
Trip grupowy
Materiały i dawki
Różne rodzaje tripów
Poziomy dawki
Wyniki
Finał
Epilog Sasha Shulgin
Więcej zdjęć
Dodatek I Relacje osobiste
Dodatek II Wyrazy uznania dla Leo Zeff
Dodatek III Zasoby - Ocena literatury naukowej
Książki
Zasoby online
Zasoby drukowane
Bibliografie
Tego samego autora
O wydawcy: Multidyscyplinarne Stowarzyszenie do Badań Psychodelicznych (MAPS)
Wsparcie dla misji MAPS
Informacja o zamówieniach

Dedykacja

Książka ta dedykowana jest pamięci Leo,
z płomienną nadzieją,
że ujawnienie jego pracy
pomoże przynieść
zrozumienie i zdrowie psychiczne
zdezorientowanemu światu.
Niech utworze drogę
innym by odnieśli korzyści,
nad którymi tak ciężko pracował
by je wprowadzić.

Podziękowania

Pragnę wyrazić moje podziękowania dla osób, które przyczyniły się do powstania tej książki.

Najpierw pragnę podziękować Leo, gdziekolwiek teraz jest, za poświęcone zainteresowanie, biegłość i determinację w realizacji tej bardzo ważnej pracy w stresujących warunkach, kierowanemu wiarą i przeświadczeniem o wartości tego co robił. Moja żona Jean i ja jesteśmy bardzo wdzięczni za troskę i cierpliwość, którą poświęcił, przekazując nam swą wiedzę i doświadczenie.

Jestem również wdzięczny tym, którzy uczestniczyli w programie Leo, czyniąc tę pracę możliwą, a zwłaszcza tym, którzy podzielili się szczegółowo doświadczeniami, przez które przeszli i wynikłymi rezultatami. Dziękuję także rodzinie Leo i osobom wspierającym, które wspomogły go przy wykonywaniu tej pracy.

Pragnę podziękować Ann i Sasha Shulgin za zwrócenie uwagi na znaczenie zarejestrowania wysiłków Jacob'a.

Dziękuję Terence'owi McKenna za zgodę na wykorzystanie jego tytułu do tej książki.

Jestem bardzo wdzięczny Rickowi Doblinowi, Sylvi Thyssen, Brandy'emu Doyle oraz MAPS za ich pomoc w preredagowaniu i ukończeniu rękopisu, i za podjęcie kroków służących jego opublikowaniu.

Pragnę podziękować mojej żonie Jean za jej pomoc i kochające wsparcie na wszystkich etapach tego projektu, od wstępnych wywiadów do ostatecznego zakończenia rękopisu.

Wprowadzenie do wydania drugiego



SEKRETNY WÓDZ został opublikowany siedem lat temu, i został już wyprzedany. Przedruk nowej edycji stwarza możliwość dokonania pewnych świeżych obserwacji, jak również informuje o nowym postępie w wykorzystywaniu substancji psychodelicznych. Ponadto, upływ czasu pozwala na nowe opracowanie: Sekretny Wódz nie musi być dłużej utrzymywany w sekrecie!

Podczas wykonywania swej ważnej pracy, którą nasz rząd uznał za nielegalną, Leo nieustannie żył w

perspektywie bycia zdemaskowanym i oskarżonym jak przestępca. Wielu bliskich Leo, którzy wspierali jego pracę również żyło pod groźbą zdemaskowania. Nawet członkowie rodziny obawiali się nękania i dochodzenia. Leo zmarł ponad siedemnaście lat temu i zagrożenie dla jego stronników i towarzyszy minęło. Członkowie jego rodziny nie sprzeciwiają się już ujawnieniu jego imienia, i podzielają przekonanie, że nadszedł dla Leo czas by otrzymał uznanie na jakie zasłużył. Więc mamy przyjemność zaprezentować doktora filozofii Leo Zeff'a, Sekretnego Wodza! W tej edycji, załączamy fotografie Leo i nowe relacje spisane przez jego syna i córkę, jak również raporty zaczerpnięte z rozmów z jego klientami.

Od ostatniej edycji, mamy nowe powody na nadzieję, że zapoczątkowane przez Leo techniki lecznicze dotrą do większej ilości ludzi. Najbardziej obiecujące jest działanie FDA zatwierdzające trzy projekty sprawdzające efektywność psychedelików jako narzędzi dla terapii, pierwsza taka akcja od ponad trzydziestu lat. Ponadto, wiele nowych, pouczających książek, pomoże rozjaśnić powszechne niezrozumienie natury i potencjału psychedelików.

Minęły już 24 lata od kiedy moja żona Jean i ja przeprowadziliśmy wywiad z Leo. Jakież to było cudowne doświadczenie dla nas obojga! Leo był niezwykle przyjacielem, pełnym życia, mądrości i dobrej myśli. Spędzenie z nim wielu godzin gdy przeglądał z nami swoją pracę było prawdziwą radością. Kierując mą uwagę na ponowne przemyślenie jego wkładu, czuję głęboką pustkę z powodu jego nieobecności. I choć patrzę na to, czym się podzielił, nie potrafię powstrzymać się od bezgranicznej wdzięczności za jego wybitny udział.

Mimo to, jestem zasmucony tym, w jaki sposób najbardziej bezcenne dary, substancje psychodeliczne, zwłaszcza w rękach Leo i innych jemu podobnych, zostały całkowicie oczernione przez nasz rząd. Ogromny potencjał do uzdrawiania, do samopoznawania, i do komunii z Boskością został zakazany. Ci, którzy chcieliby się zajmować tymi wartościowymi celami, mogą czynić to jedynie stając się przestępcami, gdyż nasze obecne prawa zabraniają posiadania takich substancji.

Lecz istnieje nadzieja. W naszym kraju narasta pogłębiająca się duchowość, a duchowość jest potężną pomocą przy uzdrawianiu. Ukazuje się wiele niezwykle wartościowych książek. Niektóre z nich, dotyczących w szczególności tego, w jaki sposób psychedeliki mogą pomagać, zostały dodane do działu "Zasoby" na końcu tej książki. I jak wspomniano powyżej, FDA przyjęła trzy projekty zezwalające na badania z substancjami psychodelicznymi, oceniające ich skuteczność w terapii. Jeden projekt obejmuje zastosowanie psilocybin w leczeniu Zaburzenia Obsesyjno Kompulsyjnego (ZOK). Kolejny wykorzystuje MDMA w leczeniu Zespołu Stresu Pourazowego (ZSP), a trzeci wykorzystuje podanie psilocybin pacjentom z zaawansowanym stadium raka, które rozładowuje niepokój, ból oraz lęk przed śmiercią. Projekty te powstały w wyniku anegdotycznych świadectw pochodzących od konspiracyjnych terapeutów i użytkowników, jak również z poprzednich badań psychodelicznych z przed trzydziestu lat. Pomyślnie wyniki z tych trzech projektów mogłyby także otworzyć drzwi dla rozleglejszych badań.

Tymczasem, najbardziej pomocne byłoby gdyby urzędnicy rządowi i społeczeństwo byli lepiej poinformowani o niezwykłym potencjale, jaki psychedeliki mają przy uzdrawianiu, w nauczaniu, samorozwoju, i autentycznym duchowym zrozumieniu. Ogólnie rzecz biorąc, DEA i agencje rządowe obawiały się powszechnego nadużywania i szkody ze strony tych substancji. To prawda, że nieświadome lub nieprawidłowe stosowanie psychedelików może być szkodliwe. Rząd musi z pewnością wziąć pewną odpowiedzialność za tę sytuację, gdyż kryminalizacja tych substancji uniemożliwiła udostępnianie ważnej wiedzy odnośnie zmniejszania szkodliwości i odnośnie dobroczynnego zastosowania.

Jednakże, dla realistycznej oceny ryzyka, powinno się wziąć pod uwagę kilka kwestii:

1. Istnieje duża liczba użytkowników, którzy nauczyli się stosować psychedeliki właściwie dla własnej korzyści osobistej, obejmującej zakres od zwiększenia przyjemności lub poprawienia funkcjonowania do wzrostów w rozwoju duchowym. Wielu znających się na rzeczy terapeutów jest skłonnych złamać prawo niż odmówić swym klientom wartościowego leczenia tymi substancjami.
2. Pomniejszy procent populacji zagrożony jest wykształceniem niezdrowych relacji z psychedelikami w związku z zaburzeniami osobowości lub z innymi wcześniejszymi schorzeniami psychologicznymi. Są oni często niezdolni do zrozumienia konsekwencji swych działań, wliczając nadużywanie narkotyków. Ta mniejszość zawsze będzie problemem dopóki nie opracujemy lepszych sposobów opieki nad nimi.
3. Dość duży procent młodych ludzi żyje w żałosnych okolicznościach, w rodzinach dotkniętych biedą,

- pełnych przemocy lub zaniedbujących swe obowiązki. Dla zilustrowania drastycznych skutków, które mogą być spowodowane brakiem zażyłości, przyjrzyj się pracy Rene Spitz na stronie <http://www.hofmann.org/papers/spitz/index.html>. Zgryzota takiej młodzieży prowadzi ich do poszukiwania prawie każdej możliwości, która zapewni im chwilę przyjemności, niezależnie od następstw i okoliczności. Jednakże prohibicja nie rozwiąże problemów, w obliczu których stają ci młodzi ludzie. W rzeczywistości, legalizacja spowodowałaby większą dostępność niezbędnych informacji, i zaczęłyby się pojawiać kompetentne przewodniki, które z czasem zmniejszyłyby niewłaściwe stosowanie.
4. W większości przypadków stosowanie psychedelików jest samoregulujące. Ich prawdziwym celem jest poprawa wzrostu i rozwoju wewnętrznego. Stosowane jedynie dla przyjemności, lub nadużywane, blokują Wewnętrzną Jaźń, co prowadzi do nieprzyjemnych doznań i depresji. Choć każdy kto stosuje psychedeliki do rozwoju osobistego musi być przygotowany na doznania "ciemnej nocy duszy", ci którzy poszukują jedynie rozrywki tracą zainteresowanie tymi substancjami. Dobry przykład pochodzi z książki Jerome Beck i Marsha Rosenbaum "The Pursuit of Ecstasy" ("Pogoń za ekstazy"), która sprawozdaje badania ufundowane przez Narodowy Instytut Nadużywania Narkotyków [National Institute of Drug Abuse (NIDA)]. "Rozdział 5 - Limity do zastosowania: Dlaczego Ludzie Miarkują lub Rzucają Ecstasy" obejmuje szereg czynników dotyczących tego dlaczego ludzie z czasem zmniejszają lub zarzucają stosowanie ekstazy (MDMA), bazujących na licznych przykładach z wywiadów przeprowadzonych z szerokim spektrum użytkowników.



Trzeba przyznać, że pomimo działania naszego rządu by uczynić substancje psychedeliczne nielegalnymi, olbrzymia ilość ludzi odkryła, że psychedeliki są tak pożyteczne, że gotowi są łamać prawo by je stosować. Miejmy nadzieję, że użytkownicy ci uzyskają z tej książki cenne informacje, które zmniejszą nadużywanie i wypromują prawdziwe uzdrowienie, rozwój i mądrość. Połączenie pomyslnych wyników z badań ze wzrostem publicznego uznania witalnej roli psychedelików w uzdrawianiu i rozwoju osobistym powinno ostatecznie przywrócić naszej społeczności te niezwykle wartościowe narzędzia. Wówczas pełna poświęcenia, pionierska praca Leo Zeff'a zostanie w pełni uznana i doceniona.

Prolog Stanislava Grofa



Stanislav Grof

Po publikacji pierwszej pracy klinicznej o LSD przez Walter'a A. Stoll'a w 1947, nieoczekiwane odkrycie psychodelicznych efektów LSD przez Alberta Hofmann'a stało się w świecie nauki praktycznie natychmiastową sensacją. Nigdy przedtem pojedyncza substancja nie dawała tak wielu nadziei w tak szerokiej gamie obszarów zainteresowania.

Dla neurofarmakologów i neurofizjologów, odkrycie LSD oznaczało początek złotej ery badań, które mogły rozwiązać wiele zagadek dotyczących złożonych, biochemicznych interakcji leżących u podstaw funkcjonowania mózgu.

Psychiatrzy eksperymentalni postrzegali tę substancję jako jedyny środek dla utworzenia laboratoryjnego modelu naturalnie występujących psychoz, w szczególności schizofrenii. Mieli nadzieję, że dostarczy niezwyklej wglądu w naturę tych zagadkowych zaburzeń i otworzy nowe możliwości dla ich leczenia.

LSD było również wysoce zalecane jako unikalny środek dydaktyczny, pozwalający psychiatrom klinicznym i psychologom spędzić kilka godzin w świecie swych pacjentów i w wyniku tego lepiej ich zrozumieć, efektywniej się z nimi porozumiewać, oraz poprawić ich umiejętność pomagania im.

Początkowe eksperymenty z LSD ujawniły jego unikalny potencjał jako potężnego narzędzia oferującego możliwość pogłębienia i przyspieszenia procesów psychoterapeutycznych, jak również poszerzenia zakresu stosowalności psychoterapii do kategorii pacjentów, które poprzednio były trudno dostępne, takich jak alkoholicy, uzależnieni od narkotyków, oraz kryminalni recydywiści.

Szczególnie cenne i obiecujące były wczesne wysiłki w stosowaniu psychoterapii z LSD u pacjentów z nieuleczalnym rakiem. Badania te ukazały, że LSD było w stanie złagodzić ostry ból, często nawet u tych pacjentów, którzy nie reagowali na leki z narkotykami. U dużej części tych pacjentów, można było również zmniejszyć lub nawet wyeliminować lęk przed śmiercią, zwiększyć jakość życia podczas reszty dnia, oraz pozytywnie przekształcić doświadczenie umierania. Dla historyków i krytyków sztuki, eksperymenty z LSD zapewniły nowe, wyjątkowe wglądy w psychologię i psychopatologię sztuki, zwłaszcza różnych współczesnych ruchów, jak również obrazów i rzeźb kultur rodzimych.

Duchowe doznania obserwowane często podczas sesji LSD oferowały radykalnie nowe pojmowanie szerokiej gamy zjawisk ze świata religii, wliczając szamanizm, rytuały przejścia, starożytne misteria śmierci i odrodzenia, wschodnie filozofie duchowe, oraz mistyczne tradycje świata.

Badania nad LSD wydawały się być na dobrej drodze do zrealizowania wszystkich powyższych obietnic i oczekiwań, gdy zostały nagle przerwane przez nienadzorowane, masowe eksperymentowanie młodego pokolenia oraz zaistniałe środki represyjne natury prawnej, administracyjnej, oraz politycznej. Jednakże problemy związane z takim rozwojem wydarzeń, nieproporcjonalnie rozdmuchane przez polujących na sensację dziennikarzy, nie były jedynym powodem, dla którego LSD i inne psychodeliki zostały odrzucone przez Euro-Amerykańską kulturę. Ważnym czynnikiem, który się do tego przyczynił było również nastawienie społeczności technologicznych względem niezwykłych stanów świadomości.

Wszystkie starożytne i przedprzemysłowe społeczeństwa miały dla tych stanów wysokie poważanie i poświęcały im dużo czasu i energii starając się udoskonalić bezpieczne i efektywne sposoby ich wywoływania. Członkowie tych grup społecznych mieli możliwość wielokrotnego doświadczania niezwykłych stanów w rozmaitych kontekstach świątecznych i świeckich. Ze względu na ich zdolność do zapewniania doświadczalnego

dostępu do numinotycznych wymiarów egzystencji i do świata istot i sfer archetypowych, niezwykłe stany stanowiły główny środek wyrazu życia rytualnego i duchowego ery przedprzemysłowej.

Odgrywały one również istotną rolę przy diagnozowaniu i leczeniu różnych zaburzeń i były stosowane w rozwoju intuicji i percepcji pozazmysłowej. Dla porównania, cywilizacja przemysłowa spatalogizowała niezwykłe stany, opracowała skuteczne środki tłumienia ich, gdy występują spontanicznie, oraz odrzuciła lub nawet zakazała kontekstów i narzędzi, które je ułatwiają.

Z powodu wynikającej naiwności i ignorancji dotyczącej niezwykłych stanów, kultura zachodnia była nieprzygotowana do zaakceptowania i wcielenia niezwykle, odmieniających umysł właściwości i mocy psychodelików. Nagła inwazja elementów dionizyjskich z głębi podświadomości i szczytów nadświadomości była zbyt groźna dla purytańskich wartości naszej społeczności. Ponadto, irracjonalna i transracjonalna natura doznań psychodelicznych poważnie zakwestionowała fundamenty światopoglądu zachodniej nauki materialistycznej.

Istnienie i natura tych doznań nie mogą zostać wyjaśnione w kontekście teorii głównego nurtu by poważnie nie podkopać założeń metafizycznych, na których zbudowana jest zachodnia kultura. Dla większości psychiatrów i psychologów, psychoterapia oznacza metodyczne omówienia lub wolne skojarzenia na kozetce.

Intensywne emocje i dramatyczne przejawy fizyczne w sesjach psychodelicznych jawiły się im jako będące zbyt blisko tego, co zazwyczaj uważali za psychopatologię. Było im ciężko wyobrazić sobie, że stany te mogłyby być uzdrawiające i transformujące oraz nie ufali sprawozdaniom o nadzwyczajnej sile psychoterapii psychodelicznej. Ponadto, wiele zjawisk występujących w sesjach psychodelicznych nie można było zrozumieć w kontekście teorii dominujących w myśleniu akademickim. Możliwość ponownego przeżycia narodzin lub epizody z życia embrionalnego, otrzymywanie dokładnych informacji z nieświadomości zbiorowej, doznawanie archetypowych rzeczywistości i wspomnień karmicznych, lub postrzeganie odległych wydarzeń w stanach pozacielesnych, były po prostu zbyt fantastyczne by być wiarygodnymi dla przeciętnego fachowca.

Ale ci z nas, którzy mieli okazję pracować z psychodelikami i byli skłonni radykalnie zmienić nasze teoretyczne zrozumienie psychiki i praktycznej strategii terapii mogli zaobserwować i docenić olbrzymi potencjał psychodelików, zarówno jako narzędzi terapeutycznych jak i substancji o niezwyklej wartości heurystycznej.

W jednej z moich pierwszych książek, zasugerowałem, że potencjalne znaczenie LSD i innych psychodelików dla psychiatrii i psychologii jest porównywalne z wartością jaką mikroskop ma dla biologii i medycyny, a teleskop dla astronomii. Moje późniejsze doświadczenia z psychodelikami jedynie potwierdziły to wstępne wrażenie. Substancje te działają jako nieswoiste wzmacniacze, które zwiększają poziom energetyczny psychiki i sprawiają, że głęboka, nieświadoma dynamika dostępna jest dla przetwarzania świadomego. Ta wyjątkowa właściwość psychodelików sprawia, że można badać psychologiczne podprądy, zarządzające naszymi doświadczeniami i zachowaniami z głębią niedorównującą jakimkolwiek innym metodom i narzędziom dostępnym współczesnej nauce mainstreamowej. Ponadto, psychodeliki oferują wyjątkowe szanse dla uzdrowienia zaburzeń emocjonalnych i psychosomatycznych, a także dla pozytywnej zmiany osobowości i rozwoju świadomości.

Naturalnie, narzędzia tej mocy niosą ze sobą większe potencjalne ryzyko niż bardziej tradycyjne i o wiele mniej efektywne narzędzia akceptowane i stosowane obecnie przez psychiatrię należącą do głównego nurtu, takie jak psychoterapia werbalna lub leki uspokajające. Jednakże, wcześniejsze badania wykazały, że ryzyko to może być zminimalizowane przez odpowiedzialne stosowanie i staranną kontrolę nastawienia i otoczenia. Prawne i administracyjne sankcje wobec psychodelików nie powstrzymają laickiego eksperymentowania, lecz zakończą wszelkie zasadne badania naukowe tych substancji.

Dla tych z nas, którzy mieli przywilej zgłębienia niezwykłego potencjału psychodelików było to tragiczną stratą dla psychiatrii, psychologii i psychoterapii. Te nieszczęśliwe rozwoje wydarzeń udaremniły to, co było prawdopodobnie jedną z najważniejszych okazji w historii tych dyscyplin. Gdyby można było uniknąć niepotrzebnej hysterii masowej i kontynuować odpowiedzialne badania psychodelików, mogłyby stać się narzędziem, które pozwoliłoby radykalnie zrewidować teorię i praktykę psychiatrii.

Badania te przyniosłyby nowe zrozumienie dla psychiki i świadomości, co mogłoby stać się integralną częścią nowego wszechstronnego paradygmatu naukowego dwudziestego pierwszego wieku. Większość badaczy LSD

niechętnie zaakceptowało prawne i polityczne sankcje wobec psychedelików i z ociąganiem powróciło do mainstreamowych praktyk terapeutycznych. Kilku próbowało rozwinąć nielekowe metody wywoływania niezwykłych stanów świadomości, ze spektrum eksperymentalnym i potencjałem leczniczym porównywalnym do psychedelików. Ponadto byli tacy, którzy, tak jak Jacob, "Sekretny Wódz", odmówili przyjęcia prawnych sankcji, które uważali za irracjonalne, bezpodstawne, lub nawet niekonstytucyjne.

Badacze ci widzieli niezwykle korzyści, jakie terapia LSD oferowała ich klientom i zdecydowali się nie poświęcać samopoczucia tych ludzi przez naukowo nieuzasadnione prawodawstwo. Oprócz terapeutycznej wartości psychedelików, byli również świadomi enteogenicznego potencjału tych substancji - ich zdolności do wywoływania gruntownych doświadczeń duchowych. Z tego powodu, swą pracę z LSD uważali za będącą nie tylko praktyką terapeutyczną, lecz również aktywnością religijną, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z tej perspektywy, sankcje prawne wobec psychedelików zdawały się być nie tylko bezpodstawne i nieprzemysłane, lecz stanowiły także poważne naruszenie wolności religijnej.

Jacob z trudem rozważył zalety oraz wady i zdecydował sprzeciwić się prawu, kontynuować pracę z psychedelikami, a także przyjąć osobistą odpowiedzialność za swą aktywność. Przeszedł już osąd swej "rodziny", przyjaciół oraz klientów, którym w najwyższym stopniu odmienił życie. Pamiętają go z wielką miłością i wdzięcznością. Czas pokaże jak zostanie osądzony przez historię. Na pewno mądrze jest przestrzegać praw, jeśli naszą główną troską jest bezpieczeństwo osobiste i wygoda. Jednakże, często zdarza się, że z perspektywy czasu, historia nadaje wyższą wartość osobom, które naruszyły wątpliwe prawa swych czasów z powodu dalekowzroczności i wysokich zasad moralnych niż tym, którzy ustanowili je z niewłaściwych powodów.

dr med. Stanislav Grof
Mill Valley, California

Wyrazy uznania dla Jacoba od Ann Shulgin



Ann Shulgin

Pierwszy raz poznałam Jacoba, człowieka, który jest tematem *Sekretnej wodza* - nazywałam go w *PIHKAL* Adam Fisher - we wczesnych latach 1980, wkrótce po tym jak poznałam Saszę Shulgina. Jedną z wspaniałych historii, którą usłyszałam od Sashy, była o tym cudownym psychologu, który - przez wiele lat - przeprowadził przez sesje psychodeliczne starannie wybranych klientów. We wczesnych latach 1970, ten starszawy dżentelmen postanowił wycofać się ze swej regularnej praktyki klinicznej. Znajoma chemiczka Sashy odkryła właśnie ponownie lek, który leżał na półce niemieckiej firmy chemicznej, że tak powiem, od czasu jego syntezy w 1912 roku. Spróbowała go i poinformowała o interesujących efektach Sashę, który udał się do własnego laboratorium i zrobił lek, 3,4-metylenodioksymetamfetaminę - znany jako MDMA - oraz spróbował efektu na sobie. Zadzwoił do Jacoba i powiedział, że istnieje nowy lek, który może go zainteresować, a wkrótce potem, zabrał go do małego mieszkania Jacob'a.

Reszta, jak to się mówi, jest historią. Jacob odroczył swą emeryturę, całkowicie oczarowany wpływem MDMA na niego i na jego pacjentów. W ciągu następnych kilku lat podróżował po kraju, szkoląc po cichu grupy terapeutów w stosowaniu MDMA w psychoterapii. Od czasu do czasu udawał się do Europy by kontynuować tę pracę wśród psychologów i psychiatrów europejskich. Zawsze podkreślał, że każdy terapeuta, który zamierza wykorzystać ten magiczny lek musi go najpierw wypróbować na sobie. Było to regułą zawsze ilekroć uzdrawiacze chcieli zastosować w swej terapii albo MDMA - które nie jest lekiem psychodelicznym - albo jakiegokolwiek z faktycznych psychodelików. Terapeuci muszą poznać na sobie skutki jakiegokolwiek z tych leków, nim dadzą go komukolwiek innemu.

Na jego memoriale, zapytałam jedną z jego najstarszych przyjaciółek, czy ma pojęcie ilu ludzi, przez te wszystkie lata, Jacob mógł winicjować w stosowanie psychodelików, na co odpowiedziała, "Och, przypuszczam, że około czterech tysięcy, plus minus kilka". Raczej niezwykle, jak na człowieka w wieku siedemdziesięciu lat!

Sam Jacob, gdy go znałam, dla każdego był wyobrażeniem tego, jaki powinien być dziadek. Jego przerzedzone włosy były srebrzystobiałe. Miał nieco zaokrągloną twarz, a lata wyryły w niej niezatarty dowód życzliwości i humoru. Jedno spojrzenie, i natychmiast można mu było zaufać by go słuchać i współodczuwać. Był dość sposobny do gniewu i surowego osądu, lecz było to zarezerwowane dla bardzo niewielu ludzi. Złośliwość mu przeszkadzała - jak większości z nas - lecz jedyny raz gdy słyszałam, jak mówi z całkowitą odrazą, to wtedy gdy wyjaśniał znaczenie tego, co nazywał "traper niedźwiedzi" ("bear-trapper" - ang.). Był to jego termin na osobowość borderline. Podejrzewam, że poważnie się sparzył przynajmniej na jednym, w swej karierze psychologa klinicznego.

Gdy byłam bardzo młoda, pierwszy raz słysząc i czytając o psychologii, najgorszą diagnozą było coś, co nazywano "osobowość nieadekwatna". Wielu z nas wolałoby zostać zdiagnozowanym jako schizofrenik paranoidalny! Do paranoi i/lub schizofrenii może być przynajmniej dołączona nutka tragicznego dramatu, ale bycie uważanym za "osobowość nieadekwatną"? Groza totalna. W dzisiejszych czasach, najbardziej przerażającą diagnozą (nie mówiąc o pacjentach agresywnych i psychotycznych) jest "borderline", a Jacob stosował termin, "traper niedźwiedzi", ponieważ, jak to wyjaśnił, pacjenci tacy próbują zazwyczaj wciągnąć terapeutów w swój świat, zamiast stosować jakąkolwiek pomoc oferowaną przez terapeutę. Ich celem, jak to widział, nie jest wyzdrowienie, lecz zbałamucenie terapeuty by dotrzymywał im towarzystwa w chorobie. Są bardzo manipulatorscy, a przy bezpośredniej konfrontacji, mogą się stać mściwi i destrukcyjni. Gdy po raz pierwszy spotkałam Jacoba, jeszcze nie rozpoczęłam własnej pracy jako terapeuta psychodeliczny, i nie rozumiałam w pełni, co miał na myśli przez "traper niedźwiedzi". Uważam, że oficjalne określenie takiej nieszczęsnej duszy jest czymś w rodzaju, "narzekacz odmawiający pomocy", co obejmuje spory obszar zaledwie

kilkoma słowami. Niewiele lat później, zaczęłam się uczyć jak prowadzić terapię z MDMA i psychodelikami i wpadłam na dwa przykłady tego, przed czym ostrzegał mnie Jacob. Dzięki temu, zrozumiałam w końcu alergię moich drogich przyjaciół na takich ludzi, choć nigdy nie sparzyłam się na tyle, by nabawić się swego rodzaju gniewu, który wyrażał wobec nich Jacob.

Jacob nie był błyskotliwym geniuszem, lecz był jednym z ludzi, od których nauczyłam się większości tak zwanej "mądrości", ponieważ ją posiadał. Sytuację, która w każdym innym powodowała zazwyczaj dużą frustrację lub niepokój, potrafił przekształcić w niezwykle smakowitą lekcję duchową, doprawioną wielkim humorem i radością.

Gdy zadałam Jacobowi poważne pytanie, jego odpowiedź na ogół dawała maksymalną ilość użytecznej informacji w najmniejszej liczbie słów. I nauczył się nie zajmować pozycji obronnej przy popełnianiu błędów. W rzeczywistości, nigdy nie widziałam Jacoba stojącego w defensywie w czymkolwiek; był w zgodzie z samym sobą i był zadowolony z tego kim był, co jest z pewnością jednym z określeń dobrego uzdrowiciela.

W PIHKAL opisałam rolę Jacoba przy wspieraniu mnie w czasie dziwnego i niezwykłego tygodnia zmiany świadomości, która przydarzyła mi się wiele lat temu. Jego słowa, "To, przez co przechodzisz, to proces. Wszystko, co musisz zrobić, to nie wchodzić mu w drogę", pozwoliły mi się zorientować i potraktować całe doświadczenie jako szansę do nauki i rozwoju, jak dokładnie się stało.

Najdziwniejszą rzeczą u Jacoba, dla wielu z nas, był fakt, że jako młody człowiek służył w Armii Stanów Zjednoczonych i mu się to podobało. Był rozbawiony oszołomieniem wielu jego przyjaciół, którzy nie bardzo mogli pojąć, w jaki sposób, dogłębnie zaangażowany przewodnik psychodeliczny i terapeuta, mógł uznawać przeszłą służbę wojskową za korzystne i przyjemne doświadczenie. Większość z nas ostatecznie zdała sobie sprawę, że problem tkwił w naszych własnych uprzedzeniach i projekcjach, a nie w uzasadnianiu obu tych światów przez Jacoba. Zapytałam go raz, czy uważa, że istnieje jakakolwiek nadzieja na przetrwanie naszego gatunku, biorąc pod uwagę wyraźną determinację tak wielu z nas do zatruwania naszego środowiska i wzajemnego wyniszczania. Odwrócił się do mnie uśmiechnięty, "Myślę, że to zrobimy. Ludzkość ma zabawny sposób zwracania gdy musi. Może nie wszyscy z nas przetrwają, lecz zupełnie nie wątpię, że nasz gatunek przetrwa. Zdarzało się to już wiele razy przedtem; zdarzy się ponownie."

Brakuje nam Jacoba. Stary frazes jakoby "Zaszczytem było go poznać" jest absolutnie właściwy, dla Sashy i dla mnie oraz dla wszystkich jego przyjaciół. Jedynej rzeczy jakiej nie mogę mu wybaczyć, to że opuścił ten poziom, tę rzeczywistość, którą z nami podzielał, bez mojej wiedzy na ten czas. Nie było mnie tam, u jego węzłowa, i wciąż nad tym boleję, gdy o tym myślę. Pewnego dnia, pewnego roku, będę w stanie pozwolić - z głębi serca - mu odejść, lecz jeszcze nie byłam w stanie tego zrobić.

Ann Shulgin
Lafayette, California

Wstęp Albert Hofmann



Albert Hofmann

Chyba żadna inna nauka nie jest tak konserwatywna i tak związana tradycją jak medycyna. Ilekroć pojawia się nowa metoda leczenia lub niezwykle lekarstwo, oprócz interesownej akceptacji w kręgach specjalistów, proporcjonalnie do znaczenia i pionierskości innowacji, istnieje także emocjonalna i zaciekle opozycja wobec nowości. Za przykład można przytoczyć hipnozę. Została potępiona jako niebezpieczna szarlataneria, i musiał upłynąć ponad wiek nim dostała się do głównego nurtu medycyny.

Obecnie nowa grupa substancji psychoaktywnych, która stała się znana pod różnymi określeniami - halucynogeny, psychozomimetyki, psychedeliki oraz ostatnio enteogeny - wywołała gwałtowną kontrowersję w kręgach zawodowych i w mediach. Są to substancje potrafiące gruntownie wpłynąć na ludzką świadomość. Wyjaśnia to gwałtowność i pasję towarzyszące dyskusjom o "psychedelikach", jak w większości znane są dziś te materiały, gdyż mówimy o istnym wewnętrznym rdzeniu naszego człowieczeństwa, lub świadomości.

Z drugiej strony, można sobie wyobrazić, że psychedeliki mogły zyskać szczególnie łatwy dostęp do praktyki medycznej, gdyż mamy tu do czynienia z aktywnymi składnikami leków, które przez tysiąclecia odgrywały istotną rolę w kulturach archaicznych, i które nawet dzisiaj, wśród ludzi prymitywnych znajdują dobroczynne zastosowanie w dziedzinach społecznych i medycznych. Gdybyśmy od samego początku nawiązywali do tych archaicznych doświadczeń, byłibyśmy w stanie uniknąć nadużywania i niewłaściwego stosowania tych niezwykle silnych psychofarmaceutyków, i nie byłyby teraz zakazane, lecz raczej stały się wartościowymi lekami we współczesnej farmakopei.

Omawianymi substancjami są przede wszystkim meskalina, aktywny środek kaktusa meksykańskiego, którego Indianie nazywają *péjotl* lub pejoti; psilocybina, aktywny składnik meksykańskich "magicznych grzybów" *teonanácatl*; oraz LSD (chemicznie *Lysergsaure diethylamid* lub dietyloamid kwasu lizergowego), który jest blisko spokrewniony z hydroksyetylamidem kwasu lizergowego, aktywnym czynnikiem *ololiuhqui*, z "magicznego leku" starożytnych Indian.

Wszystkie te leki zostały wintegrowane w kultury plemienne i są wykorzystywane jako "magiczne lekarstwa" w kontekście religijno ceremonialnym. Ich stosowanie leży w rękach szamanów lub szamanek, męskich lub żeńskich kapłanów-doktorów, gdzie uzewnętrzniają dobroczynną działalność. Są uważane za święte, i zgodnie z wiarą Indian, ich niewłaściwe stosowanie lub profanacja karane są przez bogów szaleństwem lub śmiercią. Międzynarodowe badania tych substancji - zwłaszcza w psychiatrii, by sprawdzić ich zastosowanie jako farmakologicznych dodatków do psychoanalizy i psychoterapii - rozpoczęły się wkrótce po odkryciu LSD w 1943, które jest zdecydowanie najmocniejszym przedstawicielem psychedelików. Poza największym entuzjazmem w odpowiedzi na wybitne wyniki z LSD i innymi psychedelikami, w kręgach konserwatywnych przejawiał się również sceptycyzm, zwłaszcza u tych, u których odrzucana była jakakolwiek interwencja farmakologiczna w procesie leczenia.

To bardzo obiecujące zastosowanie psychedelików w psychiatrii i psychologii spotkał przedwczesny kres w połowie lat 1960, gdy ta nowa klasa farmaceutyków została zdelegalizowana, wraz z kompletnym zakazem ich produkcji, posiadania i stosowania. Rzekomym powodem tego zakazu były wypadki z udziałem psychedelików, wynikające z błędnego, niekontrolowanego stosowania na scenie narkotykowej. Jednak głównym celem drakońskich kryteriów prohibicyjnych było zaatakowanie ruchu młodzieżowego, hipisów i im podobnych, którzy sprzeciwiali się Establishmentowi oraz Wojnie Wietnamskiej, a których "kultowym dragiem" było, przede wszystkim, LSD.

Medyczne zastosowanie psychedelików zostało uniemożliwione przez oficjalny zakaz, a dalsze badania na tym

obszarze zostały przerwane, choć spożywanie kontynuowano na scenie narkotykowej. Ta irracjonalna sytuacja wciąż dziś w dużej mierze istnieje¹. Dla terapeutów, zastosowanie psychedelików stało się sprawą kryminalną, przez którą mogliby stanąć w obliczu kary.

Prawdopodobnie jednym z kilku terapeutów, którzy kontynuowali stosowanie psychedelików, akceptując wielkie ryzyko przestępczości, był psycholog określany tu pseudonimem "Jacob" nazwany "Sekretnym Wodzem"². Jacob uzyskał w większości bardzo dobre wyniki dzięki swym specjalnie wypracowanym technikom stosowania psychedelików, i zdał sobie sprawę, że ta metoda terapeutyczna nie powinna być odmawiana ludziom chorym. Jego obowiązek etyczny jako terapeuty, pomagającego ludziom, był dla niego priorytetem stojącym ponad posłuszeństwem wobec wątpliwego zakazu oficjalnego.

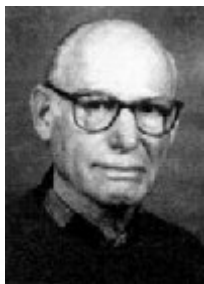
Nie do pomyślenia było swego czasu nielegalne opublikowanie wyśmienitych wyników jego terapii. Dlatego godne pochwały jest to, że dzisiaj, dziewięć lat po jego śmierci, przyjaciel podjął się zadania opublikowania szczegółów metodologii terapeutycznej tego nieustraszonego doktora psychologii. Wyniki terapeutyczne osiągnięte tą metodą stanowią ważny argument w narastającej obecnie dyskusji rzucającej wyzwanie kręgom medycznym, czy ponownie oswobodzić psychedeliki dla praktyki psychoterapeutycznej.

dr Albert Hofmann
Rittimatte, Szwajcaria

Przekład z niemieckiego Jonathan Ott

1. Z drugiej strony, pewne bardzo ograniczone badania psychedeliczne pozwolono ponownie rozpocząć w 1990. - Red.
2. 2. Jacob został przezwany "Sekretnym Wodzem" ("Secret Chief") przez Terenca McKennę. - Red.

Wprowadzenie Myron J. Stolaroff



Myron J. Stolaroff

To rzadkie spotkać w życiu osobę tak sympatyczną, tak ciepłą, w sposób tak oczywisty życzliwą, że serce wychodzi do niej automatycznie przy pierwszym kontakcie. Taką osobą był Jacob. Zupełnie bezpretensjonalny, był niesamowicie zachwycony życiem i zachwycał się ludźmi.

Jacob zmarł wiosną 1988 w wieku 76 lat, po niezwyklej i znamienitej karierze zawodowej. Był znakomity w swej dziedzinie, i dokonał wielu znaczących wkładów. Jednak ze względu na niekonwencjonalny charakter wybranej przez siebie pracy, był mało znany na zewnątrz kręgu najbliższych przyjaciół i klientów. W rzeczywistości, nie mogą nawet korzystać z jego prawidłowego imienia, ani podać lokalizacji jego działalności. Gdyby jego praca i on były naprawdę znane, świat dostrzegłby, że stracił jednego z najbardziej uzdolnionych pionierów oraz człowieka, który dokonał bardzo ważnego wkładu w dziedzinie psychologii. Bliski i mądry przyjaciel, który miał szansę zrozumieć go lepiej niż większość, nazwał go "Sekretnym Wodzem", co jest najlepiej pasującym tytułem dla jego pracy.

By odbyć te rozmowy, moja żona Jean i ja spotkaliśmy się z nim wiosną 1981. Miał już 70 lat, i wycofał się ze swej bardzo absorbującej pracy. Był człowiekiem niskim, około 165 cm wzrostu, nieco krępy, prawie siwowłosym, i prawie nigdy nie został przyłapany bez ujmującego uśmiechu. Gdy było się w jego obecności wiedziało się, że jest twoim przyjacielem, i zrobiłby dla ciebie, co tylko mógł. Był dumny ze swego żydowskiego dziedzictwa, a także dumny ze swej służby w wojsku, gdzie zdobył stopień podpułkownika.

Jacob był psychologiem i jednym z pierwszych licencjonowanych na doktora filozofii (Ph.D. - ang.) w stanie, w którym praktykował. Przez wiele lat prowadził prywatną praktykę jako terapeuta jungowski.

Życie Jacoba zmieniło się dramatycznie we wczesnych latach 1960, gdy zapoznał się z substancjami odmieniającymi umysł, LSD i meskaliną. Te potężne leki nie tylko zaprowadziły go na całkiem nowy obszar samorozumienia, lecz przekonał się, że były niezwykle efektywne w pomaganiu jego klientom - tak bardzo, że porzucił konwencjonalną terapię by zająć się studiami i praktyką stosowania tych nowych substancji.

Jacob poczynił ogromne postępy osobiste, i wiele nauczył się w tym czasie o efektywnym stosowaniu tych substancji. Opracował wiele przydatnych procedur i miał dużą świtę klientów chcących skorzystać z tych nowych, potężnych środków terapeutycznych. W tym czasie, Jacob nie tylko był odpowiedzialny za procesing około trzystu osób, lecz dzielił się doświadczeniem w tej nowej sztuce z ponad stoma terapeutami. W czasie, w którym odbyły się te rozmowy, był odpowiedzialny prawdopodobnie bardziej niż jakakolwiek inna żyjąca osoba za przedstawianie indywidualnym klientom i terapeutom korzyści i procedur efektywnego stosowania substancji odmieniających umysł w rozwoju osobistym.

Moim celem w rozmowie z Jacobem było zapoznanie się z praktykami jakie wypracował. Wielu z nas uważało, że jego nieocenione techniki powinny być opublikowane i udostępnione dla innych badaczy i dla potomności. Jedyna ogromna, gigantyczna przeszkoda stojąca nam na drodze: Większość takich substancji zostało umieszczonych w Załączniku I, Federalnej rządowej Ustawy Substancji Kontrolowanych, czyniących je nielegalnymi w posiadaniu. Więc istniało znaczne ryzyko narażenia się przy upublicznianiu takich informacji.

Większość tego, co dalej, to własne słowa Jacob'a. Przeredagowałem trochę dla jasności, i niektóre dyskusje ułożyłem w bardziej logiczną sekwencję. Zastosowano także fikcyjne imiona i miejsca z myślą o naszym represyjnym prawie antynarkotykowym. Wiele z bardzo obiecujących substancji, z którymi pracował Jacob figuruje w Załączniku I, czyniąc je niezmiernie trudnymi przy badaniu ich korzystnych zastosowań¹.

Decyzja o wykorzystaniu własnych słów Jacoba wymagała z mojej strony dużo namysłu. Kilka osób, które widziały wstępną formę tego manuskryptu uważało, że nieskrępowany język Jacoba oraz swoboda wypowiedzi może odprawić z kwitkiem wielu potencjalnych czytelników, wołających bardziej erudycyjną, profesjonalną interpretację. Lecz ci, którzy znali Jacoba zachwycą się ponownie jego zwrotami, miłościwie przypominającymi przeszłe rozmowy i wizerunki tej drogiej osoby, którą przywołują. Zwroty te zostaną prawdopodobnie utracone dla czytelników, którzy nigdy go nie znali, a którzy równie dobrze mogliby wyrazić sprzeciw wobec tego czasem szorstkiego języka.

Lecz prowadzi to do sedna pewnego nieporozumienia odnośnie psychedelików. Jacob był człowiekiem, który wniósł nowe życie i sposobność dla wieluset osób, często w zakresie całkowicie odmieniającym życie. Był bardzo kochany. Nie ze względu na swą wytworną ekspresję lub profesjonalny trening. Było tak, ponieważ obdarzony był dużym sercem, to najbardziej konieczny wymóg dla kogoś, towarzyszącego innym do otchłani ich własnych dusz. Bo umysł nieświadomy często jest szalenie przerażający; większość jego treści uczyniliśmy nieświadomymi, ponieważ nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego. Potrzeba silnego serca, uczciwości i pragnienia do poznania i zmierzenia się z problemami w celu wkroczenia w ciemne rejony naszej osłabionej, wewnętrznej jaźni.

Nic nie jest bardziej pomocne niż obecność miłej, kochającej, rozumiejącej osoby, dokładnie obeznanej z ciemnymi rejonami umysłu - towarzysza, który jest przekonany o swej umiejętności udzielenia pomocy w nawigowaniu i analizowaniu rejonów, które były w przeszłości ogromnym ciężarem, osoby, która zna cud bycia wolnym. Ktokolwiek to wszystko rozumie z pewnością nie jest zainteresowany sposobami wyrażania się człowieka, lecz jest jedynie wdzięczny za serdeczne wsparcie.

A to Jacob wyrażał w nadmiarze. Człowiek, który mocno odczuwał, rozumiał, że wyrażanie takich uczuć jest najszczerzym sposobem bycia sobą. To nie dobór słów, lecz zdolność głębokiego odczuwania i szczerego wyrażania uczuć, czynią autentycznym i zbierają ludzi w prawdziwy związek. Jako że tak wielu z nas obawia się naszych uczuć, ciemna strona naszej nieświadomości pełna jest uczuć, których nie ośmielamy się odczuwać. Gdy nauczymy się jak je odnaleźć i wyrazić, poczujemy przyjemność bycia w pełni żywym poprzez szczere ich wyrażenie. Wówczas mocno docenimy tych, którzy w ten sposób funkcjonują.

Uważam więc, że przedstawiając Jacoba z jego wrodzonym językiem, unikam szkody przedstawienia go nie w pełni. Mam wielką nadzieję, że poprzez kontakt z osobistymi zwrotami Jacoba, czytelnik łatwiej dostrzeże serce naprawdę wielkiej osoby, która żyła na tej Ziemi. Oczywiście, prawdopodobnie prawdą jest, że człowiek z doktoratem z psychologii mógł nauczyć się mówić poprawniej, lecz gdy ma się przywilej bycia w jego obecności, kogo to obchodzi?

Życzę uciechy z tej przedmowy do naszego dobrego przyjaciela i przewodnika psychodelicznego *par excellence*, Jacoba.

Myron J. Stolaroff
Lone Pine, California

1. Administracja Ścigania Narkotyków (DEA), która zainicjowała harmonogramowanie praktycznie wszystkich materiałów psychoaktywnych, twierdzi, że umieszczenie substancji w Załączniku I nie wyklucza badań. Chociaż istnieje procedura dla materiałów badawczych Załącznika I, w praktyce przez niemal trzy dekady nie zezwolono praktycznie na żadne badania kliniczne z tą klasą substancji. Kontrola jest sprawowana przez Agencję Żywności i Leków (FDA), która musi udzielić zezwolenia na Nowy Badany Lek lub IND (Investigational New Drug) by dopuścić do badań. Dla materiałów Załącznika I, protokół musi zostać przedstawiony i zatwierdzony przez FDA. W czasie tych wywiadów, wiele aplikacji na IND dla materiałów psychoaktywnych zostało odrzuconych. Począwszy od roku 1990, nastąpiła liberalizacja tej polityki. W 1997 było kilka projektów badawczych z substancjami psychodelicznymi, które zostały zaakceptowane przez FDA i DEA.

Wczesne początki

Jacob: Miałem nadzieję, że będziesz w stanie przygotować pytania - raczej lepiej działałam w reakcji na bodziec niż mówiąc po prostu z głowy.

Myron: Jak po raz pierwszy wykorzystałeś środki psychodeliczne?

Jacob: Myślę, że było to w 1961, jakoś tak. Jedna z moich pierwszych pacjentek zadzwoniła i powiedziała, "Jacob, chcę się z tobą zobaczyć. Chcę o czymś z tobą pomówić." Ja powiedziałem, "Dobrze." Ona powiedziała, "Chcę ci opowiedzieć o doświadczeniu, które właśnie miałam. Z nikim innym nie mogę o tym rozmawiać, ponieważ nie sędzę, że to zrozumie." No więc, powiedziałem, "Pewnie. Przychodź."

Przyszła i usiadła i powiedziała mi, że miała niedawno trip LSD. Opowiedziała mi o swoim przeżyciu, i byłem nim zafascynowany. Uważała, że byłem jedyną osobą, która mogła to zrozumieć, ponieważ byłem Jungistą. Szkoliłem się na analityka jungowskiego i w tym czasie wykonywałem analizy jungowskie.

Cóż, byłem po prostu zdumiony tym przeżyciem, po prostu oszołomiony, ponieważ, mój Boże, ja pracowałem tu od ponad 30 lat nad różnymi dyscyplinami i badaniami i medytacjami i tego rodzaju rzeczami, od czasu do czasu zdobywając przeblask prawdy na poziomie empirycznym. A tu, wchodzi to dziewczę i mówi, że zarzuciło maleńką ilość substancji i przez cały dzień miało te piękne przeżycia szczytowe, które ludzie chcą z tego wydobyć, a także niesamowite wglądy i wiele rzeczy rozwojowych i całe to. Byłem bardzo zaskoczony. Nic z tym specjalnie nie zrobiłem. Zadałem jej kilka pytań, lecz wiedziałem, że nie było niczego, o co można było odnośnie tego zapytać. Po prostu słuchałeś tego i łapałeś, co mówi. Chociaż mam z nią pełny kontakt! (Śmieje się serdecznie.)

Około trzy lub cztery miesiące później kolejna osoba, człowiek, z którym wcześniej pracowałem, zadzwonił do mnie. Powiedział "Jacob, muszę z tobą porozmawiać. Muszę się z tobą zobaczyć w pewnej sprawie." Powiedziałem, "Fajnie, przychodź." Przyszedł, usiadł i powiedział mi, że miał właśnie doznanie z LSD. Cóż, opowiedział mi o swym doznaniu, i było w każdym calu tak spektakularne, jak to, które usłyszałem od tej damy. Wówczas naprawdę mnie to zainteresowało. Nie tylko to, chciałem dowiedzieć się, jak do diaska mogłem się na coś takiego załapać!

Zdecydowałem się temu przyjrzeć. Mam tu kilkoro przyjaciół, a oni w tym siedzieli i dużo o tym wiedzieli. Chciałem dla siebie zdobyć informacje o tym czymś. Jeden z nich miał zapisaną bibliografię Sandoza o każdym artykule, który wyszedł, który został dotychczas wydrukowany, i pozwolił mi ją przeczytać. Było tam około 1000 różnych odnośników, wszystkie fazy psychodelików i akapitowe streszczenie wielu artykułów. Przczytałem ją od początku do końca i byłem pod bardzo, bardzo dużym wrażeniem, ze względu na olbrzymi potencjał, który wynikał z tego materiału pod względem przeżycia, które mieli po nim ludzie. Było to głównie LSD i psilocybina. Wszystkie te niesamowicie świetne rzeczy, które o nich opowiedzieli, i które wyszły w czasopismach naukowych.

Były jedynie dwa lub trzy odnośniki do czegoś złego. Te były głównie przez to, że ktoś dał to komuś bez powiedzenia, czym to jest lub w złych okolicznościach. Przypuszczam, że jedno z nich było wtedy, gdy dano to pielęgniarce w szpitalu gdy była na dyżurze. Nie wiedziała, co się dzieje. Wystraszyła się i wyskoczyła przez okno, z około siedmiu pięt, jakoś tak, i się zabiła.

Wtedy naprawdę chciałem to autentycznie zgłębić. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobiłem było dowiedzenie się kto to wykonywał. Jednym z pierwszych miejsc, o którym dowiedziałem się, że to wykonywało, było miejsce utworzone wyłącznie w tym celu. Dowiedziałem się tego, ponieważ jeden z ich pracowników przyszedł porozmawiać z pewnym psychologiem. Mówił o LSD. Spotkałem się z nim; był to pierwszy raz kiedy go spotkałem. Porozmawialiśmy, i zdał sobie sprawę, że bardzo się tym interesuję. To on powiedział mi o ich miejscu. Poszedłem ich odwiedzić, a on mnie pooprowadzał, opowiedział różne rzeczy, i poddał pomysł na układ.

Dowiedziałem się o innych ludziach, którzy w tym czasie z tym pracowali. Mieliśmy spotkanie z ludźmi, którzy byli tym zainteresowani i dużo mówili o możliwościach tego, dzieląc się posiadanymi doświadczeniami, i tym wszystkim. Następnie było parę innych miejsc, do których się udałem, gdzie ludzie się na tym znali. W

rzeczywistości byłem na spotkaniu gdzie spędził z nami wieczór Aldous Huxley, opowiadając o tym wszystko. Miał w Meksyku miejsce na tripowanie, uzdrowisko. Byłem tam raz dla tripu z inną terapeutką i jej grupą.

Gdy byłem tym tak zainteresowany i zafascynowany, ktoś, kogo już nie pamiętam powiedział, "Jacob, czemu nie spróbujesz? Przekonasz się, o co w tym wszystkim chodzi?" Powiedziałem, "Bardzo bym chciał, lecz nie wiem gdzie to zdobyć lub z kim porozmawiać." On powiedział, "O czym ty mówisz? Wszyscy ci ludzie, którekolwiek z nich, mogłoby zapewnić ci trip."

Znałem kogoś, kto interesował się tymi substancjami. Porozmawiałem z nim i zapytałem czy zna kogoś, kto byłby skłonny zaferować mi trip. Powiedział, tak, wie gdzie mogę załapać się na trip i opowiedział mi o gościu, który się tym zajmował. Gość ten zaaranżował jeden dla mnie, z nim i z jego żoną. Więc poszedłem tam i miałem trip. Dużo nie mieli; dużo nie wziąłem. Miałem pełen trip po 100 mikrogramach kwasu. Dali mi kwas, i go wziąłem, i - miłe sytuacje, bardzo przyjemne, bezpieczne. Wówczas zacząłem się włączać. Położyłem się na swego rodzaju sofie, którą tam mieli i słuchaliśmy jakiejś muzyki i gdy naprawdę zacząłem się włączać oni zaczęli się włączać.

Pamiętam, że pierwszą rzeczą, którą powiedziałem było, "Dlaczego nie może być tak cały czas?" To był bardzo głęboki, emocjonalny trip. Poprosił mnie bym przyniósł jakieś rzeczy, które były dla mnie ważne, i przyniosłem moją Torę. Posiadam własną Torę w jej arce. Myślę, że gdzieś w międzyczasie odegrał Kol Nidre. Położył Torę na mej klatce piersiowej i natychmiast wszedłem w ręce Opatrzności. On i ja byliśmy Jednym. Było to - (uczucie silnej emocji). Nie pamiętam wszystkich różnych rzeczy. To, co się stało było kolejną sprawą, którą wypowiedziałem na głos - a on skopiował to, co powiedziałem na głos - wykorzystuję nagrania taśmowe by uchwycić co mówią ludzie - powiedziałem, "Jacob, jeśli kiedykolwiek będziesz się bał, zasługujesz na ból strachu, ponieważ mogłeś zapomnieć, że Bóg jest z tobą i cały czas cię ochrania."

Gdy schodziłem miałem kilka zdjęć, które ze sobą przyniosłem - zdjęcia mojego ojca, moich braci i mojej matki. Było to znakomite doświadczenie, popatrzyłem na zdjęcia mojego ojca, moich braci i moje gdy byłem małym chłopcem - i wszyscy byliśmy tą samą osobą, wszyscy. Nie było między nami różnicy.

Popatrzyłem na zdjęcie mojej matki, które ze sobą miałem, a ono ożyło, i chwyciłem jej rękę i szliśmy przez leśną polanę czy coś takiego. I powiedziałem jej - mogę ponownie płakać, mój Boże - powiedziałem jej o wszystkich innych rzeczach, o których nigdy w swym życiu nie byłbym jej w stanie powiedzieć. Po prostu powiedziałem jej, czym to było! I wszystkich ich wysłuchała, usłyszała je, nie odpowiedziała choć komunikowaliśmy się cudownie. Były inne rzeczy, które wydarzyły się na tripie, lecz teraz przerwę i przejdę do kolejnego punktu.

W okresie, w którym byłem w czasie gdy tripowałem - było to tuż z rozpoczęciem późnej czterdziestki - kryzys lat pięćdziesięciu, w którym ludzie wchodzi w drugą połowę życia. Postrzegam go bardziej jako czas, gdy naprawdę dociera się do poszukiwań duchowych. Byłem cholernie przygnębiony i całkiem nieźle pogrążony w obawach, które są charakterystyczne na tym etapie. Byłem z siebie niezadowolony, niezadowolony z mojej pracy jako analityka. Choć miałem świadomość znaczenia pracy, jaką wykonywałem, bardziej byłem świadom jej ograniczeń. Miałem ludzi przychodzących raz w tygodniu - nigdy nie widziałem ich częściej niż raz w tygodniu, może dwa razy w tygodniu jeśli mieli kryzys - i rozmawiałem i rozmawiałem, dosięgawszy opustoszałej przestrzeni, martwego okresu życia, gdzie nic się nie dzieje. I słuchałem ich mówiących i mówiących, próbujących się z tego wydostać pracą ze snami i tym wszystkim, i nic się nie działo, i uświadomiwszy sobie, szlag by to Jacob, nie ma nic, co mógłbyś zrobić, oprócz poczekania aż nadejdzie życie i da im wielkiego kopniaka w tyłek aż znów zaczną chodzić. Ode mnie nic nie miało się wydarzyć, oprócz bycia tam, słuchania i wspierania ich.

No cóż, sam byłem w tego typu okresie, nie wiedząc co zrobić, dokąd pójść. Mogłem jedynie zrobić to co mogłem zrobić; spróbowałem różnych rozwiązań, lecz nie zadziałały. Czytałem książki, czytałem o rzeczach duchowych, o Bogu i tym wszystkim. Wyciągnąłem z nich wartości, lecz nigdy nie wy dostały mnie z tego, gdzie faktycznie się znajdowałem.

Jedną z rzeczy na tripie, które mi się przytrafiły było stwierdzenie, Jacob, to jest odpowiedź, której poszukiwałeś! Jeżeli to coś może to zrobić tobie, to - cóż, nie wiem czy wyraziłem się inaczej niż mówiąc, mój Boże, to może wytrząsnąć ludzi, to może przełamać ludzi, to może uczynić wszelkiego rodzaju rzeczy. Spójrz,

co to robi dla ciebie.

Wówczas zdecydowałem się zbadać to o wiele dokładniej. Chciałem więcej tripów, by mieć większe doświadczenie, by bardziej je rozwinąć. Musiałem znaleźć ludzi, którzy mieli substancję, którzy mogliby ze mną posiedzieć. Pamiętam będąc z - och, on był lekarzem - badał substancje, a ja chciałem spróbować trawy. Powiedział dobrze, przyjdź tu do domu, a będę miał dla ciebie trochę trawy i się włączymy. Cóż, paliłem wtedy papierosy. Położył dla mnie kilka jointów i powiedział jak się tym zaciągać i trzymać i tak oto zacząłem palić trawę. Paliłem ją jak papierosy. Wciągałem wielkiego macha, trzymałem go w płucach tak długo jak mogłem i wydmuchiwałem, potem wciągałem kolejnego. Robiłem tak przez dwa i pół jointa, a był to dobry towar.

Stało się tak, że naprawdę odleciałem. Miałem paranoję jak diabli! Leżałem na kanapie po tym jak skończyłem sztukę. Agonia potępionych trwała i trwała i trwała, jak może się zdarzyć. Paranoja jak diabli! Przerażony wszystkim na śmierć. Jeśli zadzwonił telefon wiedziałem, że była to nadchodząca policja i nie mogłem nic zrobić lecz tylko się poddać i wszelkie tego rodzaju rzeczy. To była tortura! To był potworny koszmar; nigdy w życiu nie miałem takiego koszmaru, aż do wtedy.

Myron: Czy byłeś sam?

Jacob: Nie, on tam był. W którymś momencie, około dwa do trzech lat bycia w tym, przybył i położył przede mną naczynie, a ja podniosłem wzrok i na nie spojrzałem. Nie wiedziałem co to było. Parę lat później podniosłem wzrok i na to spojrzałem i były to jakieś lody, z łyżką. On powiedział, "Zjedz trochę lodów Jacob; śmiało."

Podniosłem je i wziąłem pełną łyżkę lodu. Nigdy w życiu nie próbowałem takiej ambrozji! Było to dokładne przeciwieństwo doznania, które miałem. Niebiańskie! Jadłem i jadłem i jadłem przez nie wiem ile lat. Każdy kęs był taki piękny! W końcu oblizałem łyżkę i wylizałem do czysta miskę. Odstawiłem ją z powrotem, położyłem się na kanapie, i z powrotem wszedłem w ten koszmar!

Sporo czasu zajęło mi uspokojenie się od tego, i to zrobiłem. To był mój drugi trip. Miałem kilka innych tripów, które były bardzo przyjemne. Nie pamiętam teraz szczegółowo. Brałem meskalinę; była bardzo dobra, bardzo duchowa, bardzo przyjemna. Wziąłem jeszcze trochę kwasu. Dwa bardzo interesujące i ważne doświadczenia, jakie miałem. Jedno było z doświadczonym psychiatrą, nazwijmy go Louis. Niech sobie przypomnę, czy pamiętam, co do diaska wtedy brałem. Myślę, że był to trip kwasowy. Pamiętam, że w tym czasie paliłem, paliłem półtorej paczki dziennie, co jest dużą ilością papierosów. Miałem problemy w domu z żoną, i byłem wówczas dość nieszczęśliwy w życiu domowym. Na tym tripie, o którym mówiłem - nieco się od tego uspokoiłem - i rozmawiałem z Louisem o różnych rzeczach. Zadawał mi pytania by skłonić mnie do rozmowy, a ja mówiłem o Jane. Mówiłem coś o problemach, które z nią miałem. Nie mogłem z nią porozmawiać, nie mogłem się z nią dogadać, bardzo bała się wszystkiego co robiłem i bardzo paranoicznie na mnie reagowała. Bardzo zazdrośnie, absolutnie bez jakiegokolwiek powodu. W początkowym okresie miałem migreny, lecz bardziej niż cokolwiek innego najbardziej martwił mnie fakt, że ona ustawicznie paliła. A ja jestem uczulony na dym papierosowy. Mówiłem mu to. Mówiłem Louisowi, "Widzisz. Nie mogę znieść dymu papierosowego." Louis patrzył na mnie, a ja stałem tam z papierosem w ręku. Powiedziałem, "Jestem uczulony na dym, na dym papierosowy."

On powiedział, "Jesteś uczulony na dym?"

Powiedziałem, "Tak."

Spojrzał na papierosa i spojrzał na mnie, i spojrzał na papierosa, i ja także spojrzałem na papierosa. Wciąż jestem całkiem skamieniony. Patrzyłem i patrzyłem i patrzyłem przez *długi, długi, czas*, patrzyłem na papierosa. Godzinami, po prostu na niego patrzyłem. Wiele rzeczy przychodziło mi na myśl. Louis powiedział do mnie, "Cóż, jeśli jesteś uczulony na papierosy, czy zamierzasz przestać palić?"

Po długiej pauzie, nie wiem, która była godzina, lecz odpowiedziałem. Powiedziałem, "To złe pytanie, Louis. Pytaniem nie jest, czy zamierzam rzucić, pytaniem jest, czy *muszę* rzucić? Patrzyłem jak papieros wypala się do filtra w moich palcach, i go wyrzuciłem. I od tamtej pory nigdy już nie zapaliłem papierosa. Nigdy nie byłem w *stanie*. Próbowałem przestać wiele razy, wiesz jak starasz się przestać. Od tamtej pory nigdy nie zapaliłem papierosa.

Jest także jeszcze jeden przypadek, doznanie w moim domu, które miałem, i które było bardzo ważne. Całe życie miałem migreny. Najwcześniejsze wspomnienie siebie, jakie posiadam, to jak leżę na frontowej werandzie mego domu, podczas gdy brukuje ulicę, i była tam smoła, ponieważ kładli ulicę i kostki, które wtedy stosowano, i przez zapach smoły bardzo bolała mnie głowa. Jest to najwcześniejsze wspomnienie jakie posiadam. Miałem około trzy lub cztery lata. Bóle głowy były bardzo ostre i bolesne. Ustawicznie dość kiepskie.

Pewnego dnia tripowałem na tripie grupowym. Miałem trip ibogainowy. Znasz ibogainę? Jest to naprawdę fantastyczne lekarstwo. Myślę, że wspominałem, że stosujemy raczej słowo lekarstwo niż leki/narkotyki (drugi). (medicine vs drugs -przyp.tłum.)

Na tym tripie, na tripie ibogainowym zyskujesz odpowiedzi na wszystkie swoje pytania. Wszystko jest jasno stwierdzone, wszelkie pytania jakie masz. Jeśli chcesz, wchodzisz w trip z pytaniami. Zadajesz pytanie, lecz nie próbujesz na nie odpowiadać. Odpowiedź do ciebie przychodzi. Tym razem zdecydowałem zapytać Mr. Ibogainę - osobę, od której dostajesz odpowiedź nazywamy Mr. Ibogaina. W każdym razie, moim pytaniem było, co jest z tymi bólami głowy, które mam, i na które cierpię? To wszystko. Naprawdę byłem włączony i głęboko na tripie, i przyszło mi do głowy pytanie. Okej, zadaj je. "Co jest z tymi bólami głowy?"

Nadeszła odpowiedź. Miałem wiele tripów ibogainowych i odpowiedzi zawsze nadchodziła. Możesz nie poznać czym jest, może być bardzo niejednoznaczna lub niejednoznaczna po trosze, lecz na pewno otrzymasz odpowiedź, lepiej się jej trzymaj. Nadeszła odpowiedź, stwierdzając, "Umrzesz". Popatrzyłem i powiedziałem, "Co?". Tak stwierdziła. Wiem, że to stwierdziła. Rozglądałem się za nią, a ona stwierdziła, że umrę.

Nie lękasz się takiego doświadczenia. Po prostu bierzesz co ci przekazano i na to patrzysz, radzisz sobie z tym. Więc patrzyłem na to i patrzyłem i powiedziałem, "Jezu Chryste, czy to oznacza, że umrę? No cóż, znaczy to, że umrzesz, to wszystko co znaczy." Umrzeć, kiedy? Wiedziałem oczywiście, że pewnego dnia umrę. To wiem, nic nowego. To nie ten rodzaj "Umrzesz", o którym mówił Mr. Ibogaina.

Powiedziałem, "No cóż, rety, to coś między mną a panem Ibogainą. Nie jest to coś, o czym mogę opowiedzieć byle komu." Na sprawozdaniu mego tripu - wszyscy zebraliśmy się następnego ranka i opowiadaliśmy, co się działo na naszych tripach - na sprawozdaniu mego tripu, nie mogłem nic im wygadać, że pan Ibogaina powiedział, że umrę, ponieważ piekielnie wystraszyłoby to każdego. Nie wiedzieliby jak to przyjąć.

Ja nie wiedziałem jak to przyjąć. Nigdy nie wiedziałem. Zastanawiałem się nad tym przez dość długi czas. A było to jakoś miesiąc później. Jedyną ulgę przy migrenie, jaką zawsze mogła mi dać, była kodeina. A brałem cholernie dużo kodeiny. Byłem z pewnością wdrożony, lecz nie uzależniony, ponieważ były okresy gdy chciałem rzucić jej branie, i zdecydowałem, że rzucę. Rzuciłem; rzuciłem na kilka tygodni, i mogłem to zrobić! Bez większych kłopotów. I wtedy nawet moje migreny były dla mnie łatwiejsze. Lecz później ponownie do tego wróciłem. Bym mógł funkcjonować bez bólu brałem aż cztery do ośmiu półgranowych tabletek kodeiny każdego dnia.

Miesiąc po tym tripie miałem kolejny. Nie pamiętam co było materiałem. Nie była to ibogaina. Byłem z kimś, nie pamiętam kto to był, nie pamiętam nawet, czy był to mężczyzna, czy kobieta. Coś wzięłem, myślę, że był to kwas, i miałem trip. Gdy schodziłem z tripu, tak jak lubiła robić większość ludzi, i co zawsze chciałem zrobić, wszedłem do wody. Szedłem wzdłuż wody będącej dla mnie bardzo ważnym miejscem. To właśnie tam miałem najwspanialsze konwersacje z Bogiem. Była to dla mnie naprawdę bardzo ważna rzecz. Pamiętam przechadzki, rozmowy z Bogiem, i powracanie do domu. Gdy podchodziłem pod wzniesienie coś mi przeżyło w umyśle, coś co było wynikiem przestrzeni, w której byłem od tripu. To co mi przeżyło w umyśle to zdanie.

Wiem, że gdy wiele razy masz trip ibogainowy zyskujesz coś tajemniczego, nie wiesz co to jest, a później zyskujesz coś, co to wypełnia. Tak naprawdę kończy to zdanie. Okazuje się, że "Umrzesz" było częścią zdania. W moim umyśle przeżyła druga część zdania. "Chyba że przestaniesz brać kodeinę."

Wątkowałem to i wątkowałem i wątkowałem, i się temu przyglądałem. Szlag by to trafił! Jak mam funkcjonować jeśli nie biorę kodeiny? Właściwie bardzo długo się z tym bawiłem. Może nie otrzymałem poprawnego przesłania, lub coś w tym rodzaju. Wtedy powiedziałem, "Nie, Jacob, nie pieprz się z tym towarem. Znasz odpowiedź. Przyjmij ją. Dostałeś odpowiednie przesłanie. Przyjmij je, tak jak je dostałeś. Umrę, chyba że przestanę brać kodeinę. Okej, dostałem przesłanie. To prawda, wiem że to prawda. Więc, co z tym zrobię? Czy przestanę brać kodeinę? Nie niepokoi mnie, że umrę. Pewnego dnia umrę. Lecz - jeszcze nie jestem gotów.

Teraz nie chcę. Czy przestanę brać kodeinę?"

I przeleciała mi przez myśl odpowiedź, takie stwierdzenie. "Jacob, to jest złe pytanie. Pytaniem nie jest 'Czy rzucisz branie kodeiny? Pytaniem jest, 'Czy musisz rzucić branie kodeiny?'" To samo, co przydarzyło się z papierosami. I znałem odpowiedź. *Właśnie tam i właśnie wtedy znałem odpowiedź.* Musiałem rzucić. Musiałem rzucić. Na długi, długi czas. Moje migreny malały i malały. Od czasu do czasu gdy były naprawdę silne, trochę bym wziął na chwilę. Ale z tym koniec. Skończyłem z jej braniem jak kiedyś. Cóż, jak można sobie wyobrazić, była to bardzo spektakularna rzecz w moim życiu.

Są to wydarzenia osobiste. Trochę ciężkie czasy, przez które przechodziłem.

Zainteresowałem wtedy kilku innych ludzi. W rzeczywistości, niektórych z tych, z którymi pracowałem - robiłem wówczas także grupy - opowiadałem ludziom o moim doświadczeniu i wszyscy się ekscytowali i interesowali, a także mówili, "Hej, chciałbym to zrobić!"

Fajnie! Ktoś powiedział mi w pewnym momencie, "Jacob, powinieneś to robić. Byłbyś naturalny przy tego rodzaju rzeczy."

Powiedziałem, "Kto ja? Nie mogę robić tego rodzaju rzeczy. Byłaby to zbyt wielka odpowiedzialność. Nie wiedziałbym jak to prowadzić."

Lecz ta osoba, którą bardzo dobrze znałem chciała mieć trip i zrobiłem przygotowania i zapewniłem jej trip i miała bajeczne doznanie. I to był początek. Kilkoro ludzi chciało mieć trip. Lecz po odbyciu tripu przez jakiś tuzin, narzekali, ponieważ nie było nikogo, z kim mogliby o tym porozmawiać. Zobacz, nie było można o tym z nikim porozmawiać. Nie zrozumieliby tego, myśleliby, że była to straszna rzecz, czy coś. Więc powiedziałem, "Dobrze, zróbmy spotkanie w moim domu. Wszyscy, którzy tripowali, zbiorą się i porozmawiamy o naszym tripie." Zrobiliśmy to kilka razy. Rozmawialiśmy o tym, bardzo się tym cieszyliśmy i pewnego dnia ktoś powiedział, "Jacob, dlaczego nie potripujemy wszyscy razem?" Ktoś zasugerował, że powinienem robić także tripy grupowe.

Powiedziałem, "Co?" Wszyscy się tego domagali. Więc powiedziałem, "Okej, raz możemy spróbować. Wszyscy możemy spędzić razem weekend i odbyć trip."

Było nas dziesięcioro lub dwanaścioro. Opracowaliśmy małą ceremonię i mnóstwo przygotowań i zabezpieczeń, ja pozostałem czysty. Pozwoliłem im wziąć jedynie 50 mikrogram LSD, ponieważ nie wiedziałem co do diaska miało z tego wyjść. Cóż, kilkoro z nich nieco się włączyło. Bardzo niewiele się włączyło. Lecz nie zamierzałem wtedy posuwać się dalej. Gdy było po wszystkim, rozmawialiśmy o tym i dobrze się bawiliśmy przez weekend, lecz wydarzyło się niewiele.

Zdecydowałem, że zrobimy to ponownie, tylko następnym razem dam im ilość bazową, którą znam z ich tripu indywidualnego. Wszyscy mieli ze mną tripy indywidualne. Wówczas zobaczymy co się stanie. Zrobiliśmy to około miesiąc później i było to fantastyczne doświadczenie. Tak zaczął się cały program tripowania grupowego.

Istnieje trip indywidualny i trip grupowy. Chciałbym móc opisać wypracowanie tego. Tak dużo się wydarzyło. Wszystko co robiliśmy było całkowicie eksperymentalne, całkowicie eksplorujące. Próbowaliśmy tego, próbowaliśmy tamtego, pod względem tego, co zdarzało się podczas tripu. Najpierw chcę przejść do opracowania tripu indywidualnego.

W początkowym okresie ilekroć miałem trip indywidualny, zawsze miałem obecnego lekarza. Mógł najpierw przyjść i zobaczyć osobę i sprawdzić. Była to procedura, którą chciałem właśnie zgłębić i sprawdzić, co było konieczne, a co nie. Głównie dla mojego własnego poczucia bezpieczeństwa gdyby cokolwiek się stało. Był on obecny przez pierwszych parę godzin każdego tripu. Wszystkie te tripy były przeprowadzane w moim biurze. Miałem składane łóżko, które rozkładałem i przechodziłem z nimi najpierw wiele przygotowań. Zbadałem różne rzeczy. Czytałem wszystkie rzeczy, które o tym mówiły, co trzeba było zrobić przygotowując się do tripu. Próbowaliśmy wielu z nich.

Lekarz pracował ze mną sporo. Wolał pracować z ludźmi przez cały trip. Zacząłem tak robić, a potem bardzo powoli robiłem tak coraz mniej i mniej, aż wreszcie z nimi nie pracowałem oprócz chwil gdy mnie chcieli lub

potrzebowali. Badał on na podłożu psychoanalitycznym. Stosował ten model, którego ja nie mogłem stosować. To nie był mój model.

Minęło mniej niż rok, gdy do biura przyszedł mój przyjaciel doktor. Po tym nie potrzebowałem nikogo. Wiedziałem, że nie potrzebowałem nikogo. W rzeczywistości, lepiej byłoby go nie mieć. Próbowałem wykonywać z osobą jakąś pracę, przeciw temu, co ja robiłem.

Na początku pracowałem z ludźmi na tripach - nie mogę teraz opisać, czym była ta praca. Pomagałem wspierać ich przy włączaniu (turning on). Przerażali się, wiecie? Trzymałem ich za ręce lub trzymałem w ramionach i mówiłem, by szli dalej, doświadczyli tego. Mówiłem o tym z wyprzedzeniem, tak by wiedzieli, że było to osiągalne.

Większość z nich była rozkosznymi tripami, lecz gdyby ktoś przeraził się punktem przejścia między jednym stadium świadomości a drugim, wołałem być blisko. Czasami pytałem czego doświadczali. Jeśli odczuwali ból lub coś takiego prosiłem o opisanie bólu, gdzie był, i w co przechodził. Jeśli to był ból brzucha, mówiłem, "Okej, pomyśl teraz, że otwierasz usta i w nie wchodzisz i opisz, co widzisz. Jest ciemno, jest to, tamto, i kontynuuj. Opisz co widzisz gdy schodzisz. Przejdź całą drogę w dół, w swe wnętrzości. "Często wpadali w piękny świat raj. Ból był natychmiast przekształcany w ekstazę. Działo się coś takiego. Próbowałem wielu różnych rzeczy. Gdy schodzili z tripu rozmawialiśmy, a oni mówili o tym gdzie byli. Nie można za wiele mówić, no wiesz, aż się zejdzie.

Był również kontakt fizyczny. Ważne było w te dni by mieli coś do odrzucenia nim się włączyli. Lub gdy się włączyli. Gdy mieli kłopoty przy włączeniu - powiedziałem im najpierw, że mogę to zrobić - kładłem się na nich, chwytalem krawędź łóżka i mówiłem "Teraz chciałbym żebyś na mnie napierał." Chcę byś wiedział, że trzymam się ze wszystkich sił. Mówiłem, "Pchaj mocniej, mocniej, mocniej!" A oni pchali. Gdy im się udawało mnie zrzucić przechodzili na drugą stronę! Ich relacja z tego, co się w wyniku tego działo, i czego później doświadczali była rzeczą fascynującą.

Jedną z rzeczy, którą chciałem by każdy, z którym tripowałem zrobił, było by, jak tylko będzie w stanie, ona lub on, usiadł i zrobił notatki wszystkiego, co sobie przypomina - by spisał całość - dla siebie i dla mnie.

Myron: Czy zatrzymałeś kopie tych raportów?

Jacob: Zatrzymałem teczkę z tymi raportami, lecz kilka lat temuteczka została wyrzucona. Wszystkie te tripy - miałem ich setki - same mogłyby utworzyć dobrą książkę.

Proces selekcji i proces przygotowania: dużo rozmawialiśmy. Chciałem by przeszli przez wiele rytuałów dla nich samych - poszczenie, uczy jak trochę popościć. Miałem pewne rzeczy, które chciałem by przeczytali, literatura duchowa, która była bardzo pouczająca i byli to w stanie zrozumieć.

Myron: Czy masz wobec tego kilka ulubionych?

Jacob: Nie, już nie mam. Już nie. Nie sugeruję już więcej lektur, ponieważ ludzie, którzy do mnie przychodzą przeszli przez wiele rzeczy pod względem czytania, i są gotowi na coś oprócz czytania.

Myron: Myślę pod względem ludzi, którzy właśnie się temu przyglądają i poszukają jakichś pomocnych sposobów na rozpoczęcie.

Jacob: Bardzo niewiele poleciłbym tych, przez które przebrnąłem. Na pewno są nimi *Drzwi percepcji* oraz *Niebo i piekło* Aldousa Huxleya. Okazało się, że są one jedynymi ważnymi rzeczami. Zwykłem dawać wiele lektur, lecz nie robiło to żadnej różnicy. Doznanie to jest tak bardzo odmiennym wymiarem. Bardzo szybko pozostawiali je wszystkie. Nie pomagały ich przygotować. Ich największym ratunkiem był kontakt ze mną - rozmawianie i doświadczanie. W większości przypadków ludzie z którymi teraz pracuję są ludźmi, którzy dokonują na świecie dużych zmian, z ludźmi. Są to terapeuci i psychiatrzy, lekarze, ludzie z rządu, którzy mają bardzo wysokie pozycje i wielki wpływ.

Myron: Zawsze miałem to marzenie, by można jakoś do tego doprowadzić, lecz nam się to nigdy nie udało, w naszej Fundacji (International Foundation for Advanced Study in Menlo Park, California).

Jacob: Nie dali wam szansy.

Myron: Nie wiem, wzięliśmy na siebie wiele spraw. Byliśmy dość niedojrzali.

Jacob: Oczywiście. Patrzę na postęp, jakiego dokonałem, przez te lata i na różne zmiany, które poczyniłem w wyniku mego doświadczenia - nie pamiętam ich wszystkich, lecz nieustannie zmieniałem moje procedury i myślenie o tym, a także moje poglądy na temat tego, co się stało i co mogło się stać; jak pokierować sytuacją by uzyskać najlepsze możliwe otoczenie (setting) i by uzyskali najlepszy możliwy trip. Najbardziej *użyteczny* trip dla nich.

Niektóre z trudnych rzeczy, które przeszedłem na tripach - najtrudniejsze ze wszystkiego jest gdy łapia paranoję i uciekają. Jest to straszne jak cholera, aż zostaną zlokalizowani. Postrzegają mnie jako diabła. Nie ważne, co do nich mówię, diabeł stara się ich zniszczyć. Jeśli próbuję ich przekonać, by wzięli nieco niacyny, która ma ich sprowadzić, to jest ona trucizną. Nie chcą jej dotykać. Nie ma mowy. Lub środka uspokajającego lub czegokolwiek. Nauczyłem się tego nie robić, nauczyłem się lepiej selekcjonować. Po pewnym czasie mogłem wyczuć, czy osoba może zaznać na tripie paranoi, lub przemocy, lub czegoś takiego. A ja byłem przy tym wszystkim sam.

Robienie tego było fascynującą sprawą! Nie musiałem prawie wcale nic robić tylko zapewnić możliwość i materiał, a następnie oglądać fantastyczne rezultaty! Zmiany, które nastąpiły u wszystkich tych ludzi. To było naprawdę coś. Kontynuowaliśmy, robiłem to ustawicznie, raz lub dwa razy miesięcznie.

Selekcja i przygotowanie Wybieranie klienta

Myron: Czego wypatrywałeś przy selekcji? Jakie były cechy, których trzeba było unikać?

Jacob: Selekcjonowałem bardzo starannie. Spróbuję ci opowiedzieć, czym był mój proces selekcji. Wiele opierało się na doświadczeniu. Nie wiedząc na początku, kto był odpowiednim kandydatem do przeprowadzania przeze mnie rodzaju tripu w warunkach, które przygotowałem, oferowałem trip ludziom, którzy nie byli odpowiedni. W wyniku tego miałem trochę dość paranoidalnych tripów. Pozostanie z nimi aż wreszcie zejść jest niezwykle bolesne do przejścia. Nawet jeśli po wszystkim powiedzieli, że było to najbardziej fantastyczne doznanie jakie kiedykolwiek mieli w życiu. Zmieniało to całe ich życie. Było tak zawsze gdy mieli paranoidalne tripy. Bolesne doznania, płacz, zobojętnienie; bardzo ich zachęcałem kiedy przez to przechodzili. Jedną z rzeczy, której bardzo wcześnie się dowiedziałem o tripowaniu, było to, że wchodzimy w kontakt z uczuciami, których nie byliśmy w stanie doświadczyć nigdy przedtem, o głębokości i na poziomie, jakiego nigdy nie byliśmy w stanie osiągnąć. To mógł być lęk, to mogła być miłość, to mogła być ekstaza, to mogło być cokolwiek. Jak długo są to uczucia - smutek, żal. Wiele razy zaczynali na tripie płakać i długo tak bardzo płakali. Wydawało mi się to takie satysfakcjonujące, ponieważ coś wydobywali. Lubiłem to.

Nauczyłem się zwracać uwagę na moje motywacje do chęci by ktoś miał trip. By mieć pewność że jestem - nie wiem jakie słowo byłoby tu odpowiednie - użyję słowa czysty, lecz nie tego słowa chcę. Czysty. Że nie robiłem tego dla samowyzszenia lub czegoś takiego. Bardzo wcześnie nauczyłem się, że jestem instrumentem. Nikogo nie zmuszam do tego doznania. Zapewniam im możliwość; oni mają doznania. Sprowadzają sobie swe własne doznania, a ja mam zaszczyt posiedzieć z nimi gdy się to dzieje.

Myron: Myślę, że usłyszałem okropnie dużo śmieci siedząc na sesjach. Byłem taki niedoświadczony i nigdy nie byłem szkolony jako terapeuta i zazwyczaj byłem taki zmęczony. Jestem pewien, że był to mój udział własny - chciałem coś dla kogoś zrobić.

Jacob: By spróbować im pomóc. Bardzo szybko nauczyłem się, że moje tradycyjne techniki pomagania ludziom na terapii nie działają, one po prostu nie działają. Po prostu daj sobie z nimi spokój! Oni wiedzą, co do diaska jest z nimi nie tak, lub Bóg wewnątrz nich wie, co jest z nimi nie tak i zapewnia to, czego potrzebują, o czym nie wiem nic, i o czym nawet oni nie wiedzą. Nie wiedzą jakie są ich prawdziwe potrzeby. Wszystko co wiedzą, to jakie są ich wymagania. Jest to oczywiście prawda dla każdego z nas. (Śmiech.) Bardzo trudno opisać skąd po prostu wiadomo, że ma się dobrego kandydata. Wiele razy próbowałem to opowiedzieć. Próbowałem uczyć.

Niczego nie można nauczyć. Da ci to jedynie doświadczenie. Najważniejszą rzeczą była moja intuicja, i mój żołądek. Mój żołądek odpowiadał na coś, co było niedobre. Na coś, co mówili - lub będąc z nimi po prostu, nie ważne co mówili, ponieważ nie mogłem ufać temu, co mówili jakby będąc nimi. To, co mówili, nie było nimi. Po rozmowie z osobą nabierałem niejasnego uczucia niepokoju, które pozostawało ze mną, a do głowy przychodziły mi pewne pytania, pewne rzeczy, które powiedzieli. Tylko na nich patrzyłem. Potem znowu do nich mówiłem raz czy dwa i patrzyłem, czy mam dalej kontynuować badanie. Zawsze im mówiłem, że to przygotowawcze, aż byłem naprawdę pewien, że chcę z nimi tripować, a oni byli naprawdę pewni, że chcą mieć trip. Wówczas umawialiśmy się na trip i robiliśmy trochę przygotowań.

Myron: Mógłbyś opisać to, jak odczuwałeś swego rodzaju więź z nimi?

Jacob: Tak. Chciałem mieć to poczucie, że naprawdę chcę tripować z tą osobą. Inne czynniki poza tymi subiektywnymi: Ile pracy włożyli w siebie pod kątem własnego, indywidualnego rozwoju. Jak długo nad sobą pracowali. Jakimi mieli szkolenie. Na jakie warsztaty uczęszczali. Co przeczytali. Co uważają, że osiągnęli. Jak daleko zaszli i jakie były ich zażalenia wobec siebie pod względem niedoskonałości w rodzaju, "Mam wszystkie rzeczy w głowie, lecz chcę mieć je w sercu." Poznając ich historię mogę stwierdzić czy poszukują, jak daleko zaszli, jak wiele z tego dotarło. Gdy miałem przecucie, że naprawdę jestem zainteresowany tą osobą, w rodzaju "O kurcze, trip zrobiłby dokładnie to, czego chcą, to, o co proszą!" Wówczas wiedziałem, że było ok. Gdybym nie uzyskał tego rodzaju rzeczy nie zostałem z nimi dłużej, lub powiedziałbym, nie, uważam, że to jeszcze nie czas. Bardzo rzadko musiałem odmawiać ludziom, ponieważ proces selekcji zachodzi zawsze nim jeszcze się do mnie dostaną. Są poleceni przez kogoś, kto mnie zna i ze mną tripował oraz pracował. Zanim jeszcze dowiedzą się kim jestem, lub zanim się ze mną zobaczą, osoba dzwoni do mnie i mówi, "Wiesz, jest tu taki a taki, którego chciałbym do ciebie skierować na trip."

Mówiłem, "Dobrze, opowiedz mi o tej osobie". Mówili dużo rzeczy - jak dobrze ją znają, czy jej ufają, dużo pytań. Pytania dotyczą tego, czego chcesz. "Co wiesz o eksploracjach, które już poczyniła? Wiesz, że jesteśmy zorientowani duchowo. Czy również jest tym zainteresowana i w tym zorientowana?" Wiedzą, że są to pytania, które zamierzam zadawać, tak że ludzie, którzy są do mnie kierowani są już przez nich sprawdzeni jako dobrzy kandydaci. To może być małżonek kogoś, kto również tripował. Czyjś chłopak lub dziewczyna lub kolega lub ktoś, kto uczestniczy z nimi w poszukiwaniach.

Innymi słowy, znają tę osobę. Już ją sprawdzili. Osoba naprawdę chce mieć trip. Oni to wiedzą. Nie wiedzą jedynie gdzie się udać lub jak się udać, a słyszeli jak wspaniałe rzeczy z tego pochodzą, i jak wspaniałe rzeczy przydarzyły się osobie, która ich poleca. W jakiś sposób są bliscy. Chcieliby, aby również im się to przydarzyło.

Wówczas polecająca osoba do mnie dzwoni, ponieważ nikt nie mógł podawać mojego nazwiska bez mego wcześniejszego pozwolenia. Dzwonią do mnie, zdobywam wszelkie informacje. Mówię, "Tak, brzmi okej. Powiedz niech do mnie zadzwoni a umówię się na eksplorację."

I właśnie tak to się odbywa. Bardzo rzadko muszę kogoś takiego odrzucić. Bardzo rzadko. Choć czasem nie mam właściwego odczucia odnośnie osoby i wiem, że osoba, która ją poleciła tak naprawdę niewiele o niej wie, lecz tylko wierzy, że może być dobrym kandydatem. Takiej osobie zwykle odmawiam.

Te właśnie konkretnie pytania, z których wymieniłem kilka, o których teraz myślałem, zadawałem im lub zgłębiałem nimi ich stan. Jakimi są ich oczekiwania. Co chcieliby uzyskać z takiego doznania. Widywałem ich sześć, osiem, dziesięć razy nim zdecydowałem. Nie więcej. Jedna wizyta, to wszystko, czego mi trzeba. Jedna wizyta osoby bym jej doświadczył i odniósł wrażenie, "Taak, to ktoś, z kim naprawdę chciałbym potripować." Lub by oni doświadczyli mnie, bo to dla nich bardzo ważne. Poczucie zaufania, które we mnie pokładają jest niezmiernie ważne. Jak mnie odczuwają? Gdy okazuje się, że naprawdę nawiązujemy kontakt, to wszystko w temacie, organizujemy trip. Nic ponadto. Wszystkie okoliczności otaczające trip, o których również będę mówił gdzieś po drodze.

Więc jest to głównie oparte na doświadczeniu, które już miałem i jest to przede wszystkim odczucie i proces intuicyjny, którego nie widzę w działaniu, widzę jedynie wyniki, które przechodzą w moją gotowość do nawiązania relacji z osobą.

Myron: Czy istnieją pewne rodzaje przedstawiania kluczowych problemów, w stylu swego rodzaju trudności, które osoba ma, utrudniające tę sytuację, czy też jest to bardziej wycucie osoby?

Jacob: Widzisz, kwestia przedstawiania objawów, specyficznych problemów, z którymi chcą się uporać, nie wchodzi w grę. Tak naprawdę, nie ma objawów. Mówią po prostu, "Chciałbym mieć takie doznanie, ponieważ chcę się rozwijać, jak zrobił taki a taki. Chciałbym mieć tego rodzaju doznanie religijne, które z tego wynika. Jest to tym, czego szukam."

Oni przychodzą, a ja pytam, "Po co chcesz mieć trip?" Wówczas mówią, co się dzieje w ich życiu, z czego są niezadowoleni, z czym chcieliby się uporać, co chcieliby zmienić. Mają mnóstwo obaw, martwią się różnymi sprawami - nie radzą sobie dobrze z pracą, z szefem, z żoną, z rodziną, z kolegami lub z przyjaciółmi lub z czymkolwiek, lub mają zażalenia, przedstawiają zażalenia. To nie rodzaj rzeczy, którą stwierdzasz gdy ktoś przychodzi na terapię i podaje listę swych neurotycznych objawów lub czegoś takiego czy takiego, co chce zmienić. Pewnie, że chcą zmiany. Wielu z nich zaszło już wystarczająco daleko by dowiedzieć się, że to nie zewnętrżność potrzebuje zmiany, to wewnątrz potrzebuje zmiany i tego chcą się podjąć dla zmiany wewnątrz. Ponieważ gdy zmieniasz wewnątrz, to co widzisz na zewnątrz jest odmienne.

Myron: Więc ludzie, z którymi pracujesz bywają generalnie o wiele bardziej nastawieni na rozwój niż ci, z którymi pracują zwykli terapeuci.

Jacob: W większości tak. Od czasu do czasu przybywa ktoś z jakiejś części kraju, kto jest polecony przez kogoś, kogo tam wyszkoliłem, kto również dużo tripował.

Myron: Czy podoba ci się gdy osoby mające jakiś niezwykle trudny problem, którego nie były w stanie rozwiązać w ramach terapii myślą, że może ta procedura mogłaby być przełomem i być pomocna? Czy zainteresowałby cię tego rodzaju przypadek?

Jacob: Znajoma sprawa. Mówią, "Długo nad tym pracowałem i nie byłem w stanie z tym do niczego dojść. Może trip pomoże mi się przez to przebić." Słyszałem to. To o czym mówią, może być rzeczą konkretną lub może być stanem ogólnym.

Myron: Większość ludzi ma opory wobec terapii. Nie podoba im się pomysł, że coś jest z nimi nie tak i muszą udać się po pomoc. W innym przypadku to mogą być koszty, lub cokolwiek, więc zazwyczaj zanim wielu ludzi uda się na terapię musi istnieć jakiś naprawdę poważny problem. Może mają zapalenie okrężnicy, lub poważny problem małżeński lub wiedzą, że mają bardzo trudne relacje i może długo pracowali na terapii i wydaje im się, że donikąd nie zaszli. Zdają się naprawdę zablokowani.

Jacob: Rozumiem, o co ci chodzi. Wielu takich ludzi było mi przekazywanych przez ludzi, którzy znają ich oraz ich historię. A ja mówię, "Słuchaj, mogę ci o czymś powiedzieć, co z dużym prawdopodobieństwem może ci pomóc się przez to przebić."

Myron: Skupiając się na tej kwestii, może nawet nie są zainteresowani rozwojem duchowym lecz mają po prostu naprawdę poważny problem.

Jacob: O tak, to prawda! Nigdy nie wspominam słowa duchowy póki sami o tym nie napomkną. Miałem wiele osób, mam na myśli wiele osób, które do mnie przyszły, które długo były na analizie. Niektórzy byli na analizie cztery razy tygodniowo nieprzerwanie przez osiem do dziesięciu lat. Mówili, że wiele z tego wynieśli. Jednak, zawsze było coś, do czego nigdy nie mogli dojść. Odbywali trip i po jednym tripie mówili, "Więcej mam z tego jednodniowego doświadczenia niż zrobiłem w ciągu ośmiu lub dziesięciu, lub iluś, lat psychoanalizy." Zrobiłem to wiele razy.

Klienci z uprzednim doświadczeniem psychedelicznym

Oto kolejna rzecz, która często się zdarza. Przychodzą do mnie ludzie, którzy już tripowali, a którzy chcą mego specyficznego sposobu tripowania. Jeden z nich tripował na kwasie przynajmniej pięćset razy, inni co tripowali trzysta, czterysta razy, we wczesnych latach sześćdziesiątych, poprawili się do ostatniego czasu. Wiesz, którzy mieli *mnóstwo* tripów na swój własny sposób, którzy słyszeli o ludziach, którzy ze mną tripowali i gdzie dotarli, więc chcieli mieć taki trip. Rozmawialiśmy o tym, a że byli dobrymi kandydatami, więc mawiałem "Pewnie". Mieli swój trip na kwasie. Niezmiennie ludzie ci mówili, "Nigdy przedtem nie miałem w życiu tripu kwasowego! To pierwszy raz gdy kiedykolwiek tak naprawdę miałem trip kwasowy."

Myron: Jestem tym bardzo zainteresowany, ponieważ szczerze mówiąc, miałem mnóstwo oporów wobec Tima Leary'ego i ogromnego wysiłku, który włożył by było to tak ogólnie dostępne. Uważam, że dzieciaki stosujące go samodzielnie, w sposób, w jaki go stosowały, przegapiły wiele z jego potencjału. Było w tym dużo autokratyfikacji, dużo przyjemnych doświadczeń i tego, co Al Hubbard nazywał "wyostrzaniem dowcipu", by wzmacnić "Ja mam rację, ty jesteś w błędzie". W zasadzie uważam, że niezbyt wielu dostrzegało prawdziwe implikacje. Więc bardzo interesuje mnie tu twoje doświadczenie.

Jacob: Tak. Zawsze ich pytałem, "Uważasz, że kiedykolwiek zyskałeś jakąś wartość z poprzednich tripów?" Odpowiadali, "Uzyskałem z nich trochę wspaniałych wglądów." Mówili tak wcześniej. Lecz później mawiali, "Nie, nie tak jak to, co mam teraz."

Myron: Myślę, że to naprawdę wspaniałe. Mówi to wiele o tobie i twych procedurach. I potwierdza niektóre z mych własnych nadziei w tej dziedzinie. Czy zachowałeś jakieś zapiski, z których byłbyś w stanie podać jakieś oceny liczbowe tego rodzaju spraw? Jak, ile przyszło do ciebie osób mających bardzo dużo tripów, które w wyniku pojedynczego tripu doszły do tego wniosku?

Jacob: Nie zachowałem żadnych zapisków lecz mogę podać ci uczciwe wyliczenia. Patrząc na ponad 3000 ludzi, którzy ze mną tripowali indywidualnie i grupowo powiedziałbym, że między pięć a dziesięć procent tripowało przedtem. To jest po psychedelikach, nie tylko po trawie. Na pewno tripowało pięć procent; niektórzy trochę, niektórzy dużo. To ci, którzy dużo tripowali - a więc wszyscy mówili, że trip, który ze mną mieli bardzo się różni, bardzo.

Myron: Możesz powiedzieć, że jest to po prostu powszechne?

Jacob: Tak. Dla tych, którzy poprzednio tripowali na kwasie lub jakichkolwiek psychedelikach lub nawet substancjach psychoaktywnych, z wyjątkiem trawy. Taak. Raz lub dwa, niektórzy z nich - nie pamiętam teraz jak wielu - miało bardzo złe tripy i przyszło do mnie by mieć trip w takich okolicznościach. Zazwyczaj tam gdzie przerwali, i nie byli przez to w stanie przejść całej drogi, ponieważ ktoś zabrał ich do szpitala i podano im Torazynę lub jakieś tego rodzaju gównno. Nie mieli szansy by to faktycznie dokończyć, by przejść przez wszystkie złe obszary, przez które musieli przejść. Przychodzili do mnie i tripowaliśmy.

W moich warunkach dopomogłem im w ich obawach, tak że gdy wychodzili byli naprawdę odrodzeni. Jest to cały model Stana Grofa, jest to doświadczenie odrodzenia. Transformacja jest odrodzeniem i to wszystko.

Klienci na terapii

Myron: Myślisz, że mógłbyś dokonać oceny ilu było na ekstensywnej terapii, którzy w wyniku tripu z tobą stwierdzili, że odnieśli naprawdę ogromną korzyść w porównaniu z terapią, na której uprzednio byli?

Jacob: Taak. Ilu było na terapii - wielu z nich. Chwileczkę, czy mogę powiedzieć jak wielu. Osiemdziesiąt do osiemdziesięciu pięciu procent było przedtem na terapii. Niektórzy z nich byli obecnie na terapii i chcieli mieć to doznanie. Chcę do tego wrócić, więc mi o tym przypomnij. Spośród tych osiemdziesięciu do osiemdziesięciu pięciu procent, cokolwiek to znaczy, wszyscy z nich powiedzieli, że o wiele więcej zyskali z tripowania.

Obecnie, nie odstawiają terapii. W rzeczywistości, doznanie to rozświetliło wglądy, które niezbyt dogłębnie zyskali na terapii. Uprawomocniło ono ich terapię. Także wielu ludzi - nie wiem ilu, ciężko to oszacować - doprowadziło to do uświadomienia, że zmarnowali cały swój cholerny czas; czegoś nie uzyskiwali z terapii. Ciężko na niej pracowali, długo na niej przebywali, wielu z nich moziło się na niej, i myślało, że coś było z nimi nie tak. W rzeczywistości, dostali się po prostu do nieodpowiedniej osoby, to wszystko. Jeśli przyszedł do mnie ktoś, kto był na terapii, najpierw zastrzegalem, że nie mogę zapewnić mu tego doznania dopóki nie zdobędzie pozwolenia od swojego terapeuty. Odbывał się natychmiastowy proces odsiewu. Byli tacy, którzy mówili, że nie mogliby tego zrobić, po prostu nie chcieli mu o tym powiedzieć.

Mówilem, "To niezły komentarz o relacji jaką masz ze swym terapeutą. Nie mogę tego zrobić. Nie zrobię tego. Jeśli powiesz swemu terapeutce, że chcesz to zrobić, potrzebuję pewności, że zgodzi się, że zrobienie tego jest dla ciebie okej. Chciałbym żeby ze mną porozmawiał jeśli chce." Nie, przestałem to robić. Nie chciałem być rozpoznany.

Myron: Miałem zamiar zapytać cię o ujawnienie.

Jacob: Chciałem żeby terapeuta wiedział, że osoba, z którą o tym rozmawiam zgodziła się nie wyjawiać nikomu mojej tożsamości bez mojego wcześniejszego zezwolenia. Jest to pierwszy wymóg jaki stawiam każdemu.

Myron: Więc gdyby wrócili do swego terapeuty by zdobyć pozwolenie i powiedzieli, "Znalazłem kogoś, kto jest naprawdę dobry, by odbyć z nim trip", i gdyby terapeuta zapytał, "Kto to jest?", musieliby powiedzieć "Nie mogę powiedzieć."

Jacob: Od razu zepsułoby to relację.

Myron: Już widzę jak wielu terapeutów naprawdę zaczyna się nad to wynosić. Z drugiej strony, czy byli jacyś, którzy cię poznali i zaufali, i chcieliby nawet przekazywać ci swych pacjentów?

Jacob: Większość terapeutów, która by to zrobiła samemu tripowała. Zawsze ostrzegałem osobę będącą na terapii, że "Chcę byś zrozumiał i zdał sobie sprawę, że całkiem możliwe, iż po odbyciu tripu, przerwiesz terapię." Niezmiennie tak się działo. W bardzo niewielu przypadkach mogli dalej pracować z terapeutą. Mogli to robić gdy terapeuta był po tripie. Lecz nie można tripować i pracować z terapeutą, który nie tripował i odnosić z tego korzyści. Nie można wiązać się tam i z powrotem. Nie możesz tripować jako pacjent i pracować z terapeutą, który nie tripował, ponieważ nie miał on tego doświadczenia i nie dogadasz się z nim na ten temat. Kończy się na tym, że mogę tripować jedynie z ludźmi, którzy są na terapii z terapeutą, który rozumie tripowanie i jest skłonny kogoś przekazać.

Pozwolę sobie wspomnieć o moim pierwotnym położeniu gdy zaczynałem po raz pierwszy. Miałem względem tego tradycyjne podejście psychologiczne lub psychiatryczne. To niebezpieczne, to złe, nie powinieneś tego robić, a każdy kto to robi jest szalony, i tego rodzaju rzeczy. Takie było moje stanowisko pod tym względem.

Nie ma łatwego sposobu na satori. Musisz ciężko pracować i musisz cierpieć. Byłem jak typowy Chrześcijanin, który nie miał zaufania do łaski. Choć wiedziałem czym była łaska. Doświadczyłem łaski wiele razy. Musiałem najpierw pokonać wszystkie te uprzedzenia nim naprawdę mogłem eksplorować szczerze i otwarcie. I oczywiście mój pierwszy trip rozwiązał wszelkie wątpliwości. Mój własny pierwszy trip. Od tamtej pory nigdy nie było żadnego problemu.

Myron: Zechciałbyś w przybliżeniu powiedzieć, jak wielu terapeutom umożliwiłeś to doznanie?

Jacob: Ze wszystkich kategorii - psychiatrów, lekarzy, psychologów, społecznych pracowników psychiatrycznych, ludzi od analizy transakcyjnej, wszelkich istniejących szkół, gdzie pacjentów przyjmują ludzie, czy to licencjonowani czy nie, istnieje całkowity rozrzut ich wszystkich - ogółem, stu pięćdziesięciu. Tyle przychodzi mi na myśl. W czasie piętnastu lat, od kiedy tak naprawdę zacząłem się tym zajmować.

Myron: I wszyscy są ludźmi, którzy mieli własną praktykę, gdzie mogli udzielać porad innym.

Jacob: Dokładnie. Pomocnicy - wliczając pielęgniarki, fizjoterapeutów, ludzi, którzy są bardzo ważni dla innych ludzi. Czasami przyjmowałem osoby skierowane od nich.

Myron: Spośród z grubsza 150 pomocników, z którymi pracowałeś, jak wielu jest tak naprawdę psychiatrami i psychologami?

Jacob: Powiedziałbym, że około jedna czwarta. Inni są psychiatrycznymi pracownikami społecznymi, doradcami rodzinnymi, tego rodzaju zawodowymi pomocnikami.

Myron: O rety, rozpocząłeś tu naprawdę doniosłe poruszenie.

Jacob: (Śmiech.) Tak naprawdę, bardzo mocno rozciąga się to na cały świat.

Myron: Wydaje mi się, że zostało to utrzymane bardzo, bardzo dyskretnym.

Jacob: Pomógł w tym proces selekcji. Praktyki bezpieczeństwa, którymi wszyscy przesiąkli od samego początku. Oto co jest ważne. Byłem w stanie tak funkcjonować. Tak, to podziemie, i to wszystko. Byłem w

stanie funkcjonować w ten sposób przez wszystkie te lata, ponieważ ufam ludziom, a oni wiedzą o naszej sytuacji w zakresie bezpieczeństwa. Kilkoro ludzi złamało zabezpieczenia. Stało się. Nic z tego oczywiście nie wyniknęło. Powiedzieli komuś kto z nimi tripował.

Problemy bezpieczeństwa

Myron: Bezpieczeństwo musiało być strasznym problemem. Czy możesz powiedzieć więcej, jak to jest pracować w takich warunkach?

Jacob: Zawsze byliśmy świadomi bezpieczeństwa i uświadamialiśmy je wszystkim, którzy się z nami kontaktowali. Większość osób potrafiła być tak naprawdę świadomymi bezpieczeństwa z punktu etycznego, a kilkoro nie. Tych kilkoro nie potrafiących, i o tym opowiadających, może paplało, niepotrzebnie mówiło lub identyfikowało ludzi - lecz nigdy nie wynikała z tego żadna szkoda.

Zobacz, ponownie, wiąże się z tym trip duchowy. Muszę powiedzieć - że to jedyny sposób, jaki znam by o tym mówić - to co robię, a nawet jak to robię nie zależy ode mnie. Jestem kierowany. Nie potrafię tego określić, nie potrafię tego wyjaśnić. Wiem, że to prawda. Gdybym miał tego nie robić, i już to powiedziałem, nie robiłbym tego. Jeśli Bóg nie chciałby bym to robił, powstrzymałby mnie dawno temu. Posiadam wiele wiary, że to prawda. Jednocześnie uważnie obserwuję moją uczciwość i bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo wszystkich innych wiąże się z moim. Jesteśmy w tym wszyscy razem.

Na pewno cierpiałem, zdecydowanie cierpiałem przez obawy, które nazywałem obawami "na wszelki wypadek" lub obawami "co jeśli". Co gdybyśmy tam siedzieli lub leżeli i mieli trip, no wiesz, każdy zupełnie skamieniony i wyłożony ze swego cholernego umysłu, źrenice wielkie jak spodki, i ktoś puka do drzwi, a to przeprowadzająca na nas nalot policja. Nie wiem ile razy przechodziło mi to przez myśl. Co jeśli ktoś umarłby na tripie? Co jeśli - nie znam wszystkich "co jeśli", jakie miałem - co jeśli ktoś by odleciał i wybiegł na ulicę krzycząc? *Stało się!!* Paranoja! Wiem, wszyscy ją mają, i ja ją mam! Gdybym nie robił *tego* reagując paranoicznie, robiłbym coś innego by być paranoicznym. Dopiero kiedy posiadałem "Kurs Cudów", przewyciężyłem mą winę i obawy. Wiele lat i wiele razy miewałem wielką udrekę zasypiając, a także uderzała mnie po przebudzeniu rankiem. To prawda. Patrzyłem na to i mówiłem, "Jacob, na rany Chrystusa, po co narażasz się na całe to gówno? Nie potrzebujesz tego." Wówczas patrzyłem i mówiłem, "Spójrz na ludzi. Spójrz, co im się przytrafia." Mówiłem, "Czy jest to tego warte? Czy warto dla tego przechodzić przez całe to gówno?" Nieuchronnie powracałem do "Taak, jest warto." Zwłaszcza pod koniec weekendu gdy widziałem, jak fantastyczne rzeczy przytrafiały się tym ludziom. Mówiłem sobie wyraźnie, "Jacob, jest to warte! Przez cokolwiek musisz przechodzić. Jest warte uzyskania tych rezultatów!"

Bezpieczeństwo bywa okropnym problemem. Nie był to problem w tym sensie, lecz tak jak opisuję teraz. Co ja przeszedłem przez lęk przed wykryciem. To część bezpieczeństwa. Tak naprawdę, w każdej sytuacji uświadamiałem sobie moje najgorsze obawy. Powtarzałem sobie już wiele, wiele razy, czegokolwiek się obawiasz nigdy się nie zdarza. I wiem, że to prawda. A jednak czasami incydent, którego się obawiasz, się przydarza. Jednakże, to czego obawiałeś się jako konsekwencji, nie następowało. Więc nie następowało to, czego się obawiałeś. Stało się tak w moim życiu wiele razy. Niektóre z nich miały związek z psychodelikami, z tym, co robię.

Są ludzie, którzy wiedzą, że coś robię. Wierzę, że znają naturę pracy, jaką wykonuję i wiedzą, że jest to pod bardzo dobrą kontrolą i że jest procesem twórczym. Nie przeszkadzają mi. Nic mi nie robią. Byłbyś zdziwiony z jak różnych zawodów ludzie przychodzą na tripowanie.

Przygotowanie

Zastosuję w tym miejscu moje analogie. Gdy opowiadam o tripie osobie, która nie tripowała a chce się dowiedzieć "Jak to jest?" Trudno opisać jak to jest, lecz posiadam kilka analogii, które stosuję.

Jedna to, wyobraź sobie, że jesteś na scenie, bardzo dużej scenie, kolistej scenie, okrągłej. Stoisz po środku sceny. Wokół tej sceny jest olbrzymia kurtyna, bardzo, bardzo wysoka i jest zasłonięta, a tam gdzie kurtyna się schodzi znajduje się około, powiedzmy, trzy stopy otwartej przestrzeni. Stoisz pośrodku sceny i wyglądasz

przez tę otwartą przestrzeń. Wszystko, co widzisz to całość twego doświadczania siebie.

Na tripie jest tak, że w jakiś tajemniczy sposób, kurtyna ta zostaje bardzo powoli rozsuwana. Bardzo powoli. Jest rozsuwana aż zostanie całkiem rozsunięta dookoła i możesz zobaczyć wszystko, co było tam przez cały czas, lecz czego nie mogłeś przedtem zobaczyć, ponieważ była tam kurtyna. Masz wszelkie rozmaite poziomy doświadczania, które można mieć. Masz wszelkie rozmaite prawdy, wszelkie rozmaite rzeczy. Doświadczasz tego. Następnie, gdy zaczynasz lądować, bardzo powoli kurtyna zostaje z powrotem zaciągnięta wokół, póki całkowicie nie wylądujesz.

Gdy całkowicie wylądujesz, różnica jest taka, że przedtem miałeś około trzech stóp otwartej przestrzeni, przez którą patrzyłeś. Teraz masz około piętnastu stóp przestrzeni. Tak naprawdę poszerzyłeś swoją świadomość, to dlatego nazywają te substancje poszerzaczami świadomości.

Myron: Kurtyna mogła nawet stać się trochę przeźroczysta.

Jacob: Taak, (śmieje się), właśnie to miałem zastosować. Poza tym masz dużo wspomnień z tego, co przedtem doświadczyłeś. Więc w pewnym sensie to prawda, kurtyna staje się prawie przeźroczysta. Nie pamiętasz wszystkiego, nie musisz wszystkiego pamiętać. Nie musisz. Pamiętasz wszystko to, co potrzebujesz pamiętać.

Istnieje kolejna analogia, którą także stosuję. Jest podobna do tego. To jest, wyobraź sobie zamek, olbrzymi zamek, bardzo duży. Dużo pokoi, dużo wieżyczek, dużo takich poziomów. Istnieje tylko jeden sposób by wejść do tego zamku, i są to drzwi frontowe. Frontowe drzwi są z *litej stali. Nie do zdobycia.* Możesz pukać do tych drzwi ile chcesz. Możesz zrobić wszystko, co potrafisz by je zburzyć. Nie możesz ich zdjąć. Od czasu do czasu możesz tak czy inaczej trochę je ruszyć by zyskać przeblysłk tego, co jest za nimi, lecz to wszystko. Nie ma szans, a próbowałeś każdego możliwego sposobu by dostać się do zamku. Który jest tobą.

Na tripie w jakiś tajemniczy, magiczny sposób drzwi te zostają rozpuszczone, i masz okazję wejść i zbadać zamek. Każde miejsce, jakie chcesz. Wchodzisz i się rozglądasz, i odnajdujesz wiele, wiele cudownych miejsc, może dziwnych miejsc, strasznych miejsc, i to wszystko. Możesz wejść na górę i możesz zejść na dół i zorientować się, jaki naprawdę jest całokształt ciebie. Gdy wylądujesz, dzieje się tak, że drzwi te w taki czy inny sposób wracają na miejsce. Lecz wszystko w porządku, ponieważ masz wspomnienia z tego, jakie są tam możliwości i czego doświadczyłeś. Największe doznanie, jakie to daje, to że łączy cię z uczuciami, z którymi przedtem nie byłeś połączony. Są one teraz dla ciebie otwarte. Nie na poziomie lub o nasileniu, które miałeś podczas doznania, lecz z pewnością o wiele bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Daje im to wyobrażenie. Mówią "Mój Boże!". "Jak prędko mogę tak mieć?" (Śmiech).

Myron: Boże, Jacob, te są dobre. Myślę o miejscach, w których sam mógłbym zastosować te analogie. Czy masz coś przeciwko jeśli z nich skorzystam?

Jacob: Dla mnie to największy zaszczyt na świecie móc się nimi podzielić, więc jeśli mają wartość dla innych ludzi niech będą mile widziane.

Myron: Jednym z problemów, które napotykaś jest to, że bardzo często masz ludzi, którzy mają raczej potężne konflikty wewnętrzne i tak naprawdę trudno im je skonfrontować i będą unikać i uciekać w różne strony. Czy kiedykolwiek robisz coś, by spróbować zachęcić ich do skonfrontowania tego rodzaju rzeczy? Jak sposób, który opisałeś, gdy objawiło się to w postaci bólu - miałeś piękną technikę na radzenie sobie z tym. Czy masz jakieś inne techniki w tym stylu?

Jacob: Tak, tak. Ilekroć byłem świadom czegoś takiego - ilekroć naprawdę byli przerażeni - prosiłem ich "Patrz na to czego się boisz, po prostu patrz na to czego się boisz. Wszystko, co musisz zrobić to po prostu na to popatrzeć; nic z tym nie rób, tylko na to patrz. Po prostu wciąż na to patrz i powiedz mi tylko, czego doświadczasz gdy na to patrzysz." W większości przypadków przechodzili w swego rodzaju trip wizualny. Czegoś doświadczali. Lecz nie doświadczali specyficznego bloku, którego ty świadomie doświadczasz. To nie było tak. Był to bolesny strach. To, z czym chciałem by pożyli i pobyli dopóki nie zostanie przekształcone. Gdy tak się stało, blok zniknął. Nie sądzę, że akurat wiedzieliśmy, czym był ten blok. Nie był to określony lęk. Wydawało mi się wtedy, że było to *nagromadzeniem* wszystkich niezatartych lęków, które w tym momencie zostały wyrażone. Poprzez zmierzenie się z nimi rozpuszczenie ich - przynajmniej w pewnym stopniu.

Myron: Jedną z cudownych rzeczy w związku z tym jest uczciwość - że gdy jesteś w stanie stawić temu czoło, zostaje to rozwiązane. Myślę, że to jedno z ważnych zastosowań tych substancji.

Jacob: Gdy przechodzimy przygotowanie stosuję dla nich analogię. No wiesz, jeśli idziesz i ktoś jest za tobą a ty się tym martwisz lub boisz i zaczynasz biec, im bardziej uciekasz przed tym ze strachu tym większy staje się potwór. Gdy się zatrzymujesz i odwracasz okazuje się to być jakąś małą, śmieszoną, głupiotką sprawą, i ich strach znika. Istnieje wiele drobnych anegdot, jak ta, które mógłbym podać przygotowując do tripu.

Zdjęcia

Jedną z rzeczy, które prosiłem by przygotowali na trip było zdobycie kilku zdjęć z listy, którą im dałem. Zdjęcia te są w rzeczywistości, jak zobaczysz, historią ich życia. Wracali do domu lub zdobywali je gdziekolwiek byli, lub pisali po nie. Zdobywali wszystkie zdjęcia, które mogli, i przynosili je gdziekolwiek byli. Następnie prosiłem ich by wybrali zdjęcia w konkretny sposób, co jest naprawdę bardzo ważne. Mówiłem, "Daj sobie mnóstwo czasu. Najpierw dam ci listę zdjęć, które chcę byś zdobył." Oto lista:

1. Począwszy od zdjęć siebie, jedno w wieku dwóch lat, a następnie jedno co każde dwa lata poprzez wiek dojrzewania, szesnastu lub osiemnastu lat.
2. Zdjęcie matki i ojca gdy byli młodzi lecz wciąż pamiętali swą matkę i ojca, oraz niedawne zdjęcie każdego.
3. To samo dotyczy każdego z ich rodzeństwa, wczesne zdjęcie, które pamiętają w ten sposób, oraz niedawne, rodzeństwa i rodziny jeśli mają.
4. Zdjęcie dziadka/babci, które miało w ich życiu znaczenie.
5. Zdjęcie jakichś ciotek, wujków lub kuzynów, którzy mieli w ich życiu znaczenie.
6. Jeśli są zamężni, prosiłem by przynieśli jakieś zdjęcia weselne, ponieważ na zdjęciach weselnych są zazwyczaj wszyscy krewni i umożliwia to ich zobaczenie. Jeśli nie mają żadnych zdjęć, mówię, zdjęcie kobiety, którą poślubili, czy to tuż przed, czy po ślubie, wczesne zdjęcie. Orz niedawne zdjęcie jej lub jego, w zależności od przypadku.
7. Jeśli są dzieci, zdjęcie dzieci gdy miały około dwóch lat, to jest gdy zaczynały mieć jakąś własną osobowość. I niedawne zdjęcie każdego. A jeśli są zamężne, z ich rodzinami. A nawet jeśli nie są zamężne, zdjęcie jakiegokolwiek kobiety lub mężczyzny, mających wielkie znaczenie w ich życiu. Kochanków, obecnych lub przeszłych lub cokolwiek.
8. Inne ważne zdjęcia.

Proszę by wybierali zdjęcia w ten sposób: Zebrali je wszystkie razem - pudła, albumy, obojętnie w czym są, położyli je przed sobą, i zaczęli od jednego z nich. Górnego lub coś w tym stylu. Podnieśli je i popatrzyli na nie. Po prostu na nie patrzyli by zobaczyć, czego doświadczaą w związku ze zdjęciem. Patrz na nie przez chwilę. Możesz niczego nie doświadczyć. W porządku. Odłóż je na bok, podnieś kolejne, następnie spójrz na nie. Jeśli wywołuje jakieś wspomnienia, posiedź trochę ze wspomnieniami, popuść je tam, gdzie chcą iść. Jakikolwiek masz odczucia, pozwól im pobyc. Gdy natkniesz się na zdjęcie, które jest na liście, odłóż je na bok na odrębną kupkę. Przejdź przez *wszystkie* zdjęcia jakie masz, robiąc tak z każdym jednym. By to zrobić możesz potrzebować dwóch lub trzech posiedzeń. Proszę by to zrobili nie dalej jak tydzień przed tripem, jak najbliżej momentu tripu, jak mogą. Chcę ci coś powiedzieć. To naprawdę ich włącza. Kiedy przychodzą, są w połowie tripu.

Trip indywidualny

Myron: Przejdźmy do twoich procedur.

Jacob: Dobrze. Zacznę najpierw od tripu indywidualnego, ponieważ trip grupowy następuje po indywidualnym. Pierwszy trip zawsze jest na LSD. Lubię zaczynać o ósmej rano. Najlepiej lubię to robić w ich własnym domu, jeśli jest on wygodny, bezpieczny, i nikogo tam nie będzie, nikt nie będzie przerywać, oraz nie jest dla mnie zbyt daleko by tam dotrzeć. (Śmiech). Docieram tam może pół godziny przedtem, przed ósmą

Przygotowuję moje wyposażenie. Moje wyposażenie składa się ze słuchawek, dwóch masek, magnetofonu kasetowego oraz oddzielnego nagrywającego, taśmy z muzyką, oraz ze specjalnego pucharu. (Jacob pokazuje

pudełko, które ze sobą wziął.) Noszę je ze sobą, co jest częścią mojego rytuału. Opowiadał o doświadczeniu transformacji i o tym w jaki sposób puchar jest zawsze bardzo ważnym symbolem doświadczenia transformacyjnego.

Mam taki zestaw ze słuchawkami wychodzącymi z tego urządzenia. W ten sposób puszcza im muzykę. Cała muzyka jest na kasetach. Płyty skrzypią i w ogóle nie działają dobrze. Następnie mam kolejny magnetofon nagrywający, który stosowany jest do nagrania wszystkiego, co zostanie powiedziane. Nagrywam cały trip. Mam tutaj pilota, z którego korzystam, tak że włączam go jedynie gdy coś się mówi.

Oto kilka rzeczy, które z nimi powtarzam. Pierwsza jest struktura. Struktura to bardzo ważna sprawa, a struktura to zestaw porozumień, które proszę by ze mną zawarli. Są to rzeczy, na które proszę by się ze mną zgodzili:

1. W żadnym momencie podczas tripu nie opuszczą domu gdzie tripujemy bez mojego wcześniejszego zezwolenia.
2. Zgadzą się, że nie będzie miejsca na krzywdę fizyczną lub przemoc wobec siebie lub wobec mnie lub czegokolwiek innego w domu.
3. Ponowienie wymogów bezpieczeństwa. Zgadzą się, że nigdy nie ujawnią nikomu innemu gdzie i z kim odbyli ten trip bez mojej wcześniejszej zgody.
4. Proszę by zgodzili się - jeśli jest to kobieta lub ktoś jest gejem - proszę by zgodzili się, że nie będziemy uprawiać żadnego seksu. Za chwilę wyjaśnię pochodzenie tego wymogu.
5. Ostatnie, o co proszę by się zgodzili to, że w żadnym momencie w czasie tripu, jeśli cokolwiek się dzieje, a ja powiem by przestali, przestaną to robić, i jasno daję do zrozumienia, "Jest to w ramach struktury; nie jest to jedynie zalecenie lub sugestia", zgadzają się, że tego zaprzestaną. Lub jeśli powiem, by coś zrobili i jasno dam do zrozumienia, że to w ramach struktury, zgadzają się, że to zrobią. Mówię im by przyjrzeni się temu bardzo, bardzo uważnie, ponieważ gdy się na to zgodzą, powierzają w zasadzie swe życie w moje ręce i jedyną rzeczą, na którą muszą pójść jest to, że niezależnie od wiary jaką we mnie pokładają - nigdy nie pozwoliłbym im zrobić czegokolwiek, ani nigdy nie wymagałbym od nich niczego, co byłoby dla nich szkodliwe.

Przełazałam to, a następnie mówię, "Czy masz jakieś pytania lub zastrzeżenia lub cokolwiek, co chciałbyś o tym wiedzieć?" Gdy mówią nie, mówię "Czy zgadzasz się stosować do tego układu?" Mówią, "Tak". Ja mówię, "Dziękuję".

Otóż, po pierwsze, nie opuszczać domu: Nie chcę by wążali się bez uprzedniej zgody. Czasem gdy schodzą z tripu, jeśli chcą wyjść na zewnątrz i pospacerować, ponieważ to takie piękne, ładne, spaceruję z nimi. Pytają i sprawdzają ze mną.

Szkoda fizyczna i przemoc: Czasami ludzie boją się, że będą rozzłoszczeni, zawsze mówią o niewypowiedzianym gniewie, który odczuwali. Obawiają się, że może się tak zdarzyć, więc gdy ustalają takie porozumienie czują się bezpieczni pod względem złości, nie będą niczego niszczyć lub nikogo ranić.

Czwarty jest seks: Czasem kobiety naprawdę się nakręcają. Łączą się seksualnie ze swą seksualnością i są przerażone, nie wiedzą, co z tym zrobić, więc mają skłonność by to poskramiać. Nie chcę by to robiły. Chcę by to odkryły i się tego trzymały i wiedziały, że są bezpieczne, nic się nie wydarzy. To samo dotyczy gejów. Jeśli się to pojawia, pozwól się pojawić, a niech tam.

Okej. Zgodzili się przestrzegać tego układu. Proszę by przeczytali to, 17 wieczną modlitwę. To jedyna rzecz, jaką znalazłem w ciągu tych lat, która tak naprawdę najbardziej nadaje się do rozpoczęcia tripu. Proszę by przeczytali ją raz po cichu, dla siebie i odczytali po raz drugi:

*Panie, nie wiem o co pytać Ciebie;
Tylko Ty wiesz czego mi trzeba;
Bardziej mnie kochasz niż wiem jak kochać siebie.
Ojczy, daj Twemu dziecku to,
o co samo nie wie jak prosić.
Nie śmiem prosić ani o utrapienie ani o pocieszenie;
Po prostu składam siebie przed tobą,*

*Me serce otwieram na Ciebie.
Ujrzyj me potrzeby, których sam nie znam;
zobacz i czyn podług Twego miłosierdzia.
Poraz mnie lub ulecz; pognęb lub podźwignij;
Wielbię wszystkie Twe zamiary nie znając ich;
Milczę; siebie daję w ofierze;
Poddaję się Tobie: nie mam innego
pragnienia niżli wypełnić wolę Twą.
Naucz mnie modlenia.
Módl się we mnie.
AMEN.*

Francois de Salignac Fenelon Arcybiskup z Cambray, 1651 - 1715

Następnie mamy ceremonię wrzucania i opisuję puchar, a mam w nim wodę a także kapsułkę z ich lekarstwem. Daję im je po tym jak przeczytają modlitwę. Wyjaśniłem już znaczenie pucharu jako symbolu transformacji aż do czasów Jezusa i dni wcześniejszych oraz wszelkie tego rodzaju rzeczy. Biorą więc puchar i kapsułkę, połykają lekarstwo bez względu na to co ma się stać, i wypijają wodę z pucharu.

Po ceremonii wrzucania proszę by obejrzeni swoje zdjęcia. Poprosiłem by uporządkowali je zgodnie z listą, najpierw ich własne zdjęcia z najmłodszymi na wierzchu a najstarszymi na spodzie. Ich najmłodsze lata i najstarsze. To samo z matką i ojcem i ze wszystkimi krewnymi, jeśli istnieje jakaś chronologia, która im towarzyszy. Ostatnie, na które proszę by spojrzeli jest zdjęcie ich obecnej żony lub kochanki.

Tuż przedtem układam je wszystkie następująco: Najpierw zdjęcia ich, następnie matki, i ojca. Następnie, na kilku innych zdjęciach będzie również matka i ojciec. Może pokazać się jakieś bardzo ważne zdjęcie, którego nie ma na tej liście, z matką, ojcem, rodziną, lub kimś takim. Z domem, w którym mieszkali lub ze zwierzęciem, które mieli, Bóg wie co, może zdjęcie z wojska. Cokolwiek tak naprawdę daje im ładunek emocjonalny, pozytywny lub negatywny. To to, co nazywam innymi ważnymi zdjęciami. Wyciągają je by faktycznie zakryć nimi podłogę. Czasem przynoszą zbyt wiele, więc je oddzielam.

Następnie, po wrzuceniu lekarstwa, mówię, "Popatrzmy na twoje zdjęcia." Pokazują mi je, a ja układam je w kolejności, w jakiej chcę je wykorzystać, i to tyle. Nie bierzemy ich osobno i nie oglądamy. Układam je i ustawiam w stosy, ponieważ to będziemy robić później. Następnie siadamy i rozmawiamy. Pytam ich czy mieli tej nocy jakieś sny lub cokolwiek.

Wyjaśniam im, i już o tym przedtem mówiłem, lecz powtarzam, "Wiesz, gdy przechodzisz zmianę z jednego stadium świadomości w kolejne trafiasz czasem na trudności. Jeśli tak się stanie, na przykład jeśli się przestraszysz lub coś w tym stylu, musisz jedynie wystawić rękę. Ja to zobaczę, będę siedział tuż obok. Jeśli nie, powiedz jedynie, 'Jacob'." Wyciągają rękę, podchodzę i biorę ją i wkładam w swoją. Bez mówienia lub czegokolwiek. Po prostu ją trzymam uprzejmie, mocno i porządnie. Boże, to co później mówią, o tym, co się stało podczas tego trzymania ręki, jakie mieli niesamowite doznanie. Jeśli chcą obejmują ich rękoma i trzymam w ramionach. Jeśli się przestraszyli zachęcam by z tym pobyli, nie próbowali nic z tym robić, po prostu pozwolili sobie się pobać. Wyjaśniam, że będę tu cały czas. Zawsze mam wiaderko bezpieczeństwa i paczkę chusteczek higienicznych, w przypadku mdłości mają wiaderko.

Siadamy i rozmawiamy o różnych sprawach aż poczują, że zaczynają się włączać. Wtedy delikatnie proszę by poszli do łazienki i opróżnili pęcherz, następnie wrócili i się położyli. Wówczas zakładam im na oczy maskę, słuchawki i przykrywam ładnie, przytulnie i komfortowo, a także włączam muzykę. Mówię, że zamelduję się po godzinie by zobaczyć czy się włączyli. Włączają się z muzyką. Także piękną, włączającą muzyką.

Myron: Jak mówisz gdy są włączeni?

Jacob: Mam mikrofon, widzisz, i włączam mikrofon i mówię. Mówię, "___ (imię jakie mają), czy czujesz się już włączony?"

Oni mówią, "O tak."

Ja mówię, "Dobrze. Życzę miłego tripu." I wyłączam go po prostu i odkładam.

Lub przestają, myślą i mówią, "Nie jestem pewien."

Mówię, "Czy jesteś włączony, tak jak byś chciał?"

Czasem mówią, "Nie, uważam, że mógłbym być bardziej włączony."

Mówię, "Dobrze, dam ci wspomagacz."

Lub mówią, "Rany, naprawdę nie jestem pewien. Nie robiłem tego przedtem. Nie wiem jak to jest być w pełni włączonym."

Mówię, "Okej. Za piętnaście minut ponownie sprawdzę co u ciebie." Nie sędzę by byli włączeni, lecz i tak sprawdzam ponownie, ponieważ czasami mogą się włączyć, zajmuje to dodatkowe piętnaście minut. Za piętnaście minut sprawdzam ich ponownie i mówię, "Czy teraz jesteś włączony?" Oni wciąż są badawczy. Jak długo wątpią, że nie są wystarczająco włączeni, mówię, "Więc, dam ci wzmacniacz."

Trzydzieści minut później sprawdzam ich ponownie. W większości wypadków są już włączeni. Jeśli nie, daję im kolejny wzmacniacz. Jeśli nie są naprawdę włączeni postępuję tak dalej aż po sprawdzeniu powiedzą "O, taak". Czasem gdy ich obserwuję mogę stwierdzić po sposobie ich zachowywania. Mogę stwierdzić, że naprawdę są skamienieni. Zdecydowanie przechodzą trip.

Myron: Jak długo czekasz na drugi wzmacniacz?

Jacob: Trzydzieści minut. Między wzmacniaczami, trzydzieści minut między wszelkimi wzmacniaczami dopóki naprawdę nie są włączeni. Jeżeli nic się nie dzieje idzie wzmacniacz 125 mikrogram, odczuwają przyjemność i tak dalej lecz nie dzieje się co trzeba. Następnie daję 250 mikrogram. Wspominam, "Popatrz, czasem gdy włączasz się naprawdę przez utwór muzyczny i jest to wspaniałe doświadczenie a on się kończy i jesteś trochę rozczarowany. Powiedz tylko, 'Puść go ponownie', i puszcę go dla ciebie ponownie. Znowu wyjdiesz z powrotem." Mówię, że muzyka jest wehikułem, który zabiera cię do wszystkich tych różnych miejsc, do których docierasz na tripie. Muzyka jest wehikułem, który zabiera cię do wszystkich tych różnych miejsc.

Myron: Czy czasem cisza nie jest wehikułem?

Jacob: O taak. Mówię, "Jeśli tylko chcesz być cicho, pobyc w milczeniu, daj znać". W większości przypadków chcą muzykę. O tak.

Czasem nie puszcza niczego przez pewien czas, lecz zaraz po krótkiej chwili mówią, "Muzyka jest wyłączona". Nigdy w życiu nie słyszałeś muzyki, naprawdę, zobaczysz, że nigdy w życiu tak naprawdę nie słyszałeś muzyki dopóki nie usłyszysz jej na tripie. To prawda, każdy to wie, kto to miał. Mówię do nich, "Kiedy puszcza utwór muzyczny, który nie jest zgodny z tym gdzie jesteś, który ci przeszkadza lub go nie lubisz, powiedz tylko, 'Zmień muzykę', a ja to zrobię." Zdarza się tak od czasu do czasu. Większość czasu, przez całą drogę zgłębiają muzykę, którą mam.

Mogę powiedzieć kiedy zaczynają wracać, ponieważ do tego czasu są całkowicie nieruchomi. Od czasu do czasu muszę przysiąść na podłodze by spojrzeć i upewnić się, że wciąż oddychają! (Śmiech.) Robię to jako swego rodzaju rytuał. Nie robię już tego ponieważ się boję. (Znowu śmiech.) Gdy zaczynają wracać, zaczynają się poruszać, mogą chcieć iść do łazienki. Czasami w środku tripu chcą iść do łazienki. To dobrze, biorę ich do łazienki i zostają z nimi, chyba że chcą bym wyszedł. Zanim wyjdą proszę by przystanęli i spojrzeli w lustro, łazienkowe lustro. Po prostu dobrze się przyjrzeni. Robią to, no wiesz, Boże mówią o różnych rzeczach - co tylko widzieli i to wszystko. Później. Nie podczas tej wizyty. Biorę ich z powrotem, kładę ich z powrotem.

Dobrze. Gdy powrócili w wystarczającym stopniu, by móc mówić, lecz wciąż trochę halucynują - po pięciu, sześciu godzinach na tripie, mniej więcej tyle czasu - niektórzy mogą wrócić trochę wcześniej, niektórzy trochę później, po siedmiu lub ośmiu godzinach - i są funkcjonalni, mogą się poruszać, mówię by wstali. Powiedziałem im, że tak się stanie. Gdy wstaną idą usiąść przy stole i robimy trip zdjęciowy.

Trip zdjęciowy rozpoczynam od zdjęć z nimi. Mam je przed sobą. Biorę pierwsze i wręczam je mówiąc, "Spójrz na nie, tylko na nie spójrz i zobacz czego doświadczasz. Patrz na nie tak długo, jak chcesz. Gdy skończysz na nie patrzeć, odłóż je z powrotem. Jeśli masz coś do powiedzenia, fajnie. Powiedz to. Jeśli nie, niczego nie musisz mówić." Wręczam im zdjęcia po jednym na raz. Zdjęcia, na które zbyt bardzo nie reagują to zdjęcia z wieku dwóch do czterech lat. Czasami bardzo istotnym dla nich zdjęciem jest zdjęcie w wieku około sześciu lat. Jest to punkt w życiu, w którym tracimy naszą naturalność i zaczynamy podejmować działania tego świata i zachowywać się w sposób w jaki mówią nam ludzie i zaczynamy łamsić własną naturalność. Często dochodzą do tego zdjęcia i zaczynają płakać. I płaczą i płaczą i płaczą. "Rety, co za nieszczęśliwa twarz!" Lub mówią, "Nie wiem."

Nagrywam wszystko, co zostanie powiedziane. Będą dużo mówić i płakać. I dużo rozmyślać i wspominać. Później mówienie to jest dla nich bardzo ważne, gdy wracają i tego słuchają. Ponownie łączy ich ono z całym doznaniem. Daję im taśmę. Po tym jak przeszliśmy przez wszystkie zdjęcia po prostu siedzimy. Jeśli chcą jeszcze trochę posłuchać muzyki, fajnie. Słuchamy muzyki. Następnie, może około czwartej po południu, powiedzmy, organizuję przybycie opiekuna.

Nie lubię zostawiać ich samych w dniu tripu. Chcę by ktoś został i spędził z nimi wieczór aż zasną lub spędził z nimi noc. To musi być ktoś kogo znają, kochają, i komu ufają, a także ktoś kto tripował, jeśli to w ogóle możliwe. Ponieważ ktoś kto tripował wie jak służyć komuś, kto miał właśnie trip bez zadawania całej masy głupich pytań, na które nie mogą odpowiedzieć. Jedynie troszczy się o nich i jedynie słucha gdy mają coś do powiedzenia. Lub zostawia ich samych jeśli chcą być sami. Mówię im, "Nie odejdę póki nie powiesz, że mogę odejść". Osobą, która przychodzi jako opiekun może być ich żona lub mąż. Mogła nie tripować, lecz może być najbardziej odpowiednią osobą. Streszczam tej osobie jak zadbać o sprawę.

Myron: Generalnie w małżeństwie nie ma obecnego partnera podczas tripu?

Jacob: Jedynie ja i osoba na tripie. Chyba że robię trip dla par, lecz wpieryw tripowali już indywidualnie. Chociaż gdy wchodzi inna osoba zachodzi całkiem sporo relacji, ponieważ osoba ta jest tak przemieniona i doszła do nowego poziomu odczuwania miłości do swego małżonka lub kochanka lub do kogokolwiek, kto może to być. Następnie, och, mogę przygotować im mały talerz jakichś owoców, krakersów, sera lub czegoś do jedzenia, no wiesz jakiejś zmysłowej rzeczy, podać kieliszek wina, coś w tym stylu. Zostaję z nimi i z opiekunem aż będzie okej bym wyszedł. Pakuję swoje rzeczy i idę do domu. I to tyle.

Jestem do ich dyspozycji, w celu odwiedzin, lub zadzwonienia, i zostawiam mój numer i to wszystko. Jeśli coś się pojawi mogą chcieć do mnie zadzwonić, w ogóle cokolwiek, mówię im, "W ogóle się nie wahaj, dzwoń do mnie o każdej porze."

Jest to trip indywidualny.

Trip grupowy

Jacob: Jedną z rzeczy, z którą mam dużo doświadczenia jest trip grupowy. Ludzie wiele zyskują z tripu grupowego. Pozwala im on spróbować wielu różnych rzeczy, i zetknąć się z wieloma innymi osobami. Sposób w jaki go wypracowaliśmy, pozwala im osiągnąć postępek w rozwoju.

Jedną z najważniejszych rzeczy dla tripu grupowego jest przyjemne otoczenie. Mam w Waszyngtonie bardzo dobrego przyjaciela, psychiatrę, który uwielbia tę pracę. Ma na zachodnim wybrzeżu lokal, samochodem niezbyt daleko od miasta. Jest doskonały - z ładnym widokiem na wodę, mnóstwo drzew, ustronny, doskonała ochrona. Przeprowadzaliśmy tam tripy grupowe przez długi czas. Zwykłem wylatywać co miesiąc aż jego własni ludzie nabrali takiego doświadczenia, że nie było to więcej konieczne.

Ogólnie przychodzi między dziesięć a dwanaście tripujących osób, oraz trzech guru, którzy pozostają czyści. Wszyscy przybywają w piątek wieczorem około ósmej i witają się ze sobą, z miłością i radością gdyż nie widzieli się od ostatniego tripu, który razem mieli. Poznają nowych ludzi a nowi ludzie poznają ich wszystkich. Mamy tylko jedną nową osobę na weekend, chyba że jest zbyt wielu poleconych. Wówczas bierzemy dwoje nowych ludzi na weekend. Mamy tam dla nich jakieś przekąski do pogryzania, i trochę wina. To miła okazja, dopiero aż wszyscy dotrą. Po przyjeździe wszystkich i przywitaniu, zbieramy się w salonie i siadamy wokół

niego.

Prowadzący oznajmia sprawy i wszystkie te rzeczy. Następnie wprowadzamy nowych ludzi, nową osobę lub ludzi, w strukturę grupy. To ten sam zestaw porozumień, oprócz tego, że w czasie weekendu nie będzie żadnego seksu. Jest to bardzo ważna sprawa. Chcę ci powiedzieć jakie to ważne. Powiem teraz, inaczej zapomnę.

Doznanie wywołuje tak olbrzymie uczucie miłości i bliskości, że ludzie uwielbiają być blisko i się przytulać i kochać. Mają kałuże miłości gdy się wszyscy zbierają i tylko przytulają i kochają. Gdy wiedzą, że nie będzie żadnego seksu nikt nie martwi się tym, co może się stać. Mogą dopuścić swe prawdziwe uczucia miłości nie troszcząc się o to, "Czy on próbuje iść do łóżka?" lub "Czy ona chce iść ze mną do łóżka?" lub cokolwiek. Wszystkie te szalone myśli, pojawiające się u ludzi. Wówczas mają po prostu wspaniałe chwile. To po tym gdy wszyscy już wylądowali, no wiesz. Lecz instrukcja jest taka, że w żadnym momencie podczas weekendu nie będzie aktywności seksualnej.

Ostatnie jest tym, co podałem odnośnie tripu indywidualnego - rób, co powiem by robić, lub przestań robić to, co robisz - to ta sama struktura. Lecz teraz jest dla grupy. Zostają wprowadzeni a pozostali ponawiają strukturę dla siebie. Prowadzący przedstawia im pytania i pyta, czy się zgadzają, a oni mówią tak. On mówi, "Dziękuję", i oni mówią "Dziękuję", a następnie przechodzą dalej.

Następną rzeczą jest to, że prowadzący może coś poczytać lub poopowiadać nad czym obecnie pracuje lub coś takiego. Niespecjalnie dużo. Prosi, "Gdy będziecie dziś wieczorem rozmawiać, chcę żebyście omawiali jedynie wasze doświadczenie i mówili, co dzieje się w waszym życiu, czym chcielibyście się z nami podzielić, co macie nadzieję, że wydarzy się w ten weekend." Jest wiele rzeczy, o których wspomina.

Nawiasem mówiąc, nowa osoba została już poinformowana o całej procedurze na cały weekend więc wie czego oczekiwać. Następnie prowadzący mówi, "Kto chciałby zacząć?" Ktoś podnosi rękę i zaczyna mówić o swojej sytuacji, co się dzieje, co wydarzyło się od ostatniego razu. Cokolwiek, co mu się przydarzyło. Prosimy ich by mówili do całej grupy, nie tylko do prowadzących. Nie chodzimy wokół grona, ponieważ nikt nie powinien czuć się pod presją. Cokolwiek chcą mówić, i jak długo chcą mówić jest w porządku.

Mówisz tylko wtedy gdy jesteś gotów mówić. Są częste przerwy. Po około czterech osobach jest przerwa. Wszyscy wstają i idą zrobić siku, piją trochę wody, jedzą jakieś przekąski, czy coś i rozmawiają, i nadganiają zaległości póki nie przebrniemy przez wszystkich. Co obejmuje trzech prowadzących. Wszyscy uczestniczą; mówimy co się dzieje w naszych życiach, kim jesteśmy. A także, jak im to wyjaśniłem, każdy przychodzi tam jako odrębne ogniwo, i w procesie tym przekuwają ogniwo w łańcuch, dzięki procesowi dzielenia się ze sobą. Ty także dużo się uczysz. Z pewnością. I widzimy jak daleko zaszedł taki a taki od ostatniego razu czy cokolwiek.

Trzeba kilku tripów nim potripujesz ze wszystkimi, którzy przychodzą, a nie potripujesz ze wszystkimi, ponieważ niektórzy ludzie przychodzą raz na sześć miesięcy lub raz na rok, więc cały czas tripują z różnymi ludźmi. Zawsze jest ktoś, kogo znają z innych tripów, dwoje lub może troje. Więc tak naprawdę doświadcza się całego grona ludzi.

Następnie prowadzący mówi o pójściu do łóżka - co ma miejsce gdy są gotowi iść spać, zajmują swoje materace gdzie chcą spać. Materace i koce. Wybierają miejsca po całym domu. Gdy są gotowi pójść spać, palą czasem trochę trawy by pomogła im zasnąć. Coś w tym stylu. Wszystko to jest okej. Gdy chcą spać, podchodzą do materaca, kładą się, zakładają słuchawki i gra muzyka, muzyka do snu, póki nie zasną. Budzą się wczesnym rankiem, około 6:30, i finalizują toaletę. Prosimy by byli bardzo spokojni, nie cisi lecz spokojni i zamyśleni. Jeśli medytują, by trochę pomedytowali. Przenieśli się na zewnątrz, tylko niepotrzebnie za dużo nie gadali. Dość dobrze według tego postępują.

Każda osoba, po jednej na raz, siada ze mną i z prowadzącym przy stole i powtarzamy jaki lek zamierzają wziąć. (Różne dostępne środki i ich efekty opisane są w Rozdziale 5.) Decydujemy, co wezmą i jak wiele. Zależy to od tego, co chcą osiągnąć, czego szukają, co mają nadzieję, że się stanie, i jakiego rodzaju lek, uważają, że chcą, jeśli są różne. Często po prostu wiedzą, co chcą wziąć, a my już mamy standardową dawkę dla tej osoby. Dobra. Wkładamy ją w kopertę, aż przejdziemy wszystkich.

Wszyscy ponownie zbieramy się w dużym pokoju i mamy ceremonię wrzucania, która jest bardzo przyjemną ceremonią. Gdy wszyscy wrzucają, spacerują wokół, są cicho. Prosimy by pozostali cicho, aż poczują, że zaczynają się włączać. Przed tym zajmują miejsca do tripowania, które mogą być różne lub nie, od miejsc do spania. Jeśli dwoje ludzi przychodzi razem jako para, chcemy by tripowali w różnych częściach domu, natomiast spać mogą razem.

Gdy zaczynają się włączać, idą na swoje posłania, kładą się, zakładają opaski na oczy i słuchawki a muzyka już w nich gra. Kładą się tam po prostu aż się włączą. Jedynie wtedy coś od nich słyszemy gdy ktoś czuje, że się nie włączył i chce wzmacniacz. Przywołują jednego z nas. Lub jeśli muszą wstać i się wysikać. Mamy to teraz spisane więc znamy dawkę każdego, więc rzadko musimy dawać wzmacniacz. Leżą na swych posłaniach, a my w kuchni siedzimy i rozmawiamy i tak dalej, i czekamy, będąc po prostu dostępni.

Myron: Cały czas gdy faktycznie w tym są, leżą tam słuchając muzyki?

Jacob: Dokładnie.

Myron: Nie zachęcasz do jakichś wzajemnych relacji.

Jacob: Nie! Nie chcemy by ktokolwiek rozmawiał. Czasami, ktoś gdy weźmie MDMA, Jezu Chryste, no wiesz, chcą trzymać się za ręce, to takie czułe i w ogóle. W porządku. Jeśli ktoś nie chce trzymać się za ręce, jest na innym materiale, wszystko, co musi zrobić to trzymać ręce z tyłu i wszyscy szanują jego pozycję. Po MDMA ludzie lubią wstawać i się trochę przytulać a następnie sadzamy ich z powrotem. Wszyscy ich przytulają, wołają nas tylko po wielki uścisk. Są tacy pełni miłości, jest to naprawdę fantastycznie piękne.

W środku popołudnia zaczynają lądować i zaczynają się poruszać. Wychodzą na zewnątrz na patio lub tylko siedzą beczynnienie w domu i wciąż są włączeni lub lądują, cokolwiek. Później wykładane jest na stół jakieś jedzenie - sałatka, krakersy i jakieś owoce i rzeczy na przekąskę. Następnie gdy wszyscy wylądują, gdy wylądują na tyle, że są całkiem funkcjonalni, zbieramy się wszyscy w salonie i odbywamy naszą szampańską ceremonię. Wszystko to jest tradycją, która powstała przez te lata. Ciężko mi prześledzić wszystkie poszczególne aktywności, przez które przeszliśmy by dotrzeć do tego punktu. Lecz zdaje się to być najbardziej owocne. Oldtajmerzy, którzy powracają z nami potripować raz na jakiś czas, którzy przeszli te wczesne rzeczy, mówią, że w ten sposób o wiele lepiej tripować.

Po szampańskiej ceremonii jemy obiad. Po obiedzie wszyscy siadamy, śmiejemy się, chichoczymy, opowiadamy dowcipy i dobrze się bawimy, lub siedzimy cicho i tylko obserwujemy innych, którzy wciąż tripują. Lub jeśli chcą być sami wychodzą gdzieś by kontynuować trip. Muzyka trwa więc mogą jej słuchać jeśli chcą, aż będą gotowi pójść spać. Gdy gotowi są iść spać znajdują pusty materac i się kładą. Nie ma obserwowania ponieważ są dość skamienieni. Och, tak czy inaczej wstają rano o 7:30. Śniadanie jemy o dziewiątej. Prosimy by także rano ponownie byli cicho, ponieważ ich trip wciąż trwa nawet jeśli nie są skamienieni.

Po śniadaniu wszyscy ponownie zbierają się w salonie. I prowadzący ma zazwyczaj odczyt. Ja zawsze miałem odczyt, to fajna sprawa, bardzo stosowna, nie ważne co do diaska robisz, to stosowne. Z miejsca, gdzie są, wszystko jest stosowne. Ponownie chodzą i rozmawiają o tym, co zaszło.

Jedną z ostatnich rzeczy, którą mówi się w piątkową noc - co również jest tradycją - to "Chcę żebyście teraz wszyscy przyjrzeni się sobie, zamknijcie oczy i przyjrzyjcie się sobie i zobaczcie po prostu czego teraz doznajecie, to wszystko. Jedynie zobaczcie czego teraz doznajecie." Daje się im na to około minuty a następnie prowadzący mówi, "W niedzielę rano poprosimy was żebyście zrobili to ponownie". I tak robi. Niniejszy podział jest dla każdego punktem kulminacyjnym tripu. Nie tylko oni mają mieć trip, tripy będzie mieć również dziesięciu lub jedenastu innych ludzi. A *odczuwając, dzielając* i omawiając to gdzie są, czasem pojawia się głęboki płacz. Po prostu wszyscy są w to wciągnięci. I *jesteśmy* jednością. Do tego momentu nie wiemy, co wydarzyło się na czyimkolwiek tripie. Nie wiemy! To nasza zapłata za bycie tam przez cały ten czas i traktowanie tego jak my.

Kiedy wszyscy skończą, jemy lunch i przygotowujemy się do wyjścia. W połowie popołudnia udają się do domu. Zapisują się na kolejny raz, na który chcą przyjść. Dostępni są co miesiąc.

Myron: Więc jeśli przeprowadzasz to tylko raz w miesiącu i możesz poprowadzić jedynie dziesięciu do

dwunastu, prawdopodobnie masz o wiele większą grupę przychodzących i wychodzących z doznania grupowego.

Jacob: O, tak! O, tak!

Myron: Jaka jest powiedziałaś raczej ilość robocza?

Jacob: Aktywnych członków grupy jest około 40 lub 50, którzy przychodzą co trzeci lub czwarty miesiąc. Jest około 100, którzy przychodzą rzadziej. Coś w tym stylu. Widzisz mamy listę priorytetową. Lista priorytetowa jest taka. Pierwszy priorytet mają tripowicze początkowi, gdy po raz pierwszy przychodzą do grupy. Drugi priorytet to ktoś, kto długi czas nie tripował. Trzeci priorytet to ktoś, kto jest w sytuacji, gdy naprawdę potrzebuje tripu, bardzo chce mieć trip, a my przyznajemy, że byłaby to dla niego dobra sprawa, jeśli nie ma możliwości by miał go w inny sposób. Lecz generalnie nie chcą w inny sposób, w każdym razie wolą raczej trip z grupą. I wreszcie jest kolejny priorytet: staramy się utrzymać równowagę między mężczyznami i kobietami.

Tak więc widzisz, to obsadza grupę, o ile przejdziemy wszystkie te priorytety.

Materiały i dawki

Myron: Interesują mnie substancje chemiczne, z którymi się spotkałeś. Jakie istotne różnice, jeśli w ogóle, widzisz między różnymi środkami?

Jacob: Mamy szereg materiałów, które stosujemy. Zostały one odsiane. Próbowałem wielu z nich, badałem wiele nowych, które wyszły. Wymienię te, które najbardziej nadają się dla tripu grupowego, jeśli o nas chodzi. Istnieje o wiele więcej, lecz większość z nich spowoduje to samo, co te, i większość z nich nie podziała tak dobrze jak te. Jednym z nich jest LSD. Każdy ma najpierw trip indywidualny ze mną, ustalający jego poziom dawki LSD. Innymi materiałami, które stosujemy są suszone grzyby *Psilocybe cubensis*. I meskalina - nie używamy pejotlu. MDA. Ibogaina. Harmalina - nazywamy ją *yagé*, jest to chlorowodorek harmaliny¹. MDMA, Adam². Nie wprowadziłem 2C-B. Wydaje się po prostu zupełnie nieodpowiedni dla tripu grupowego. Lub serie DOB czy TMA. TMA-2³ jest jedynym, który był uważany za najlepszy dla doznania.

Myron: Jestem zaskoczony, że DOB nie zadziałał dobrze.

Jacob: Próbowaliśmy go, i niektórzy powiedzieliby, "Tak, to był przyjemny trip lecz więcej mam z ___ lub wolę raczej brać ___." Nie zdziałała dla mnie niczego więcej niż któryś z tych pozostałych. Chciałbym ograniczyć to do zaledwie kilku.

1. Harmalina jest nazywana *yage* błędnie. Nie jest to aktywny składnik *yagé*. Są nim DMT i/lub inne tryptaminy. Patrz Ott. Pharmacotheon. Kennewick, WA: Natural Products Co. 1994, strona 260 przypis 3.
2. Nazwa robocza "Adam" dla MDMA była terminem ukutym przez Jacoba.
3. Po opis tych związków, patrz Shulgin, A. T. & A. Shulgin, PIHKAL, Berkeley, CA: Transform Press, 1991.

Różne rodzaje tripów

Istnieje trip *psychedeliczny* oraz trip *psychoaktywny*. Psychedelikiem jest kwas, meskalina, psilocybina. Wizje, halucynacje i tego rodzaju rzeczy. To charakteryzuje psychedeliki. Te trzy są psychoaktywne, lecz istnieją inne psychoaktywniki, które nie są psychedeliczne - MDA, harmalina oraz ibogaina. Niektórzy ludzie widzą po nich kolory i pewne wizje.

Harmalina

Umieściłbym ją raczej w psychedelikach niż tylko w psychoaktywnikach bez psychedeliczności, ponieważ nie bierzemy jej samej, nikt nie bierze jej samej. Potrzeba cholernie dużo do włączenia a i tak strasznie się rozchorowujesz gdy weźmiesz tyle by się włączyć, że to okropne. My bierzemy ją z kwasem lub psilocybiną i nadaje ona nowego wymiaru tripowi kwasowemu. Bardzo prymitywnego, dochodzisz wprost do prymitywnej strony siebie. Mężczyźni, którzy ją biorą odnajdują swą prawdziwą męskość, a kobiety które ją biorą odnajdują swą prawdziwą kobiecość. Prawdę powiedziawszy, gdy niektórzy Indianie biorą *yagé* i odbywają swe uroczystości religijne, mężczyźni odseparowują się w swym własnym hogan, a kobiety odseparowują się w

swym własnym hogan. Nie mieszają się, ponieważ dla kobiet, jest to medycyna kobiety, a dla mężczyzn jest to medycyna mężczyzny. Ta sama medycyna.

Myron: Czy umieściłbyś na liście psychoaktywnej również MDMA?

Jacob: Tak. To jest Adam. Racja. Nie jest to halucynogen. Halucynogeny dają wizje, kolory, oraz nowe wymiary dla wszystkich zmysłów, słuchu, wzroku, muzyka - no wiesz, muzyka jest tripem - i jest dla nich wszystkich trzech. Halucynacje są bardzo charakterystyczne oczywiście z zamkniętymi lub otwartymi oczyma, nie ma to znaczenia. To właśnie miałem na myśli gdy powiedziałem wizje. W pewnym sensie, ludzie mówią, że po halucynogenach mają bardziej duchowy trip, ponieważ widzą bardzo ważne wizje, dla nich w pewnym sensie wizje duchowe. Wszystko to jest doświadczeniem indywidualnym i ich własną reakcją na nie. Najbardziej popularną do tego jest psilocyбина. Jest to bardziej trip duchowy. Ludzie tak mówią, chociaż mówią również, że duchowy trip jest także po meskalinie i po kwasie. Teraz przechodzimy do innych, w rodzaju MDA.

Myron: Zanim to zostawimy, jest jeszcze jedna rzecz. Nie wiem czy dużo czytałeś Geralda Hearda. Mówi on o myśleniu analitycznym kontra myśleniu integralnym, i dzięki halucynogenom, i może jest to także tym, co ty nazywasz wizjami, jakos zdajesz się wskakiwać na wyższy poziom rozumienia, gdzie rzeczy zdają się wyraźniej znajdować swoje miejsce i pokrewieństwo.

Jacob: O, tak. Na pewno dzieje się to na tripach halucynogennych. Bardzo wyraźnie. Jest to część transformacji.

Myron: Wyższa konceptualizacja?

Jacob: Konceptualizacja - większość ludzi by się temu sprzeciwiła, ponieważ nie jest to proces konceptualny.

Myron: Może urzeczywistnienie.

Jacob: Urzeczywistnienie. Doświadczane w nowym wymiarze. Oraz pochodzące z bardzo głębokiego poziomu odczuwania. Wolę odczuwanie emocji, aczkolwiek emocje temu towarzyszą. Płacz i te rzeczy. Ponownie, słowem, które zastosował bym teraz jest urzeczywistnienie prawdy. PRAWDY. Prawdy Boga. Nie tej, która myślimy, że jest prawdziwa. Nie z umysłu. Ale z Jaźni. Duszy. Wszystko co widzisz, czego doświadczasz, doświadczasz w całkowicie nowym kształcie.

MDA

Psychoaktywna, bardzo jasna, odpowiada na pytania, MDA wyjaśnia twoje życie, umieszcza wszystko w perspektywie właściwej tobie, mówi co robisz, że jest satysfakcjonująco, i co możesz zrobić, by było jeszcze bardziej satysfakcjonująco. Wychodzisz z dobrym poczuciem siebie. Pomaga ujrzeć wszystkie twoje kłopoty w odmiennym świetle, i przestają być trudnościami. Stajesz się świadom faktu, że wszystko dzieje się dokładnie właśnie w taki sposób w jaki powinno, i robisz wszystko, co trzeba zrobić. Tylko się zrelaksuj i to rób! Jest to dość charakterystyczne, przynajmniej na pierwszym tripie z MDA. Na kolejnych również. Jest to wspaniałe doświadczenie by ludzie dogadali się ze sobą - tak - odnosisz dobre wrażenie o sobie i o otaczającym świecie. Wciąga cię to w doświadczenie chwili. Jest to najwspanialszy materiał do nauczenia się tej lekcji. Nie ma nic oprócz tej chwili, a to doświadczenie *bardzo dobrze* przyprawia to do domu.

Pamiętam jeden trip, który miałem; za każdym razem, gdy się zaniepokoiłem trip mówił mi, "Wszystko jest w tej chwili, nie istnieje nic oprócz tej chwili. Oto jesteś. Oto, co istnieje." Za każdym razem gdy się niepokoiłem mówiłem, "Hej, chwileczkę! Jestem zaniepokojony! O czym właśnie wtedy myślałem? To, o czym myślałem było przed lub po lub wkrótce lub cokolwiek. Nie byłem w danym momencie. Powiedziałem, "Widzisz, nie jesteś tutaj, w tym momencie." Rozejrzałem się i doświadczyłem zmysłami i niepokój zniknął. Jest to wielka lekcja do odbycia. Oto MDA.

Ibogaina

Ibogaina to coś innego. Jest podobna. Wszystkie one mają pewne właściwości, które są wspólne dla nich wszystkich. Także, brak halucynacji. Jest to cięższy trip. Głębszy i dłuższy, i wielu ludziom zajmuje dłużej włączenie się. Dla każdego jest to bardzo głęboki trip lecz ludzie różnie go doświadczają. Niektórzy go uwielbiają, uwielbiają lekcje, które z niego otrzymują. Niektórzy ludzie uważają to za bardzo bolesne doświadczenie. Ci którzy uważają je za bolesne, są tymi, którzy nie skonfrontowali tego, co Mr. Ibogaina im

przekazuje i próbowali tego uniknąć.

Kiedys pytałeś mnie coś o bloki konfrontacyjne. Jest to miejsce gdzie ludzie konfrontują bloki, w rzeczy samej, jeśli nie będą chcieli ich zaakceptować lub im wierzyć lub będą często próbować im zaprzeczać. Prawda, że próbują zaprzeczać. Mr. Ibogaina nie pozwoli na to. Możesz to spieprzyć jeśli chcesz. Lecz nikt nie chce. Masz wielki szacunek do Mr. Ibogainy. Doznajesz tego. Wielki szacunek. Słuchasz tego. Nic nie możesz z tym zrobić, lecz wiesz, że jest to prawda. Tak jest. Yeah.

MDMA

No i oczywiście MDMA. Piękny trip. Po prostu pełen piękna, miłości, dobrych uczuć i akceptacji siebie oraz uświadomienie sobie własnej doskonałości, w taki sposób, że mówisz, "Nie sądzę bym kiedykolwiek chciał się dołować lub mylić, ponieważ się nie myślę. Byłem prowadzony przez cały czas". Daje to takie doznanie.

Poziomy dawki

Jacob: Nikt nie może przyjść na trip grupowy póki najpierw nie będzie miał tripu ze mną. Ustaliłem już poziom potrzebny dla nich do włączenia na kwasie. Wszystkie pierwsze tripy są kwasowe. Nawet jeśli mieli przedtem 500 kwasowych tripów. Przypuśćmy, że mają pełen trip na 250 mikrogramach. Więc dobrze, poziom ich dawki to 250. Może być więcej. Ogólnie zaczynam od 250 póki nie mam powodu by myśleć, że są bardziej wrażliwi i nie potrzebują aż tyle.

Czasem 250 nie wystarcza. Daję im kolejne 125 mikrogram. Jeśli to nie wystarczy daję im kolejne 125. Zwiększam ją stopniową aż naprawdę zostaną włączeni.

Mogą potrzebować 500 do włączenia. Niektórzy ludzie muszą dojść do 750 by się włączyć. Nazywam ich twardymi głowami. Jeśli zaczęli od 250 i zakończyli na 500, ich poziom bazowy określam na 375 mikrogram, połowa między 250 a 500, ponieważ w czasie gdy dałem im drugi wzmacniacz pewną ilość już wyczerpali, nie potrzebują więcej. Jest to poziom bazowy, a poziom bazowy kwasu staje się ogólnie rzeczą, z którą porównuję wszystkich.

Gdy przychodzą na trip grupowy rozmawiamy i decydujemy, co zamierzają wziąć. Chcą wiedzieć, co jest dostępne, jakiego rodzaju jest to trip, co dzieje się na tripie. Nie wiedzą co robić, ponieważ nie mieli z tym żadnego doświadczenia. Zazwyczaj sugeruję by spróbowali tego drugiego. Mogą chcieć kolejnego tripu kwasowego lub psilocybinowego lub czegoś takiego, ponieważ o tym słyszeli. Rozmawiamy o tym i zgadzamy się na format, a ja decyduję o ich dawce, ponieważ mam z czym to porównać a oni nie mają.

Teraz częściej na drugi trip sugeruję MDA niż coś innego. Mówię im, że "Jest to bardzo odmienny trip. Nie taki jak inne. Jest to także bardzo, bardzo dobry trip dla ciebie". A oni mówią, "Okej. Trzymam cię za słowo."

Jeśli do włączenia biorą 250 mikrogram kwasu zaczynamy od 150 miligram MDA. W większości przypadków to wystarcza. Po godzinie, jeśli się nie włączą, daję im 50 miligramowy wzmacniacz. W większości przypadków to ich włączy. Jeśli ich nie włączy w 30 minut, daję kolejny 50 miligramowy wzmacniacz. Na tripie tym ustalają swą bazę dla MDA. No wiesz, między ludźmi istnieją różnice, a także od czasu do czasu różnice w tym samym materiale i u tej samej osoby. Lecz jest to obraz ogólny.

Okej, mieli ten trip. Następnie przychodzą i chcą spróbować kolejnego, innego rodzaju materiału. Sugeruję albo psilocybinę, która jest halucynogenna, ponieważ wielu z nich uwielbia wizje i tego typu rzeczy. Albo meskalinę. Ibogaina jest znacznie później. Lubię gdy biorą ją, po tym, gdy wezmą pozostałe. Robię tak, że ibogaina jest prawie ostatnia do spróbowania. Ibogaina jest progresywna. Każdy trip daje ci kolejny poziom.

Myron: Ile dajecie psilocybiny?

Jacob: Trzy gramy grzyba jest odpowiednikiem 250 mikrogram kwasu. Jeśli biorą 375 mikrogram kwasu, dalibyśmy 4,5 grama grzybów.

Myron: To całkiem prosta zależność?

Jacob: Dość prosta. Tak.

Myron: A ile meskaliny odpowiadałoby 250 mikrogramom kwasu?

Jacob: Większość ludzi nie włącza się tak naprawdę przy mniej niż 500 miligramach. Nie robimy za wiele meskalinowych, ponieważ jest bardzo droga i zdają się tyle samo wynosić z kwasu lub psilocybiny, co z meskaliny. Na meskalinie nic specjalnego do nich nie dociera.

MDMA

Pierwszy raz, gdy biorą MDMA daję im 150 miligramów. Czasem im to wystarcza. Jeśli nie, 50 wzmacniacza. Po tym ustalamy ich bazę. Wówczas wiem, że wzięli 200. Maksymalnie daję 300, chociaż jest jedna osoba biorąca 300 i wzmacniacz 200, gdy zaczyna schodzić. To mu nie szkodzi. Nie szkodzi jego sercu ani niczemu innemu. Nie czuję się komfortowo dając im więcej niż 300. Jeśli się nie włączyli mówię, "Bierzesz, co masz i tyle". I wiesz, gdy przekonują się, że nie mogą wziąć wzmacniacza kładą się i skurczybyki się włączają! (Wiele śmiechu).

Była pewna rzecz w tej sprawie ze wzmacniaczami. Miałem z tym wiele kłopotów, ponieważ oni naprawdę chcą się przedetonować. Czasem się przybliżają, lecz nie mogą dotrzeć i chcą się przedetonować. Myślą, że dokona tego więcej lekarstwa. Za każdym razem, gdy mamy sesję, mówię im, "Więcej to nie lepiej. Połóż się i tak pozostań. Bez błąkaniny, ponieważ jak tylko zaczynasz funkcjonować, odwracasz uwagę. Musisz wejść w ego by funkcjonować. Połóż się i odbądź cały trip i gdy cały czas leżysz, naprawdę uspokojony, później możesz wstać i pochodzić. Lub jeśli musisz iść do łazienki, jeden z nas pomoże ci pójść do łazienki." Lub coś takiego. To bardzo ważne.

Harmalina

Harmalina idzie albo z kwasem albo z psilocybiną. Generalnie daję im 125 miligram. Zwykle dawać 250 miligram i robiło im się przez to strasznie niedobrze. 125 miligram jest dla nich wystarczające. Jest to materiał psychoaktywny lecz nie psychedeliczny, a ilość ta nie zwiększa poziomu bazowego. Biorą normalną ilość kwasu i dodają tylko tyle, że nie zwiększa to aktywności drugiego psychedeliku. Ma to być jedynie pomocnicze i nadawać temu inny wymiar. Niektórzy ludzie wolą 250 miligram harmaliny zamiast 125. Ci którzy mają problem z mdłościami biorą doodbytniczko.

Myron: Wystarczy umieścić kapsułkę w odbytnicy?

Jacob: Aha! Wystarczy powiedzieć, "Kucnij, znajdź odbyt, wsadź w niego kapsułkę, wepchnij go najdalej jak możesz. Zrób tak." (Demonstruje.) To zawsze wywołuje miły śmiech.

Ibogaina

Myron: Następnie pozostaje ibogaina.

Jacob: Musimy zbadać ją by znaleźć właściwą dawkę. Jeśli nie jestem pewien ile trzeba do ich włączenia, daję im trzy kapsułki. Kapsułka to 75 miligramów aktywnego składnika, ibogainy. Daję im trzy. To jest około 225 miligram. Jeśli nie włączą się po godzinie lub najwyżej po półtoce, dajemy czwartą, i po tej się włączą. Kilkoro z nich potrzebuje więcej. Jest to również trudne dla ciała. Nie chcę by brali więcej, jeśli tego nie potrzebują.

Ustanowili swe podstawy. Jeśli nie włączyli się po trzech, to wiem, że potrzeba czterech. Czasem dawałem im czwartą i było to o wiele za dużo i oni to wiedzą. Mam na myśli, że za dużo wzięli. Była to właściwa ilość pod względem sposobu, w jaki stopniuję, lecz za dużo tego konkretnie leku dla tej konkretnie osoby. Następnym razem daję im trzy. Niektórzy ludzie biorą dwie. Niektórzy ludzie mają niewielki trip po jednej. Bardzo rzadko, lecz mają. Łagodny trip. Taki jest zamysł.

Myron: Czy niektórzy ludzie nie chcą zacząć od jednej i zwiększać?

Jacob: Już nie. Kiedyś tak robiłem. Próbowalem parę razy, to nie działa. Zaczynam od trzech. Jeśli trzy to za dużo, następnym razem wracasz do dwóch. Jeśli trzy nie wystarcza to przechodzisz tym razem do czterech, a następnym razem zaczynasz od czterech.

Mam zanotowane, co każdy wziął, i ile wzmacniaczy, oraz jak długo byli na tripie by wziąć wzmacniacz. Pomaga mi to ustalić, co robić. Sami poznają, jaki jest ich rozkład.

Okej, to tyle o materiałach, dawkach i typach tripów.

Wyniki

Myron: Teraz moglibyśmy porozmawiać o tym, że masz tak dużą liczbę osób, które do ciebie przysły i miały tripy indywidualne i grupowe. Czy możemy porozmawiać o niektórych rodzajach zmian, które widziałeś u tych ludzi w związku z tym?

Jacob: Wiesz, to bardzo trudna sprawa. Jedyną rzeczą jaką mogę zrobić w tym momencie to przypomnieć, jacy byli gdy przysli do mnie po raz pierwszy, a potem zobaczyć jacy są teraz - moi piękni, kochający przyjaciele, gdzieś w świecie, robiący wspaniałe rzeczy. Naprawdę robiący wielkie rzeczy. Wszyscy. I wciąż będąc na ścieżce dalszej eksploracji i poszukiwania. Zawsze wypróbuję wszystko, co przyjdzie. Gdy przyjdzie coś, czego spróbuję, co jest bardzo owocne dla mnie i może być owocne dla moich ludzi, daję im o tym znać. A oni to robią. Jeśli oni coś znajdują, co naprawdę jest dobre, dają mi o tym znać, i ja to robię.

Teraz twoje pytanie: "Czy możesz powiedzieć, co się z nimi stało?" Jedną z pierwszych rzeczy jakiej się uczą, to brać całkowitą odpowiedzialność za siebie i swoje życie. To coś, nad czym *wszyscy* pracujemy *cały czas*. Coraz bardziej i bardziej i bardziej. Nigdy więcej obwiniania. Nigdy więcej przypisywania przyczyny czegokolwiek komu innemu. To naprawdę jest, *sercem całego szkolenia*, w jakie jestem zaangażowany. Można opisać to jednym zdaniem, to tyle.

Istnieje wiele przejawów, wiele sposobów, w jakie można się za to zabrać. Stan ludzi zmienia się z bardzo niespokojnego, zmieszanego w stanowisko czyste, gdzie działają o wiele kreatywniej, pod względem relacji wobec siebie i świata zewnętrznego. W przeważającej części, wpływają w pozytywny sposób na życie każdego, z kim się kontaktują, podczas gdy wcześniej wpływali negatywnie. Sprawiali kłopoty. Są znacznie bardziej z siebie zadowoleni. I są zaangażowani w proces, w proces rozwoju, w nieustanną eksplorację. Jest to prawdą dla większości ludzi, z którymi pracowałem. Niektórzy odpłynęli, nie wiem, co jeszcze powiedzieć. Teraz to nie ich bagaż.

Myron: Co powiesz o poprawie sensorycznej?

Jacob: Taak, nasze oczy się otwierają! To jak Ogród Eden. Nasze oczy się otwierają, i nasze zmysły. Jesteśmy o wiele bardziej świadomi, o wiele przenikliwiej świadomi. Ma to miejsce w przypadku jedzenia. Zwłaszcza zaraz po tripie. Za każdym razem wracasz także do starych metod.

Próbujesz się dowiedzieć, co odkryłem odnośnie różnych rezultatów tripowania. Jedynym słowem, jakie będzie pasować jest transformacja. Z jednego sposobu patrzenia na sprawy na kolejny, na cokolwiek patrzą. Zawsze mówię moim ludziom, to jedna z moich ulubionych wypowiedzi: Nikt nigdy nie był w stanie osiągnąć transformacji własnym wysiłkiem, bez pomocy. Takie mam przekonanie. Wymaga to jakiegoś rodzaju środka. Środkiem może być lek, środkiem może być alkohol, środkiem może być transformacja świadomości. Może być głęboki kryzys w życiu. Pośrednikiem może być ksiądz lub pastor lub psychoterapeuta. To może być coś do palenia, to może być coś z tysiąca rosnących rzeczy, które można spożyć żeby się włączyć. Włączenie jest zwrotem, którego teraz używam na wejście w stan, w którym następuje transformacja.

Lecz nie wiem czy ktoś inny to zrobił jedynie siedząc i próbując to zrobić. Nawet Milarepa. Zrobił to siedząc przez wiele lat w medytacji w jaskini. Deprywacja sensoryczna. Myślę, że to najlepsze słowo jakie mamy, mówiące, co dzieje się na tripie LSD. Pobrano próbki krwi od ludzi, którzy byli w stanie medytacji i od ludzi w środku tripu i stwierdzono, że zmiany we krwi są bardzo podobne. Zawartość serotoniny we krwi, ale nie wiem wszystkiego o tych sprawach chemicznych. Nie jestem dobry w tych sprawach chemicznych. Wysły te same rzeczy, te same rezultaty. Wizje jakie mieli.

Myron: Ciekawi mnie postępowanie, jaki ludzie poczynili dzięki tym różnym materiałom. Najpierw zaczynają od LSD i ostatecznie gdy dołączą do grupy to powtarzają, lub próbują psilocybiny a potem polecasz MDA...

Jacob: Jeśli wszystko dobrze zrobią rozmawiamy o różnych materiałach i rodzajach tripów, jakie mogą wybrać, albo mogą powiedzieć "Nie wiem, nie mam żadnych podstaw by wybrać". Więc mówimy, "Dobrze spróbuj tego. Jest to zazwyczaj następne, co ludzie biorą."

Myron: A potem po MDA chcesz by spróbowali Adam.

Jacob: Nie. Kolejny psychedelik z yagé. Staramy się by przeszli przez spektrum spraw tak szybko jak możemy, by wiedzieli, które wybrać.

Myron: A po yagé może MDMA.

Jacob: Cóż, psilocybina. To może zająć rok lub coś koło tego, zanim przejdą przez spektrum. Ma również miejsce tripowanie w domu; ludzie robią to z innymi członkami grupy. Zbierają się w małą grupę i tripują z kimś, kto przy nich posiedzi, więc mają kolejne okazje potripować gdy zostaną członkami tej grupy.

Myron: Gdy zostaną wystawieni na działanie całego spektrum, czy jest jakiś rodzaj wagowania? Jaki jest rozkład popularności różnych rzeczy? Czy są jakieś szczególnie ulubione?

Jacob: Pierwszy jest zdecydowanie Adam, MDMA jest pierwsze. To zależy gdzie są i jaki chcą trip. Jeśli nie mieli niczego szczególnego, mogą po prostu ponownie chcieć Adam, ponieważ jest to taki piękny trip. Jeśli mają jakieś sprawy, nad którymi chcą popracować biorą psychedelik, lub MDA lub coś takiego. Nie używamy już dużo MDA. Tripem roboczym jest trip yagé lub trip ibogainowy gdy mają sprawy do przerobienia.

Myron: Czy masz jakieś wycucie odnośnie tego, na co konkretnie każda z tych rzeczy jest najlepsza? Podawałeś mi to.

Jacob: Przeważnie o wiele więcej jest między nimi podobieństw niż różnic. Wszystkie cię włączą, wszystkie sprowadzą z powrotem do centrum.

Myron: Jestem trochę zaskoczony twoją dawką początkową, ponieważ wydaje się wyższa, niż to, co większość ludzi stosuje na wprowadzenie. Faktycznie przypuszczam, że to, co zapewniasz jest bardzo głębokimi doświadczeniami i jesteś naprawdę bardzo skoncentrowany i zorientowany na upewnieniu się, że zyskają najgruntowniejszy rodzaj doznania.

Jacob: Jasne. I przebiega to bardzo gładko, ponieważ to rutynowa sprawa. Mimo to przyciąga moją uwagę, podtrzymuje moją energię, i tak dalej.

Naprawdę nie byłem świadom ile energii idzie na tego rodzaju rzeczy póki tego nie przestałem, faktycznie nie zacząłem ograniczać. Zregenerowanie zajęło mi dwa do trzech dni, ponieważ wymaga to od człowieka strasznie dużo energii.

Myron: Chciałem zapytać, czy uważasz, że także sesje indywidualne są męczące?

Jacob: O ty, do diaska, racja! Oczywiście. Nie planuję niczego na następny dzień, ponieważ następnego dnia jestem bardzo zmęczony. Gdy wracam po sprawie do domu po prostu rzucam się do łóżka. Nawet jeśli cały czas siedzę! I czytam! No wiesz, zainteresowując czymś umysł, lecz zachodzi fantastyczne wyciąganie energii.

Myron: Myślałem, że to najbardziej męcząca rzecz, jaką człowiek może robić. Prawdopodobnie miałem problemy gdy byłem zbyt zaangażowany, lecz wiem, że nasz Dyrektor Medyczny porzuca siedzenie z ludźmi jak tylko ma innych, by to zrobili.

Jacob: Byłem bardzo zaangażowany na samym początku. Teraz nie jestem tak zaangażowany.

Myron: Czy uważasz, że jesteś mniej zmęczony?

Jacob: Nie. Nie. Wciąż jestem bardzo zmęczony.

Myron: Wymaga to dużo energii.

Jacob: Tak faktycznie. Wciąż jestem bardzo zmęczony. Lecz nie angażowałem się w to emocjonalnie. Nie płaczę, gdy oni płaczą, a gdy czegoś doświadczają nie utożsamiam się z tym. Jedynie siedzę cicho i mam świadomość tego, co się dzieje, a gdy zaczynają płakać lub robią coś, co wskazuje w jakim momencie tripu są mówię, "To wspaniale, och, fajnie, pozostań z tym, dziecko." Coś w tym stylu.

Myron: To musi być niezwykle satysfakcjonujące. Nawet przy odrobinie pracy, w jaką zostałem zaangażowany, nie ma nic bardziej satysfakcjonującego niż kiedy kolejna osoba czyni te odkrycia.

Jacob: Racja. To to, co powiedziałem wcześniej, nie ma nic bardziej satysfakcjonującego niż skierowanie kogoś na siebie samego. Pod koniec weekendu gdy widzę jak fantastyczne rzeczy przydarzyły się tym ludziom, mówię, "Wszystko przez co musiałem przejść, warte jest tych wyników!"

Po przykłady relacji osobistych patrz [Dodatek I](#).

Final

Od przeprowadzenia tych wywiadów mija obecnie (2004) szesnaście lat. Ponowne ich przeczytanie zwyczajnie przywołało bogactwo tych spotkań, oraz ogromne docenienie poszerzonych perspektyw, które psychodeliki umożliwiają poważnemu badaczowi. Wspierają one i potwierdzają bogactwo dodatkowych relacji sprawozdanych przez innych badaczy.¹

Będąc pod wpływem tej pracy, wydaje mi się niezrozumiałym, że nasze społeczeństwo tak głęboko wsiąkło w nieświadomość by być nieświadomym tych możliwości. Ogół społeczeństwa, nie obznajomiony z potęgą naszych umysłów, pozostaje w przeważającej części zamknięty w masowej hipnozie, osadzony w zbudowanych przez siebie murach, które blokują kolosalne możliwości życia, dopominającej się radości i wylewności. Na ołtarzu korzyści własnych, materializmu i redukcjonizmu, poświęcona została nasza przyrodzona mądrość i współczucie. Tak przeciwni jesteśmy odkrywaniu błędów naszych decyzji, że zdelegalizowaliśmy posiadanie praktycznie wszystkich substancji, które mogą objawić nam naszą prawdziwą naturę.

Nic nie zadowoliłoby tak Jacoba jak dowiedzenie się, iż opowiadanie tej historii pomogło naszej społeczności zrozumieć, że istnieją potężne narzędzia do samorealizacji - że czekają nas w życiu nowe, olbrzymie możliwości, gdy weźmiemy odpowiedzialność za udostępnienie tych nowych narzędzi i nauczymy się jak je stosować. Wówczas uznamy Jacoba prawdziwym pionierem i oddanym sługą ludzkości.

¹ Zobacz na przykład:

- Adamson, S. *Through the Gateway of the Heart*. San Francisco: Four Trees Publications, 1985.
- Shulgin, A. T. & A. Shulgin, *PIHKAL*. Berkeley, CA: Transform Press, 1991.
- Stolaroff, M. J. *Thanatos to Eros: Thirty-five Years of Psychedelic Exploration*. Berlin: VWB--Verlag fÄŕr Wissenschaft und Bildung, 1994. Available from Thaneros Press, P.O. Box 773, Lone Pine, CA.

Epilog Sasha Shulgin

Ostatni trip: pokojowe zakończenie dla Jacoba



Sasha Shulgin

Moje pierwsze wspomnienia o Jacobie pochodzą z wczesnych dni na scenie w Berkeley, w czasach rozkręcania się wolności słowa. Nie, moje pierwsze spotkanie z nim poprzedza w rzeczywistości to wszystko, i poprzedza nawet Berkeley Barb rozpowszechniane przez brodatych hippisów na każdym rogu ulicy na całej długości Telegraph Avenue od Dwight Way do Sather Gate. O ile pamiętam, poprzedza nawet gaz łzawiący i śmigłowce prawa i porządku. Poprzedza People's Park. Poprzedza Doctor Hippocrates. Poprzedza Mario Savio. Jacob i ja zgodziliśmy się spotkać w naszej ulubionej kawiarni na Avenue i wypić espresso (nowe dziwactwo wprowadzone właśnie z Włoch) oraz omówić sprawę pozbycia się różowego koloru ze skryzalizowanego MDA. Nie miałem pojęcia i nigdy nie pytałem, skąd pochodziło MDA, ani dlaczego było różowe. Jacob nigdy mi nie powiedział. Lecz zasugerowałem by je przepłukać w eterze zawierającym odrobinę acetonu, i różowy kolor najwyraźniej znikł. Było to w epoce przed MDMA, w czasach gdy MDA ("Mellow Drug of America", zwany czasem "dragiem miłości") było bardzo ulubione przez terapeutów i odkrywców psychodelicznych. Ostatecznie zostało skoszerowane, wypromowaniem przez jeden z największych domów farmaceutycznych w Stanach Zjednoczonych (Smith, Kline & French) po odkryciu i poparciu przez wybitnego profesora farmakologii (Dr Gordona A. Allesa, z UCLA).

Nie byłem szczególnie zainteresowany MDA, gdyż miałem własny, bezłodygowy świat pochodnych fenyletyloamin, rozchodzący się we wszystkich kierunkach na raz. A Jacob nie był szczególnie zainteresowany moim maniackim i rozległym szerzeniem nowych związków, gdyż miał swoje MDA, które było znanym i, dla niego, całkowicie przewidywalnym narzędziem. Dekadę lub dwie później, przykułem jego uwagę materiałem MDMA, lecz historia ta jest treścią rozdziału w kolejnej książce. Chciałbym tu raczej pomówić o zupełnie innym materiale, meskalinie. Ten niezwykły alkaloid wymaga specjalnego miejsca w mych notatkach gdyż był pierwszym psychodelikiem, którego kiedykolwiek spróbowałem. I zajął równie wyjątkowe miejsce w notatkach Jacoba, gdyż był ostatnim z jego doświadczeń.

Ja i wielu moich przyjaciół znaleźliśmy czas na komunię i eksplorację, a wehikułem wybranym na ten dzień była meskalina. Jacob przyjął 300 miligramów soli siarczanu w roztworze wodnym, życzył nam dobrze i wypił. Tak jak my wszyscy. Po pół godzinie cofnął się w kierunku łazienki (nudności są raczej pewnym towarzyszem w tych okolicznościach), następnie zdecydował się położyć w tylnej sypialni. Odszukałem go po kolejnej godzinie, lecz zasygnalizował, że chce jeszcze przez jakiś czas zostać sam.

Godzinę później ponownie do nas dołączył, z humorystycznym choć tęsknym uśmiechem na twarzy, i powiedział, że praktycznie zdecydował, że to było to. Miał to. "Za dużo nudności?" Zapytałem. "Nie", odpowiedział. "Nie, póki mnie nie zemdlilo i nie zwymiotowałem, tak że wiem, że się włączyłem." "Więc czym jest to 'to', które miałeś?" Zapytałem go.

Usiadł na miękkim, wygodnym krześle, popatrzył na mnie i się uśmiechnął. "Myślę, że znalazłem moje miejsce spokoju. Wiem, że będę żył póki nie umrę, i nie muszę tego przyspieszać, i nie muszę udowadniać, że wciąż zostało mi masę życia do odkrycia. Jestem za stary by próbować dowodzić innym, że jestem młody i wciąż się uczę. Więc po prostu pozwól rzeczom być. Co tu udowadniać?"

Siedział tam kilka następnych godzin, przyglądając się innym, dzielającym dynamiczne współdziałanie pomysłów, opinii i zręcznej konwersacji. Wszystko to nie było skierowane do niego, lecz było po prostu rzucające w powietrze wokół niego. On słuchał, a ten nieskończenie spokojny uśmiech ani razu nie opuścił jego twarzy.

Nagle zdałem sobie sprawę, że pewnego dnia ja również byłem raczej obserwatorem przelotnej sceny niż jej uczestnikiem.

Kilka godzin później, gdy wszyscy zasiedliśmy przy wspaniałej zapiekance z kurczaka z jakimś zadowalającym białym winem, zapytałem go, czy miał dziś udany trip. Powiedział mi, że faktycznie był "tam" przez chwilę, i że teraz był na powrót z nami myśląc, że prawdopodobnie tu zostanie, w tej rzeczywistości, przez resztę swych dni. Zamknął swój krąg. Był razem.

Mam nadzieję, że pewnego dnia doświadczę spełnienia i integracji, którą widziałem tego dnia na twarzy Jacoba. W tym momencie w przyszłości, mógłbym po prostu odkryć, że ja również stałem się kompletną osobą.

dr filoz. Alexander T. Shulgin
Lafayette, California

Więcej zdjęć



Dodatek I Relacje osobiste

W tych relacjach osobistych podsumowane zostały wyniki dogłębnych wywiadów autora z pięcioma różnymi osobami, które przeszły program opisany w tej książce. Informacje została w większości pobudzone pytaniami zadanymi uczestnikom indywidualnym. Imiona w każdym przypadku są przybrane.

Słowo odnośnie pytań. Osoby o umyśle naukowym, niewątpliwie chciałyby kwestionariusza, który zastosowano w tych rozmowach. Prawdę mówiąc, miałem zamiar opracować kwestionariusz, który mogliby wypełnić wszyscy uczestnicy, a ja zsumowałbym wyniki poprzez przeanalizowanie odpowiedzi. Jacob bardzo się temu sprzeciwił, tak jak inni, którzy mieli rozległe doświadczenie z osobami przechodzącymi przez ten program. Problemem jest to, że doznania te są tak ekspansywnymi otwieraczami, i prowadzą do tak wielu wymiarów rozumowania i doświadczania, że próba skanałowania wyników w wąskie koleiny przyjętego z góry zestawu pytań jest dość zawężająca. Taka próba jest ograniczająca i frustrująca dla ankietowanej osoby.

W związku z tym, uzbroiłem się w wykaz, by upewnić się, że objąłem interesujące obszary, i w tym samym czasie zachęciłem uczestników do zrelacjonowania tego, co okazało się najbardziej interesujące i wartościowe. W ten sposób miałem nadzieję uchwycić ważne obszary funkcjonowania, pozwalając uczestnikom na pełniejsze zakomunikowanie zakresu ich doświadczenia.

Robert

Robert jest po czterdziestce, niezamężny, i pracuje na zlecenie jako sprzedawca. Po raz pierwszy zwrócił uwagę na psychodeliki dzięki przeczytaniu o nich. Po wzięciu udziału w pierwszej sesji psychodelicznej, kontynuował przez jedenaście miesięcy przy jednym doznaniu na miesiąc. W czasie tego wywiadu ukończył siedemdziesiąt pięć do osiemdziesięciu sesji psychodelicznych, dziesięć z nich na własną rękę. Związki, których uświadczyl obejmują MDMA, ibogainę, LSD, LSD z harmaliną, pejotl, grzyby, MDA, oraz 2C-B¹.

1. 4-bromo-2,5-dimetoksyfenyloetyloamina, nowy związek chemiczny, który był przez chwilę badany, następnie zaniechany z powodu zmienności reakcji i faktu, że się nie nadaje.

Gdy Robert dowiedział się o programie, stosującym psychodeliki terapeutycznie, przystąpił do niego. W zmotywowaniu go do uczestnictwa, rolę odegrał jego zmysł przygody. Był również zmotywowany swym pragnieniem doświadczenia Boga, czując, że był to ważny aspekt życia, za którym tęsknił. Ponadto było wiele spraw, które go dotyczyły, przez które nie był szczęśliwy, i które miał nadzieję zmienić dzięki terapeutycznemu zastosowaniu psychodelików.

Na pierwszej sesji, Robert spożył trzy gramy grzybów. Poczuł, że jego towarzyszka stała się lamparcicą. Gdy sięgali ku sobie i się dotykali, między ich rękoma przechodziła czerwona energia, jak światło neonu. Później po południu, stwierdził, że wszystko było wspaniałe. Jego pierwsze grupowe doznanie było z ibogainą, kiedy to przez wiele godzin miał bardzo bogate i przyjemne wizje wewnętrzne.

Podczas niezapomnianego doświadczenia, w którym wziął kombinację LSD i harmaliny, Robert znalazł w sobie moc by poczuć swą siłę i odkryć swą męskość. Przekonał się, że jest nieustraszony i ma potężną energię. Podczas tej sesji Robert poczuł się silny jak lampart i był w stanie przezwyciężyć swój lęk przed węzami.

Po drugiej, najważniejszej sesji, potężnym doświadczeniu z 2C-B, poczuł, że "oczyścił swe soczewki"; świat wyglądał inaczej, jak po umyciu ubłoconego samochodu. Po tej sesji pozostała w nim zwiększona świadomość zmysłowa, która otworzyła go na, oraz została przedłużona, kolejną sesją MDMA.

Robert opisał doświadczenie z MDMA jako swą najgłębszą sesję psychodeliczną. Sesja rozpoczęła się przyjęciem 150 miligramów MDMA. Po półtorej godziny nie odnotował żadnych efektów, więc spożył jeszcze 75 miligram jako wzmacniacz. Ten pierwszy wzmacniacz nie działał pożądanego efektu, więc niechętnie został podany drugi wzmacniacz 50 miligram. Nawet po podaniu drugiego wzmacniacza jego doznanie nie wystartowało. Robert poprosił o jeszcze jeden wzmacniacz, lecz jego prośba została odrzucona. Powiedziano mu, że być może taki czas, że miał nijaki trip. Trzy godziny po rozpoczęciu sesji miał głębokie doświadczenie Boga, które opisuje jako najbardziej radosny moment życia. Miesiąc później wciąż był szczęśliwy, radosny, wdzięczny, i w pełni zadowolony.

Robert przypisał terapii psychodelicznej wiele pozytywnych zmian w swym życiu. Z korzyści o jakich

poinformował, najznakomitsza dotyczyła głębokiego doświadczenia Boga w sobie. Zanim Robert miał doznania psychodeliczne, odrzucił Chrześcijaństwo i nie miał poczucia istnienia Boga. Od tego czasu dołączył do Kościoła Jedności i uczęszcza na nabożeństwa, co stało się ważnym momentem tygodnia. Obecnie jest pochłonięty czytaniem książek duchowych, słuchaniem muzyki, przyglądaniu się naturze, z wdzięcznością dla Boga za piękno świata, wyłaniające się każdego dnia. Nie podjął żadnego nowego formalnego kształcenia, lecz znacznie zintensyfikował czytanie i poznawanie poprzez Kościół Jedności.

Ogólna jakość relacji w życiu Roberta się poprawiła. Czuje się on teraz bardziej zrelaksowany przy ludziach, bardziej w terażniejszości. Osłabła nieco jego nieśmiałość, i jest mniej uczipiony. Odkrył, że w zasadzie kocha swoją matkę, którą uważał za bardzo trudną osobę. Jego doświadczenia pozwoliły mu utrzymać relacje pomimo urazów. Odczuwa możliwość doświadczenia miłości, czego nie robił od lat.

Przy radzeniu sobie ze światem w ogólności, Robert nie czuje już potrzeby stałego wypatrywania, wyszukiwania zagrożenia. Obecnie oddalił się strach przed niebezpieczeństwem. Jego strach przed śmiercią i poziomy lęku również osłabły.

Nastąpiła znaczna zmiana w stosunku Roberta do swej pracy. Opuścił starą, stresującą pracę i podjął pracę opartą na prowizji. Poprzednio był zbyt sztywny i niespokojny by rozpatrywać pracę, gdzie przychód był niepewny.

Robert uświadczyl również zmiany w swych aktywnościach rekreacyjnych, spowodowane jego psychodelicznymi sesjami terapeutycznymi. Zwiększyło się jego docenianie natury i miłość do muzyki. Zrezygnował z telewizora, nabył olbrzymią kolekcję płyt, i mówi o większym zainteresowaniu czytaniem, zwłaszcza książek metafizycznych. Po sesjach, często ma spontaniczne napływy pisania.

Ujemnymi skutkami, jakich doświadczył Robert były sporadyczne odczucia paranoi. Jedno z tych doświadczeń rozpoczęło się na sesji grupowej, na której wziął ekstrakt pejotlu i grzyby. Początkowa dawka nie zdziałała pożądaných efektów więc Robert wziął wzmacniacz. Pierwsza część doświadczenia była przyjemna, lecz po południu zmieniła się w zupełnie paranoidalną. Uczucie to trwało przez tydzień, aż wymazało je pojedyncze doznanie z MDMA.

Robert miał kolejny atak paranoi gdy przyjął z przyjacielem 100 mikrogram LSD. W tym przypadku, przegadanie tego z przyjacielem oczyściło około osiemdziesięciu procent jego paranoicznych odczuć. Robert doświadczał także paranoicznych odczuć przez okres blisko trzech miesięcy po zetknięciu z 2C-B; jednak czuł, że doświadczenie to stworzyło podwaliny pod jego wspianą podróż na MDMA. Kolejna uwaga, choć jego intuicja nieco wzrosła i ma w pracy okresy gdy dostaje nagłego przebłysku zrozumienia, jego poziom energii się obniżył.

Ogólnie, Robert sprawozdał wielką poprawę jakości życia z powodu swych psychodelicznych sesji terapeutycznych. Przyczyniły się do tego wszystkie jego doznania, lecz doznanie po MDMA było najbardziej olśniewające, a następnie doznanie po 2C-B. Lepiej może docenić piękno świata, a w jego życiu ważną rolę odgrywa Bóg. Jedną z największych korzyści jest kontakt z grupą dzielącą się doświadczeniami. Relacje te są obecnie najbogatszą częścią jego życia. Dzięki psychodelicznym sesjom terapeutycznym Robert zdobył niezliczone wglądy na temat siebie i świata, w którym żyje.

Susan

Susan ma 34 lata i jest niezależną artystką grafikiem. Gdy dowiedziała się o programie terapii psychodelicznej, natychmiast chciała wziąć udział (3,5 roku przed tym wywiadem). Miała średnio 40 doświadczeń, z których około połowa była na własną rękę. Stosowała LSD, LSD i harmalinę, MDA, MDMA, ibogainę, meskalinę, 2C-B i grzyby. Weszła do tego programu poszukując w życiu wspomnienia i by rozwijać postępy uczynione w innym programie rozwoju osobistego.

Susan miała wiele znakomitych doznań po psychodelikach. Niektóre bardzo dramatyczne wystąpiły po ibogainie, jej ulubionym materiale. Przekonała się, że ibogaina zmusza do przyjrzenia się temu, co ustawiło się między sobą a miłością, i że nie ma się wyboru; nie odpuści aż do odkupienia. Wielu ludzi jej nie lubi, lecz przekonała się, że najlepszą rzeczą jest "raczej skonfrontować swe śmieci niż pokładać się w raju". Najlepiej czuje się zawsze po doświadczeniach, w których skonfrontowała lęk.

Przed jednym z ibogainowych doznań, Susan nastawiła się na idealnego chłopaka, z którym mogłaby funkcjonować z miłości, bez żadnych projekcji.

Zajęła się chłopakiem swojej najlepszej przyjaciółki po tym, jak tych dwoje zerwało. Po trzydziestu dniach przyjaciółka powróciła i ponownie zesłała się z tym chłopakiem, co bardzo zraniło Susan. Wzięła ibogainę i godzinami przechodziła przez cykle urazy, strachu, gniewu i smutku, raz po raz. To nie ustało. Pod koniec dnia usiadła i zdecydowała, że przynajmniej mogła wstać i iść do łazienki. Nagle doświadczyła jak jej głowa wypełnia się światłem. Przez następne pół godziny czuła się jak Budda, najpiękniejsze doświadczenie. Jej wniosek jest taki, że Mr. Ibogaina nie puści cię póki z tobą nie skończy.

Podczas kolejnej sesji ibogainowej, myślała, że wszędzie pochowane są noże i była wypełniona morderczymi myślami. Widziała krzyżowanego Jezusa i ostatecznie sama wbiła gwoździe. Po wielu godzinach przeżywania ukrzyżowania Chrystusa, zdała sobie sprawę, że Jezus jej wybaczył pomimo jej wstrętnego aktu, i że wybaczył On także Żydom. Potem osiągnęła poczucie Kosmicznej Świadomości, Jednego Umysłu i poznanie, że Bóg jest prawdziwy.

Innym razem wzięła MDMA i miała jaskrawe doświadczenie. Tydzień później na ibogainie, zapytała dlaczego życie nie mogłoby być cały czas takie, jak doznanie po MDMA. Odpowiedź przyszła szybko, "przez strach". Pomyślała, że ma teraz odpowiedź i jest gotowa, lecz głos jej powiedział, "Nie, nie jesteś!" Następnie została zmuszona by doświadczyć strachu w każdy wyobrażalny sposób. Próbowwała się ukryć lecz nie była w stanie, więc ostatecznie się poddała. Doznanie było okropne, z dużą ilością krzyku. Opisała, że najbardziej komfortowe, co czuła to utknięcie w jej ciele miliona żyletek i ich eksplozowanie. Nie widziała nadziei i ostatecznie się poddała i opadła na poduszkę. Następnie została napełniona strumieniem białego światła i poczuła odrodzenie. Nadeszło piękno, a między strachem i pięknem było czyste, wykwinne napięcie. Po tym doznaniu zrobiła jeden ze swych najlepszych projektów.

W swych osobistych gonitwach za rozwojem, Susan czuła, że jej największą decyzją było zaprzestanie unieszczęśliwiania się. Przedtem, jej energia była nadpobudliwa i szalona i czuła, że nie była w "domu". Obecnie zdaje sobie sprawę, że może być raczej spokojna niż wciąż gonić za aktywnościami. Gotowa jest zawrzeć pokój z przeszłością, pozwolić sobie czasem poczuć się przygnębioną, i poszukać w sobie swej prawdziwej intencji.

Największą korzyścią z terapii psychodelicznej Susan było uwolnienie jej od projekcji. Kiedyś projektowała na wszystko. W związkach, zakochując się projektowała wszystko na partnera i doprowadzała się do szaleństwa. Od tej pory nauczyła się pytać siebie, czego naprawdę chce i odkryła, że miłości nie można znaleźć "tam", lecz pochodzi ona z wewnątrz niej; nie trzeba za nią biegać.

Co ciekawe, Susan mówi, że przestała nosić okulary. Uważa, że ich nie potrzebuje, ponieważ wzrok jej się poprawił. Jest bardziej świadoma detalu i koloru i jest mniej roztargniona. Może pochłonąć ją piękno rzeczy prostych, w rodzaju odbłyску światła na falach powierzchni wody.

Stwierdziła, że jest bardziej otwarta w obszarze wrażliwości, nie jest tak defensywna, i porzuciła lęki oraz osądy. O wiele łatwiej nawiązać jej bliski kontakt z ludźmi w sprawach codziennych, takimi jak ekspedieni w sklepach.

Pod względem jej kreatywności, Susan mówi, że jej grafiki nabrały "bardzo wyraźnego zamysłu". Stwierdziła, że po skonfrontowaniu swych lęków w tych doświadczeniach robi najlepsze projekty. W jej aktywności zawodowej nastąpiła istotna zmiana. Przez jakiś czas była przełożonym, i przechodziła przez okres usiłowania zapewnienia dużej skuteczności swego działu, eliminując niechlujstwo, by "dostać piłkę". Chciała by sprawy biegły w sposób zorganizowany, lecz nikt się nie interesował. Rozważając problem, dotarło do niej by nie usiłować kontrolować tak bardzo swych współpracowników, lecz rozluźnić morderczy uścisk i zaufać procesowi. Gdy zdecydowała się ostatecznie "pozwalać im robić, co chcieli", relacje natychmiast się poprawiły, pracownicy byli szczęśliwi, i wszystko działało skuteczniej.

Susan była bardzo rozżalona na matkę i ojca, mimo że otrzymywała wszystko. Wcześniej postrzegała się jako "smarkatego dzieciaka", żywiącego urazę do autorytetu i chcącego natychmiast dorosnąć. Na swej pierwszej sesji psychodelicznej zdała sobie sprawę z wkładu, jaki jej rodzice włożyli w jej życie i całkowicie zmieniła swą postawę. Wybaczyła im, mimo iż nie było czego wybaczać, i od tej pory relacja była cudowna. Oprócz

odnowionej relacji z rodzicami i nieprzerwanej, łatwej, otwartej relacji z trzema siostrami, ma teraz szereg nowych przyjaciół, przeważnie tych z grupy doświadczeń psychodelicznych, których uważa obecnie za bliższych niż własna rodzina.

Największą zmianą w jej życiu, dotyczącą jej postępowania z innymi ludźmi było nauczenie się pilnowania własnego interesu. Przekonała się, że najlepiej nie sympatyzować lub empatyzować z innymi by pomóc im przeboleć zranienia, lecz po prostu powiedzieć prawdę i pilnować własnego interesu. To bardzo dobrze działa.

Na początku Susan miała silne poczucie, że musiała pomóc ocalić świat. Mimo ośmiogodzinnego wolontariatu dziennie, oprócz ośmiogodzinnej pracy, była kompulsywna i czuła się winna, że nie robiła wystarczająco dużo. Teraz czuje, że cokolwiek się robi, ma to znaczenie; to co ważne, to raczej jak to się robi, niż co się robi. Uważa, że praca nad sobą wnosi wkład w planetę. Ponieważ wszystkie umysły są jednym, pewnego dnia będzie wystarczająca ilość czystych umysłów by osiągnąć masową poprawę świata.

Susan miała kilka niesamowitych doznań Boga, lub Jednego Umysłu Kosmicznej Świadomości. Susan stwierdziła, że jej własna energia była nieistotna w porównaniu z energią Boga. Nauczyła się, że gdy zatrzymywała się w doznaniu i się miotła, odpowiedzią było nie poszukiwanie Boga, lecz uświadomienie sobie, że Bóg jest wewnątrz i pochodzenie od Boga. Miała ona kilka głębokich doświadczeń typu biblijnego. Skutkami tych doświadczeń było dla niej usunięcie własnych barier i podejmowanie decyzji, wzięcie odpowiedzialności za siebie, mówienie prawdy na tyle na ile ją zna, oraz zrozumienie, że uwalnia bycie gotowym.

Jedynym ujemnym skutkiem, o którym poinformowała Susan było to, że czasami przez kilka dni po sesji bywała zmęczona. Nie było dalekosiężnych skutków niekorzystnych.

Dick

Dick ma 33 lata i jest żonaty od dziewięciu lat. Posiada i prowadzi interes z witrażami, ze swoją żoną i z jeszcze jedną kobietą jako partnerkami. Stosował psychodeliki przed przystąpieniem do tego programu, lecz głównie w celu rekreacji. Jego doznania były bez znaczenia, nie miały kierunku, i nic z nich nie wyniósł. Dick miał około dziesięciu doświadczeń przed przystąpieniem do programu a następnie dziesięć do dwunastu doświadczeń, zaczynając około jednego roku przed tym wywiadem. Przechodząc przez program nielekowego rozwoju osobistego otworzył pęknięcie w swej strukturze, a jego sesje psychodeliczne były klinem pchającym go ku większej otwartości. Stosował ibogainę, grzyby, harmalinę, LSD, oraz MDMA.

W swym pierwszym solowym doznaniu, Dick przełamał wiele oporów i wszedł w kontakt z pogłębionym uczuciem miłości do innych. Doprowadziło go to do nie dyskryminowania ludzi. Zdał sobie sprawę, jak ważne jest, by mieć system wsparcia. Przekonał się, że nie jest już zainteresowany wydawaniem bezpodstawnych opinii, lecz potrzebuje faktów. W przeciwnym razie, komunikacja jest stratą czasu. Przedtem uwielbiał szukać dziur w stanowiskach innych ludzi, i uważał się za prawdziwego "mieszacza gówna", co kłopotowało otaczających go ludzi. Był mistrzem w znajdowaniu błędów; jedno potknięcie i byli martwi. Ponieważ jest teraz mniej zajęty sobą, lepiej postrzega innych, co na wiele sposobów otworzyło relacje.

Doznania Dick'a w programie psychodelicznym przyczyniły się do oczyszczenia specyficznych obszarów jego życia. Przy jednym doznaniu napisał list do zmarłego ojca i poczuł, że jego relacja z ojcem jest teraz kompletna. W jego relacji z matką jest przerwa - nie mogą rozmawiać z powodu jej postawy - lecz porzucił ze swej strony urazę i napisał do niej list z pełnym uzasadnieniem. Byłby w natychmiastowej ekstazie gdyby do niego zadzwoniła. Miał zamiar powrócić do relacji z matką w dwa miesiące, i mieć z nią znakomitą relację w sześć miesięcy. Jednakże, chciałby to osiągnąć w sposób w jaki ona tego chce.

Jego relacja z żoną jest teraz wspianała. Wspólne przeżycie doznania przełamało między nimi bariery i pozwoliło mu ujrzeć swe głębokie do niej przywiązanie. Komunikacja została otwarta i teraz otrzymuje od niej ogromne wsparcie. Mogą przepracowywać ze sobą sprawy i pozwalają sobie być sobą i mieć własne miejsce, co dotyczy miejsca na dobre kłótnie. Nie mogą już więcej uciekać z bzdurami i stwierdzają, że łatwiej po prostu powiedzieć prawdę i działać.

Najbardziej satysfakcjonującą korzyścią było odkrycie, że "już nie gada głupot". Doświadczenia te przerwały jego opory i miały całkowity wpływ na wszystkie jego reakcje. Miał potężne doznania siebie oraz innych ludzi i teraz reaguje takim jakim jest. Omawiając konkretne zmiany, w zakresie świadomości, Dick uważa, że jest bardziej czysty, chętny i otwarty. Jest o wiele bardziej świadom innych ludzi i ich imion i jest chętniejszy by być

przez nich wspieranym.

Miał również głębokie doświadczenia Boga, które zwiększyły jego poczucie łączności z innymi i ze wszystkimi rzeczami. Odnalazł Boga i utracił lęk przed śmiercią. Dick był zawsze świadom natury, lecz w swych pierwszych doznaniach mógł po prostu dostrzec jak był świadomy. Zawsze zauważał detale, lecz teraz wszędzie widzi Boga. Stał się mniej niszczyielski dla otoczenia i przestał stosować pestycydy. Ogrodnictwo i koszenie trawnika są poruszającymi zadaniami. Znajduje dla nich czas nawet gdy jest przytłoczony.

W sferze religijnej, zwykł myśleć, że Bogiem był Kościół Katolicki, i poszedł do seminarium. Boga i swą łączność z resztą rzeczywistości znalazł w doznaniach psychodelicznych.

Poinformował, że podczas doznania ibogainowego śmiertelnie się bał. Pozostawił to w rękach Boga i chciał poczuć jakiegokolwiek nadchodzące emocje. Symbolicznie umarł dwa razy podczas doświadczeń. Wynikiem była utrata wszelkiego lęku przed śmiercią.

Na początku sesji psychodelicznych, poszedł do szkoły szkła i na warsztat komunikacji, a także zapisał się na Kurs Cudów. Zobowiązał się w przyszłym roku pobiec w maratonie. Poprzednio uważał, że bieganie na jakikolwiek dystans było niedorzeczne i miał ubaw ze swej biegającej żony. Obecnie przekonał się, że gdy zmęczy się bieganiem, może wciągać energię przez dłonie. To prawie jak odbycie sesji.

Dick zawsze był energiczny, lecz teraz przekonał się, że marnuje mniej energii. Wyeliminował zmartwienia, przekonując się raczej, że łatwiej zacząć tworzyć rezultaty niż martwić się problemami. Jest bardziej skłonny do zmierzania się z niepowodzeniem, co uwalnia energię do pozytywnego działania. Jest w stanie lepiej skupić energię i odkrył, jak użyteczne jest w pracy z innymi ludźmi, sprawienie by wszyscy usiedli i wspólnie skoncentrowali swą energię. W przeciwnym razie istnieje skłonność do działania z pozycji nieświadomej, co rozprasza energię i życie, i nie jest tak zadowalające. Jeśli sprawy pozostawi się losowi, pozostaje się nieświadomym.

On i jego partnerzy, którzy także są w programie psychodelicznym, mają teraz więcej ważnych relacji ze swymi klientami i uważają, że zmieniają coś w życiu ludzi. Starali się pozbyć całej nieświadomości ze swych działalności biznesowych, zbierając się by przejść do działania i planowania pracy. Zatrudnili konsultanta, zmienili nazwę biznesu, przebadali rynek, i przejrzeni wszystkie aspekty działania w celu ostrożnego wybrania swego kierunku. Ostatecznie, zmienili kontekst swego biznesu z zarobkowego na będący źródłem dla ich ulubionej działalności charytatywnej. Na początku było to straszne, gdyż ciężko było prosić ludzi o dotacje i ryzykować utratą interesu.

Odnośnie kreatywności, Dick zdaje sobie teraz sprawę, że może być kreatorem. Chce porzucić przeszłość i mieć większą łatwość w tworzeniu różnych, nowych projektów i sprawiać by były dokładnie tym, czym chce. Może pozostać przy pomysle i pracować dopóki jest on w sam raz. Lepsze skupienie na pracy kreatywnej prowadzi do nagradzanego projektu. Klienci zamawiają teraz większe prace, warte dwa do trzech tysięcy dolarów.

Dick musiał się nauczyć, jak uwolnić się od własnych myśli oraz od myśli innych i wystosować osobę i kontekst. Przekonał się, że skoncentrowanie na rzeczywistości tworzy rzeczywistości. Może natychmiast zmienić rzeczywistość konfrontując kontekst a nie to, co ludzie o tym myślą. Prowadzi to do bardzo pozytywnych rezultatów i jest uwalniające oraz ekstatyczne. Podejście to może być stosowane wszędzie by przedrzeć się w życiu przez śmieci. W programie osobistego rozwoju, nauczył się raczej rozumieć koncepcję, pochodzącą z kontekstu niż zawartość, lecz przekonał się, że musi jej doświadczyć, by móc ją zastosować. Teraz, posiadając projekt, może sprawić, że zadziała.

Mentalnie, doświadczył znaczenia szerszych kontekstów, które były uwalniające i ekstatyczne. Poprzednio, nie był w stanie wyobrazić sobie kontekstu większego niż on sam. Może również doświadczyć mocy działania z szerszego kontekstu.

Dick mówi, że odkrył, iż niezwykle ważne jest zaplanowanie swego doznania z wyprzedzeniem i wiedzenie czego się chce. Uważa, że bardzo ważne jest, by mieć doświadczenia psychodeliczne razem z tymi, z którymi jest się blisko. W takich przypadkach, dobrze jest z wyprzedzeniem podzielić się z innymi tym, co chce się wynieść z doznania. Doznanie psychodeliczne jest narzędziem stosowanym gdy to konieczne. Nie jest

wystarczająco dobrym celem po prostu przez nie przejść: Trzeba być oczyszczonym na wejściu, i stosować doznania jako narzędzie. Jest przekonany, że to, co się dzieje, zależy od sposobu w jaki wkraczasz i jak chcesz mieć to na sposób, jakiego chcesz. Przekonał się, że trudno je mieć bardzo, bardzo dobrym, i często jest to trudniejsze niż radzenie sobie z problemem. Przekonał się także, że jeśli nie chciał mieć problemów podczas doznania, nie musiał ich mieć.

Niekorzystne efekty występują najczęściej gdy schodzi z doznań. Zazwyczaj przechodzi przez okres poruszenia gdy związek chemiczny przemija. Nie lubi także iść następnego dnia do pracy.

Carol

Carol, 36 lat, swą karierę zaczęła jako nauczycielka, lecz porzuciła ją by pracować w administracji na uniwersytecie. Podczas jej programu psychodelicznego zdecydowała się pójść na uzupełniające studia magisterskie i studiować psychologię. Miała pracę przy badaniach naukowych, a następnie staż, w którym doradzała ludziom. Ostatecznie powróciła do pracy z dziećmi, gdzie mogła połączyć swe wykształcenie zarówno z edukacji jak i z psychologią. Obecnie ma prywatną praktykę, specjalizując się w pracy z młodzieżą.

Carol zaczęła terapię z Jacobem w wieku 23 lat, uczestnicząc w grupowej terapii gestalt. Nie miała wcześniejszego doświadczenia z psychodelikami. Była niezadowolona z siebie i była pod wrażeniem tego, co niektórzy z pozostałych członków grupy mieli do powiedzenia o swych psychodelicznych doznaniach. Podziwiała i szanowała innych członków grupy. Po ich komentarzach, pomyślała, że doświadczenie psychodeliczne może być dla niej dobrym narzędziem na wejście w kontakt ze sobą. Od tego czasu miała około 50 doznań na przestrzeni 13 lat, z których około połowa była na własną rękę z przyjaciółmi.

Próbowała prawie wszystkiego: LSD, ibogainy, grzybów, MDA, MDMA, meskaliny, wyciągu pejotla, TMA-2², harmaliny i ketaminy. Jej ulubionym materiałem była ibogaina, potem MDMA. Poza tym, wybór zależał od jej nastroju. Chociaż psychodeliki ją otworzyły, czuje, że odniosła również korzyść z innych osobistych programów rozwoju, medytacji i zdrowego jedzenia.

2. Po opis tych związków, patrz A.T. Shulgin i A. Shulgin, PIHKAL, Berkeley.

Jednym z najbardziej niezapomnianych doświadczeń Carol był bardzo ciężki trip na harmalinie w czasie gdy studiowała w szkole behawioryzm. Wyobraziła sobie siebie idącą jednokierunkową ulicą, jak na planie filmowym, przedstawiając zachowanie, które nie było właściwe. Przy końcu ulicy było wiadro, a ona do niego zwymiotowała. Gdy doświadczyła tego w swej wyobraźni, faktycznie zwymiotowała. Cała scena - wizualnie, kinestetycznie, ogólna sytuacja zachowaniowa - zakończyła się jej zwymiotowaniem do wiadra. Następnie po chwili znowu była na tej samej ulicy zachowując się inaczej, słabo to wszystko odczuwając i wymiotując. W ten sposób całe serie niewłaściwego zachowania kończyły się wymiotowaniem. Była to bardzo silna lekcja o rodzajach jej zachowań, które ją dopadały, i z których pochodziły ból i cierpienie.

Wiadro i pudełko chusteczek były ważnymi dodatkami do jej podróży psychodelicznych, ale już nie aż tak. Bądź oczyściła swe sprawy, bądź znalazła inny sposób działania.

Carol otworzyła się na własne uczucia i potrafi lepiej je odczuwać, nawet jeśli niekoniecznie są przyjemne.

W czasie podróży psychodelicznych, odczucia są czasem nieprzyjemne, nawet bolesne. W sytuacji wspomagającej, zachęcającej, jest ona w stanie odczuć te trudne emocje i ostatecznie je zaakceptować, co czyni ją wrażliwszą na uczucia innych. Teraz wie, że dyskomfort emocjonalny minie i później poczuje się energiczniej, bardziej spójną, i zawsze będzie jakaś korzyść. Odnajduje prawdziwą wartość w stawianiu czoła strachowi i wierzy, że nie ma racjonalnego powodu do strachu. Czuje strach gdy się z nim konfrontuje, gdy się nim zajmuje. Następnie wychodzi na powierzchnię. Już mu się nie przeciwstawia, lecz stwierdza, że jest od niego wolna. Pokonawszy strach, może iść dalej.

Przed programem, nie dogadywała się z żadnym z rodziców czy ze starszym bratem. Teraz dobrze się dogaduje z całą trójką. Wszystkie obszary aktywności rozwoju, wliczając szkołę wyższą, przyczyniły się do poprawy tych relacji. Jej doznania psychodeliczne miały silny wpływ na te zmiany.

Carol mówi, że jest bardziej związana z naturą. Wynika to zarówno z psychodelików jak i medytacji. Znajduje między nimi wiele podobieństw. Często medytuje podczas podróży psychodelicznych, a gdy medytuje ma

doznania podobne do psychodelicznych. Jej narzeczoney naucza medytacji wglądu, w której obserwuje się swój oddech i wszystko, co się pojawia. Wzmacnia to świadomość i introspekcję, prowadząc do współczucia, oraz pomaga zyskać wglądy w relacje ze światem. Opiera się to na Buddyzmie. Dostrzega się, jak wszystko się zmienia. Większość dni spędza godzinę dziennie na medytacji. Doświadczyła bardzo intensywnej trzymiesięcznej medytacji ze stoma osobami, gdzie nie było żadnych rozmów.

Lepiej potrafi odwrócić od siebie uwagę; uwalnia to mnóstwo energii skrępowanej w bezowocnych pętach energetycznych. Uważa, że poradziła sobie z umysłem i przebiła się przez wiele słownego dialogu i paplaniny. Ma głębsze poczucie tego, co się dzieje. Stwierdziła, że jest bardziej skoncentrowana, bardziej uziemiona.

Wcześniej w życiu, Carol chciała wyjść za mąż, i zastanawiała się, czy kiedykolwiek wyjdzie. Wtedy nadszedł okres, że nie chciała wyjść za mąż i myśleć, że nigdy nie wyjdzie. Potem była ponowna chęć zawarcia małżeństwa, a teraz wychodzi za mąż za człowieka, z którym dzieli doznania psychodeliczne. Sesje psychodeliczne zdecydowanie pomogły uporządkować pewne sprawy, przebić się przez argumenty i stworzyć przestrzeń na bycie otwartym na komunikowanie się i usłyszenie, co każdy ma do powiedzenia.

Przed spotkaniem swego narzeczonego, jej doznania psychodeliczne pomogły jej wyjaśnić, kim jest, i z kim chce być, jak chce działać, i jakie zachowanie jest właściwe. Jej relacje z przyjaciółmi znacznie się poprawiły. Niektórzy z jej najlepszych i najbliższych przyjaciół są w grupie psychodelicznej i dzielą się swymi doświadczeniami. Wiele razy, gdy były kłopoty, wspólna podróż wyjaśnia, to co się działo. Pozwala to Carol wczuć się w sytuację innej osoby i pomaga jej stać się bardziej współczującą. Dwa dni później, często widzi drugą osobą w zupełnie innym punkcie relacji. Nie koniecznie musi rozmawiać o tym, jaki był problem. Uważa, że obszar, na którym psychodeliki pomogły jej łatwiej odnosić się do ludzi, jest duży.

Carol czuje, że stała się bardziej wyrozumiała i nie bije w siebie tak bardzo. Waha się w tej kwestii, ponieważ przed swym programem psychodelicznym była bardziej aktywna politycznie. Zastanawia się, czy stała się mniej ambitna lub przedsiębiorcza. Jednakże, zauważyła, że przedtem jej aktywności były bardziej jak wyścigi jej motorem; teraz czuje, że to, do czego się przyczynia, jest bardziej satysfakcjonujące i spełniające. Jako studentka, była na ulicy, przesiadywała na spotkaniach. Jej doznania psychodeliczne zaczęły się gdy skończyła studia. Teraz jest znacznie mniej aktywna politycznie. Wciąż jest wolontariuszką w miejscowej szkole, sześć godzin tygodniowo, jako pomoc społeczna. Teraz chce większego poczucia satysfakcji ze swej pracy ochotniczej i woli być raczej jeden na jednego zamiast pracować w dużej organizacji. Podobało jej się niedawne uczestniczenie w marszu antynuklearnym i wnosi duże sumy pieniędzy na jej ulubioną działalność charytatywną. Obecnie tworzy społeczność dla medytujących, która będzie ośrodkiem rekolekcyjnym, który uważa, że będzie pozytywnym wkładem dla świata.

Carol czuje, że stała się świadoma barier, przeszkód, oraz rzeczy, które robi by zaszkodzić własnej energii. Jej psychodeliczne doznania bardziej ją łączą z tym, czego naprawdę chce, i z tym dokąd naprawdę zmierza; jest bardziej w kontakcie ze swymi priorytetami, i nie marnuje tak wiele czasu. Jest to bardziej satysfakcjonujące, i podnosi jej poziom energii.

Zauważyła kilka zmian w swym stosunku do pracy. Poprzednio bardziej się obawiała; czuła, że musi wykonać pewne prace lub zostać zwolniona i być na lodzie. Teraz jest bardziej twórcza, kompetentna, i nie tak pod własną presją. Cel jej kariery zmienił się kilka razy. Teraz bardziej akceptuje zmianę, i nie potrzebuje pojedynczego całonocnego celu. Cele są zarzucane lub się zmieniają; jest bardziej płynna. Zmiany te objęły jakieś 20 lat.

Carol stwierdza, że jest bardziej spostrzegawcza, czuje, że mniej się musi wystrzegać. Jest skłonniejsza dostrzegać siebie w innych, jest mniej osądzająca, "lepiej widzi, co się dzieje", i bardziej współczuje. Ponieważ współczucie prowadzi do wyższej świadomości, nie musi walczyć z tym, co widzi. To czyni ją bardziej akceptującą i świadomą. Czasem bolesne jest opóźnienie między uświadomieniem sobie czegoś, z czego nie jest zadowolona, a zaakceptowaniem tego. Konsekwencją zmian w jej świadomości jest to, że czuje się pewniejsza, swobodniejsza i ufniejsza, co pozwala jej włożyć więcej energii w wykonywanie czegoś, niż w zastanawianie się, jak to zrobić.

Carol mówi, że czuje się bardziej żywa. Myśli, że wygląda młodziej. Czuje się młodsza, mniej rozwleczone, zdrowsza, i bardziej spontaniczna. Czuje, że jej intuicja jest dużo silniejsza. Bardziej ufa swej intuicji, która się

rozwinęła i wzrosła. Posiada o wiele większą kreatywność, znów, ponieważ bardziej sobie ufa, i jest bardziej rozluźniona przyglądając się sytuacjom.

Jakość życia Carol niezmiernie się poprawiła. Przed psychodelikami, nie miała poczucia spełnienia. Jest szczęśliwa, że to się zmieniło. Bierze udział w aktywnościach bardziej rekreacyjnych, bardziej się nimi cieszy, i więcej robi tego, co lubi. Jest wydajniejsza przy wykonywaniu tego, co należy zrobić przy obowiązkach i pracach domowych by uczynić życie przyjemnym i satysfakcjonującym. Jest troskliwsza o dietę, i czerpie satysfakcję z ćwiczeń. Doznania psychodeliczne czasem są rekreacyjne, ale na to nie może liczyć.

Carol opisuje dwa efekty, które mogą być uznane za szkodliwe. Pierwszym jest to, że jej pamięć jest czasem trochę niepewna. Może być to spowodowane paleniem mnóstwa marihuany; spożywała również dużo alkoholu. Czasem zastanawia się, czy istnieje jakiś związek między utratą pamięci a braniem psychodelików. Bardziej zredukowała alkohol i marihuanę niż psychodeliki. Drugim niekorzystnym efektem było to, że niedawno dostała poważnego zakażenia nerek po doświadczeniu z MDMA. Prawdopodobnie złapała to, gdy była w Azji, lecz czuła, że doznanie MDMA mogło obniżyć jej odporność i dopuścić do pojawienia się zakażenia nerek. Ogólnie uważa, że MDMA nie jest dobre dla ciała.

Podsumowując, Carol była na początku oddalona od Boga lub duchowości. Czuła się nieszczęśliwa i miała problemy psychologiczne. Miała nadzieję, że można jej pomóc i była otwarta na próby. Jej program psychodeliczny był dla niej długim okresem przejściowym. Stopniowo odpuściła i poszerzyła swe granice. Na początku czuła się niezwykle odizolowana i sama. Miała przyjaciół lecz nie była naprawdę związana z innymi ludźmi. Nie czuje już, że kończy się na ciele fizycznym, lecz jest o wiele bardziej związana ze światem; najpierw z przyjaciółmi, następnie z obiektami natury, następnie coraz bardziej z całym światem. Wciąż ciężko jej stosować słowo Bóg. Nie jest ono nieodłączne w jej słownictwie. Jest buddystką i bardzo ufa procesowi.

Carol uważa, że najważniejszym aspektem w stosowaniu psychodelików jest kontekst grupowy, którego doświadczyła. Osoba prowadząca grupę, jej struktura i postawa uczestników są ważniejsze niż stosowane substancje. Chodzi o ludzi nie szukających szybkich emocji lecz gorliwie poszukujących większego duchowego lub osobistego rozwoju.

Sally

Sally ma 29 lat i ma męża Dick'a. Wraz z inną kobietą jest jego partnerką w interesie witrażowym. Pracuje również trochę przy masażu. Przez około rok była w terapeutycznym programie psychodelicznym u Jacoba, i miała przez ten czas dziesięć do dwunastu doznań. Psychodeliki, które stosowała to LSD, ibogaina, grzyby, oraz MDMA.

Sally odkryła w swym pierwszym doznaniu, że w życiu chodzi o wyrażenie tego, co ona nazywa Prawdziwym Ja, pojęcie, którego wcześniej nie badała. Po jej pierwszym samodzielnym tripie, było dla niej bardzo oczywiste, że istnieje Duch, byt wyższy od niej, który był jej częścią. Przekonała się, że sesje psychodeliczne pomogły jej przebić się przez warstwy nieświadomości, które utrzymywały ją przed uświadomieniem sobie jej prawdziwej natury. Ta nowo odkryta zdolność pozwoliła Sally zrobić postęp w jej osobistym rozwoju w tempie, jakiego nigdy wcześniej nie uważała za możliwe. Problemy i sytuacje powstają gwałtownie i są szybko rozwiązywane.

Przez większość swego życia Sally się katowała, nie wybacząc sobie swych ograniczeń. Po kilku bardzo niekomfortowych doświadczeniach nauczyła się tego nie robić. Na jej pierwszym tripie MDMA, przy 75 mg, czuła, że była kompletnie wyżęta i że po całym jej ciele przebiegły słonie. Na tym doznaniu przeszła przez wszystkie swoje lęki. Medytowała przez pięć godzin w łazience; nigdy w życiu nie czuła się tak strasznie. To było okropne. Zdecydowała, że nigdy więcej nie podda się takiej torturze. Od tej pory nie ma fizycznego dyskomfortu podczas MDMA; niekiedy być może trochę nudności.

Relacje Sally z innymi ludźmi zmieniły się od kiedy zaczęła swe sesje z Jacobem. Jej relacja z rodziną niezwykle się poprawiła. Jest teraz o wiele bliższa rodziny niż była kiedykolwiek. Zaczęło się to już przy jej pierwszym doświadczeniu. Każdy w rodzinie zrozumiał, że nawet gdy pojawiają się problemy, nie wpływa to na uczucie miłości, które do siebie mają. To pogłębienie kontaktowości można dostrzec w relacji Sally z jej siostrą. Zawsze dobrze się dogadywała z siostrą, lecz nie komunikowały się ze sobą zbyt często. Relacja była nonszalancka. Po rozpoczęciu programu psychodelicznego, zaczęła częściej rozmawiać z siostrą, i relacja się pogłębiła. Wciąż nie często się widują, lecz bardzo się teraz kochają.

Swój związek małżeński opisuje teraz jako wspianiały. Ona i Dick są małżeństwem od dziewięciu lat. Są sobie mocno oddani, i zamierzają utrzymać związek nawet gdy się kłócą. Przed rozpoczęciem programu, w małżeństwie były problemy, których nie mogła przyjąć do wiadomości, lub przez które nie mogła się przebić. Lecz doznania psychodeliczne pozwoliły się przez nie przedrzeć, a nawet je wysadzić. Kwestię tę ilustruje zwłaszcza wspólne doznanie ibogainowe Sally i Dicka. Sesja ta ujawniła ich związek. Zwrócili uwagę, że w wielu życiowych sprawach nie byli prawdomówni. Dobrze przyjrzeni się wzajemnemu oddaniu, i poczuli się bardzo oddani, mimo starych problemów, które się pojawiły. Stwierdzili, że wspólne doznanie było bardzo ważne, gdyż wytworzyło bezpieczną przestrzeń dla kompletnego udziału i otwartej, uczciwej komunikacji.

Życie zawodowe Sally również się poprawiło od jej udziału w programie psychodelicznym Jacoba. Sally, Dick i ich partnerka zatrudnili konsultanta biznesowego i zainstalowali lepsze systemy zarządzania. Poświęcili się oczyszczaniem ich działania z nieświadomości oraz poprawie komunikacji. Jakość ich szklanych prac i paneli, które produkują znacznie wzrosła. Zauważyła również różnicę w sposobie, w jaki masuje ludzi. Zwykła pracować uważnie. Teraz pracuje wolniej i uważa, że jest to bardziej uzdrawiające. Stawia się w sytuacji bycia Bogiem, tak jak w podróży psychodelicznej. Czuje, że robienie tego pozwala jej złączyć się bardziej z klientami i ich określonymi potrzebami. Zmiana jest cudowna. Uważa, że ludziom na stole do masażu naprawdę przydarzają się cuda. Sally postrzega teraz swą pracę przy masażu jako środek do skomunikowania się z jej wyższym Ja i przyczyniający się do uzdrowienia jej klientów, podczas gdy przed doświadczeniami psychodelicznymi, po prostu pracowała z ludzkimi mięśniami. Sally mówi, że ma teraz więcej energii, lepszą umiejętność skupiania się, i większą zdolność uzdrawiania. Twierdzi, że nie ma porównania między sposobem, w jaki sprawy te miały się kiedyś, i w jaki mają się teraz. Jest absolutnie pewna, że może leczyć, nie poprzez uzdrawianie lecz poprzez bycie kanałem dla uzdrawiania.

W odniesieniu do prac domowych, takich jak sprzątanie, Sally czuje, że usługiwanie jest spełniającym zajęciem. Jest to sposób bycia odpowiedzialnym za życie, i bycie źródłem relacji. Sally obecnie sponsoruje dwoje dzieci na dziesięciodniowym kursie dla 80 młodych z grupy ryzyka. Są to dzieciaki, które mogłyby pójść w swym życiu w tę, czy w inną stronę. Jej sponsorowanie jest zobowiązaniem na całe życie.

W odniesieniu do postaw wobec kwestii społecznych, Sally doświadczyła różnicy między treścią a kontekstem w EST (Earhart Seminar Training). Jednakże, różnica ta nie była pojmowana naprawdę aż zaczęła swój program psychodeliczny, który ułatwił dokonanie rozróżnienia między tymi dwoma sprawami. Teraz łatwo może wykraczać poza pogawędki w większą perspektywę.

Sally miała kiedyś wątpliwości, czy mogłaby stworzyć nowe życie. Na jednej ze swych sesji, doświadczyła życia w pełni. Wie, że życie jest teraz, i że jest odpowiedzialna za życie. Uczucie to było jak rodzenie. Teraz wie, że może stworzyć nowe życie. Istotną częścią tego doświadczenia było zobaczenie matki Dick'a, i zdanie sobie sprawy, że mogłaby teraz stworzyć życie. Dla Sally, częścią naszego życia jest posiadanie dzieci, i wiedziała, że mama Dick'a będzie żyła w jej dzieciach. Chciała stworzyć życie właściwie dla swej teściowej, tak by mogła nadal żyć w swych wnukach. Chęć Sally pomoże do tego doprowadzić.

Sally lepiej zdała sobie sprawę z ważności nieustannego uczestniczenia w otaczającym ją świecie, by poszerzać sferę doświadczeń. Starła się znaleźć więcej warsztatów rozwoju osobistego i starała się przekształcić zaniedbane części swego życia. Jednym z takich postępów jest to, że znowu zaczęła śpiewać. Śpiewała gdy była bardzo młoda, lecz po wejściu po okresie dojrzewania w dorosłość jej dar przesłoniła niepewność i obawa, i nie mogła już tego robić. Na jednej ze swych podróży była bardzo poruszona po usłyszeniu klasycznej wersji "Danny Boy". Odkryła wówczas, że naprawdę lubi śpiewać. Ujrzała jak rozkłada się przed nią cały wszechświat, i że mogła robić wszystko, co chciała. Gdy zapytała, co powinna robić, Bóg odpowiedział, "Śpiewaj". Zaczęła brać lekcje śpiewu. Jej mąż powiedział, że jej głos się zmienił; poszerzył się, otworzył i miał o wiele lepszą jakość. Jedno z interesujących zdarzeń podczas doznania nastąpiło gdy śpiewała; zauważyła, że siadały na niej owady. Gdy przestawała śpiewać, odlatywały. Nie ma na to wyjaśnienia, ale dobrze zachowała w pamięci to wydarzenie.

Dzięki psychodelicznym doświadczeniom, Sally stała się osobą bardziej duchową. Po jej pierwszym tripie samemu, było dla niej bardzo oczywiste, że istnieje Duch, istota wyższa od niej, i że był jej częścią. Przekonała się, że miłość jest komunikacją z Bogiem. Gdy Sally zaakceptowała ten pogląd, doświadczyła ogromnego szacunku do każdego w swym życiu. Sally stwierdza, że ibogaina ma najtrwalszy wpływ ze wszystkich substancji: to "naprawdę w tym wisi", i daje dużo materiału do oceny i zyskania wglądu. Po jej ostatnim

doznaniu ibogainowym, siedem dni zajęło jej ponowne wejście w swój poprzedni stan świadomości. Stała się dość niepewna czwartego i piątego dnia i była bardzo zdenerwowana. Po czym niespodziewanie, znowu powróciła całkowicie do życia. Ogólnie rzecz biorąc, było to bardzo doskonale doznanie, w którym zobaczyła, że wszyscy są połączeni z Duchem. Połączenie to zostało zilustrowane w czasie sesji obrazem płomienia. Teraz, gdy rozmawia z ludźmi, bezpośrednio odnosi się do światła lub iskry, która tkwi w każdym z nas. Wiedza ta pozwoliła Sally lepiej rozumieć i skuteczniej komunikować się w kontaktach z ludźmi.

Po zapytaniu, czy doświadczyła jakichkolwiek efektów niekorzystnych, Sally mówi, że często wydawało się, jakby miała trudności w połowie podróży, lub nawet parę dni później. Lecz gdy doznanie się kończy, zawsze wie, że było bardzo wartościowe. Nie było żadnych niekorzystnych efektów cielesnych.

Sally wie teraz, że gdzieś tam istnieje Uniwersalny Umysł. Nigdy nie przestaje tworzyć; jest nieskończoną maszyną tworzącą. Można nauczyć się uczestniczyć w tym procesie.

Dodatek II Wyrazy uznania dla Leo Zeff

Sara Zeff - Wyrazy uznania córki. Wiosna 2003

Jako dziecko wiedziałam, że mój ojciec był zaangażowany w niezwykłą i wyjątkową pracę. Gdy wyrosłam na nastolatkę, podzielił się kilkoma szczegółami ze swej pracy i potrzebą jej nierozgłaszania. Zaoferował mi również możliwość doświadczenia świata halucynogenów kiedy tylko poczułam, że byłam gotowa.

W wieku około 18 lat, on i ja, oboje zdecydowaliśmy, że nadszedł czas bym poznała z pierwszej ręki, cuda sfery psychodelicznej, której poświęcił większość swego życia. I tak zostałam winaugurowana w wewnętrzne sanktuarium jego świata. Poznałam wielu ludzi, z którymi pracował, i się z nimi zaprzyjaźniłam. Wszyscy byli bardzo zaangażowani w stosowanie tych substancji w rozważny, terapeutyczny sposób, choć większość z nich delectowała się radością i zabawą, jaką oferowały doświadczenia. Leo coraz bardziej otaczał się tymi, którzy poświęcili się tej pracy, ludźmi, z którymi mógł dzielić się anegdotami i uwagami osobistymi z ich własnych podróży lub z podróży innych.

Gdy dorosłam, moje życie odbiegło od mego ojca, jednak pozostaliśmy blisko a on nadal dzielił się ze mną pracą, którą wykonywał i ludźmi, którym pomagał - ludźmi, których serca były tak otwarte po tripie, że ich światy były na zawsze odmienione w sposób, jakiego terapia słowna nigdy by nie osiągnęła. Oto kilka niezwykłych opowieści jakie pamiętam. (Imiona zostały zmienione.)

Jedną z pierwszych historii, jaką mi opowiedział, była o starszym, 60 letnim mężczyźnie, Chandlerze, którego ciało było przeżarte rakiem. W 1965 roku dostępny był jedynie prymitywny rodzaj chemioterapii, i gdy zrobiono wszystko, co możliwe, wysłano go do domu by umarł. Będąc już częścią "rodziny" Leo, mógł spędzić wiele weekendów z grupą, którą kochał, tripując i otwierając swe serce. Na jednym z tych tripów po zdiagnozowaniu, doświadczył własnej śmierci. Nie jest to niezwykle zjawisko po halucynogenach, lecz dla kogoś zagląającego śmierci w twarz, musiało to dostarczyć sporego ciosu emocjonalnego. W wyniku tego, grupa czule pomogła mu wejść głębiej w doznanie planując i przeprowadzając jego (udawany) pogrzeb.

Epilogiem historii Chandlera jest to, że nigdy nie umarł na tego raka. Guzy zniknęły. Jego historia jest jedną z garstki cudownych uzdrowień z raka, którego nauka medyczna nie potrafi wyjaśnić. W tym czasie oniemiały Chandler, jego biologiczna rodzina, oraz rodzina Leo, przypuszczali, że miało to coś wspólnego z psychodelikami. Może miało - może nie - a on żył z bardzo otwartym sercem, radując się o wiele większą liczbą lat.

Nieco mniej dramatyczny niż Chandler, jednak zmieniający życie, był Benjamin. Ben był skromnym, nieśmiałym Żydem przy końcu czterdziestki, gdy rozpoczął z Leo na początku lat 1950 tradycyjną terapię rozmową. Urodził się ze zdeformowaną nogą, co nadało mu przykry wiotkość i trwałego bólu, który się pogarszał gdyż jego mięśnie się starzały i sztywniały. Ben był nauczycielem w szkole podstawowej. Nie miał żyjącej rodziny, miał bardzo kiepski wizerunek własny, nigdy nie był żonaty, a doświadczenia seksualne miał tylko z prostytutkami. Jego uczniowie nie lubili go i wyśmiewali za plecami, czyniąc jego pracę bardzo nieprzyjemną. Według Leo, był on nieszczęśliwym człowiekiem pozbawionym radości.

Od 1966, Ben był na terapii u Leo przez prawie dziesięć lat, bez choćby skromnego przełomu. Dla Bena, "Dr Zeff" był kimś, z kim mógł porozmawiać; stało się niewiele więcej. Gdy Leo zyskał pewność siebie przy podawaniu substancji (wtedy głównie LSD), zaczął brać pod uwagę Bena do tripu. Porozmawiał z nim o tym, a Ben, teraz przy pięćdziesiątce, zgodził się, że może być to warte spróbowania.

Na swym pierwszym tripie, Ben przełamał się przez lata niedoli, płakał po raz pierwszy od dziesięcioleci, i objął Leo - również pierwszy raz.

Z czasem zostałam wprowadzona do "rodziny" i poznałam Bena, był jej członkiem przez wiele lat. Choć wciąż miał jeszcze jakąś dolegliwość i prezentował się jako ostrożny, poważny mężczyzna, był również śpieszny do uścisków i uśmiechu. Grupa naprawdę była jego rodziną, jedyną, jaką kiedykolwiek znał, i dołączał do niej raz w miesiącu by tripować i otwierać swe serce.

Mój ojciec był gorliwy w swym zapale pomagania ludziom w przewycięzaniu uzależnień. Pod koniec lat 1960, Leo i inni praktykujący zaczęli odkrywać, że niektóre substancje dawały wielką nadzieję jako lekarstwa na

uzależnienie. Wiadomość ta podróżowała szybko i przyjaciele oraz koledzy Leo rozpoczęli stały potok skierowanych alkoholików i uzależnionych od narkotyków.

Kilku skierowanych nie przeszło rygorystycznego odsiewu Leo i dlatego nie mogło uczestniczyć w pracy. Lecz było wielu, którzy przeszli i jednym z nich była Peri. Peri wiele razy próbowała rzucić nałóg alkoholowy, lecz zawsze powracała do niego gdy życie stawało się twarde. Leo zgodził się poświęcić Peri trip. Doświadczyła na nim uczuć, które poprzednio tłumiała trunkiem. Z biegiem czasu, z pomocą Leo, Peri miała wiele tripów i nauczyła się akceptować te uczucia, a z tą akceptacją przyszło mniejsze oparcie w alkoholu. Wzorzec ten powtarzał się raz za razem, z alkoholikami i ludźmi uzależnionymi od szerokiego spektrum innych narkotyków.

Historie Chandlera, Bena i Peri były jedynie trzema z setek zadziwiających opowieści, które ojciec opowiadał mi przez lata - historie zwykłych ludzi, którzy poczynili odmieniające życie przełomy w umiejętności prowadzenia szczęśliwego, produktywnego życia i odnoszeniu się bardziej kochająco do ludzi, z którymi dzielili świat. Nigdy nie wątpiłam, że wykonywał dobrą pracę. Rzadko poznawałam kogoś, kto miał tyle zapamiętania dla swej pracy, co on. Wszystko, czego kiedykolwiek chciał od życia to możliwość pomagania ludziom w prowadzeniu szczęśliwszego życia. Cieszył się sporadycznym uznaniem, które weszło mu w drogę w latach późniejszych, lecz żadna pochwała lub zaszczyt nigdy nie znaczyły dla niego tyle, co pojedynczy człowiek, mówiący mu, jak bardzo jego wiedza, mądrość, oraz ochota wykonywania tej pracy zmieniły jego życie. Poznanie go, z pewnością pozostawiło świat - oraz mnie - bogatszymi.

Henry Zeff - Wyrazy uznania syna. Sierpień 2003

Gdy zasiadam do napisania tego, spoglądam na zdjęcie Leo z brodą, u szczytu jego etapu Guru. Nie znam osobiście nikogo innego, bardziej wykwalifikowanego do tytułu Sekretnego Wodza. Zawsze był przyjacielem dla każdego, w każdej godzinie dnia lub nocy.

Wielokrotnie pamiętam, gdy bywałem odwiedzany w ciągu nocy, telefon od przyjaciela lub członka jego dużej rodziny dzwonił późno w nocy, w połowie jakiegoś osobistego problemu, bad tripu, lub czegokolwiek. Leo odpowiadał, zawsze łagodnym głosem, bez względu na godzinę, a potem z mądrością, pokorą, współczuciem, i porzekadłami w Jidysz. Był mistrzem przy pracy, rzadko niespokojny, zawsze cierpliwy i miły - zarówno dla pacjentów, przyjaciół, rodziny oraz obcych.

Mój szwagier i jego tata nie zamienili słowa przez wiele lat w wyniku nieporozumień dziecko/rodzic. Wówczas na ślubie mojej bratowej, Leo rozmawiał z ojcem może przez pół godziny i ojciec i syn byli w stanie porozmawiać jakby byli starymi przyjaciółmi. Nazywam to cudem na ślubie.

Nie wiem ile ludzkich żyć poruszył Leo w ten sposób, i na tysiąc innych sposobów przez wszystkie te lata, w swym zawodzie psychologa, z, i bez "materiałów", które stosował, oraz jako przyjaciel i troskliwa osoba dla wszystkich, których znał.

Jego zapał i podekscytowanie każdym nowym materiałem, który stał się dostępny był zadziwiający. Był jak prawdziwy uczony, zawsze gotów sprawdzić kolejny sposób na wykonanie wymaganego zadania.

Jego życie było niesamowitym zbiorem doświadczeń, od dorastania w biedzie po znalezienie domu w harcerstwie, a następnie w armii. Poprzez koledż i stopień z psychologii, po dzikie i szalone lata 1960, a wówczas jego pokojowszą, rozsądniejszą wersję lat 60. Następnie 70 i nowych materiałów w tej epoce.

Zawsze był skromny i cichy odnośnie swojej pracy i eksperymentowania, nawet gdy zaczął widzieć jej owoce. Musiał pozostać cicho; bycie sławnym w jego czasach to zaprzestanie bycia pomocnym.

Przyjemnie widzieć, że Leo zyskał w końcu pewne uznanie za zostawienie śladu na świecie jego czasów oraz świecie mającym nadejść. Był naprawdę Sekretnym Wodzem.

"Andrew" - Tajny przewodnik MDMA wyszkolony przez Leo, początek 2003

W latach 1970, mieszkałem w Kalifornii i byłem zainteresowany osobową, społeczną i duchową zmianą paradygmatu. Więc zapytałem kogoś, kto był dla mnie przykładem pod tym względem, "Gdzie mogą mieć doznanie z LSD?". Ona odpowiedziała, "Och, myślałam, że nigdy nie zapytasz."

Przedstawiła mnie Leo. W protokole było nie udzielanie informacji ludziom, którzy nie byli zainteresowani.

Lecz jeśli ktoś zapytał i czułeś, że motywacja była właściwa, prosiłeś Leo o zgodę by podzielić się informacją w bardziej konkretny sposób. Po opowiedzeniu osobie swego osobistego doświadczenia, mogła przedstawić cię Leo. Odbyłem trip w pojedynkę. Podczas pojedynczej sesji wprowadzającą materiałem było LSD. Jeśli byłeś "dobrym podróżnikiem", który był samowystarczalny podczas tripu, wówczas mogłeś zostać zaproszony do przyłączenia się do rodziny. Oznaczało to, że mogłeś tripować w weekend w grupie ośmiu do dwunastu osób.

Byli tam ludzie wszelkiego rodzaju: lekarze, prawnicy, handlowcy, i typy marginalne, tacy jak pornograferzy. Lecz trzeba było mieć wystarczającą ilość pieniędzy by mu zapłacić, i trzeba było znać kogoś, kto był na tej ścieżce by cię przedstawił. Mogłeś zapłacić terapeutce za prywatną rozmowę wprowadzającą. Płaciłeś kilkaset dolarów za wstępny trip, a tripy grupowe kosztowały mniej. Koszt materiałów to dodatkowe dziesięć do trzydziestu dolarów. Według modelu Leo, za materiały płaciło się oddzielnie, więc ludzie nie robili się zachłanni, myśląc, że więcej znaczy lepiej. Ludziom mówiono, że po pewnej dawce będą mieć raczej niepożądane efekty uboczne zamiast większych korzyści. Niektórzy ludzie musieli się o tym dowiedzieć.

Byli w rodzinie ludzie, którzy mieli gorszy moment związany z pieniędzmi. Uczestniczyli na zasadzie wymiany pracy. Robili gruntowne porządki nim przybyli inni uczestnicy. Dla Leo, ważne było estetyczne otoczenie. Uważał, że jeśli ktoś podczas bad tripu otwiera oczy i widzi dużo kurzu, może to nie wspierać rozwoju jego duszy tak jak patrzenie na kwiaty i świeżą świecę.

W zasadzie, Leo nie był tak zorientowany wizualnie jak ja. Gdy pracował w domu swego ucznia, na ścianie w kuchni był kalendarz z panienką. Byłem pierwszą osobą, która powiedziała, "Wiesz, nie przyczynia się to do sprawienia bym czuł się bezpiecznie przy tripowaniu." Nie rozmawialiśmy o tym długo, lecz go zdjął.

Dostępne były różne materiały: grzyby i grzybnia, MDA, oraz ibogaina. Początkowo tripowaliśmy w nocy, ponieważ tak robią ludy tubylcze. Dla ludów miejskich było to dość trudne. Nie mieliśmy za wiele czasu przed i po weekendzie. Więc Leo opracował ten format dzienny, tak by mieć czas na powrót z tripu całkowicie wypoczętym. Ludzie mieli wówczas coraz pozytywniejsze doświadczenia. Teraz, pozytywne doświadczenie nie było według standardów Leo tym, co przeżywało się w dzień tripu. Leo uważał, że wartością medykamentu było to, co działo się z jakością twojego życia w okresie, który następował potem.

Udostępnił grupie MDMA po tym, jak wystarczająco nacieszył się nim z Sasha Shulginem. Byli wtedy przeświadczeni, że rozsądne było zaznajomienie z nim ludzi takich jak my, którzy chcieli eksperymentować. Leo mówił za każdym razem, że wszyscy jesteśmy eksperymentatorami. Podkreślił, że nie wiedzieliśmy wszystkiego o tych lekarstwach, i choć mówił nam to, co wiedział najlepszego, w rzeczywistości nikt nie wiedział o nich wszystkiego. Jednym z moich najwcześniejszych tripów był trip grzybowy. Schodząc z tripu w tym rodzinnym otoczeniu, otrzymałem bardzo wyraźną wiadomość "Rób to co trzy miesiące. Powracaj nawet jeśli nie będziesz pamiętał dlaczego". Więc tak naprawdę robiłem to co trzy miesiące przez około pięć lat.

Grupa Leo miała spójny format. Siadaliśmy w piątek wieczorem w kręgu rozmowy. Jeden po drugim, wszyscy mówili, co działo się w ich życiu. Jeśli przedtem tripowali, opisywali, co im się przydarzyło od ich ostatniego tripu. Słyszało się tuzin historii, różne sprawy, z którymi ludzie radzili sobie w życiu. Dochodziło się do wniosku, że naturą bycia człowiekiem jest odczuwanie tych zmagają, sprzeczności, ciekawości, tęsknot oraz przyjemności.

Leo rewidował instrukcje i porozumienia. Miałeś nie powtarzać nikomu, gdzie, kiedy lub z kim miałeś to doznanie. Miałeś nie opuszczać pokoju bez wyraźnego zezwolenia koordynatorów. Miałeś nie robić niczego szkodzącego tobie lub komukolwiek innemu.

Miało nie być żadnego seksu z kimkolwiek. Ostateczne porozumienie to Leo mówiący, "Jeśli w którymś momencie tripu powiem byś zrobił coś, czego nie robisz, lub przestał robić coś, co robisz, to tak zrobisz". Patrzył osobie w oczy, a każdy uczestnik musiał powiedzieć "tak". Wówczas Leo mówił "To znaczy, że jeśli powiedziałbym ci wyskocz przez okno, wyskoczyłbyś". Nie chciał by wyglądało to tak, jakby miało być czymś, co wyraźnie byłoby w naszym najlepszym interesie, ponieważ w czasie tripu może wydawać się czymś, co jest wbrew naszemu najlepszemu interesowi. Więc jeśli powiedziałaby, "Teraz idź polatać", odpowiedzielibyśmy "Tak" bez pytania.

Wielu ludzi poinformowało potem, że przyszło im do głowy podczas tripu robić niewłaściwe rzeczy. Wówczas przypominali sobie, że zgodzili się nie krzywdzić, i zgodzili się robić cokolwiek powie im prowadzący. Zatem

pamiętają to i się cenzurują. Okazało się to częścią wolności, nie ograniczenia.

Nie każdy nakaz prowadzącego grupę dawał taki stopień zaufania. Tego rodzaju porozumienie było bardzo delikatne i silne. Wówczas Leo mówił do grupy "Chcę żebyście wiedzieli, że nigdy nie musiałem tego przywoływać, nigdy tego nie przyzywałem, lecz wciąż musicie się na to zgodzić, ponieważ to jedno z tych postanowień". Uczestnicy wiedzieli z góry, że za każdym razem gdy przychodzili musieli potwierdzić to samo zobowiązanie do porozumień. Więc początkujący z grupy, i powtarzający, wszyscy wchodziłi na wspólne pole gry.

Wówczas Leo dawał wskazówkę. "Jeśli nie wiesz co robić i twój umysł błądzi, wtedy posłuchaj muzyki. Jeśli zaczynasz się mocno osądzać, wtedy posłuchaj muzyki". Poinstruował nas by nie ingerować w tripy innych ludzi. Zostało to zmienione dla grup MDMA, ponieważ Adam (MDMA) ułatwia komunikację i kontakty miłosierne.

Po tym jak wielu ludzi w rodzinie doświadczyło Adam, niektórzy chcieli je zastosować z łagodniejszymi uzgodnieniami. Była mniejsza grupa, która spotykała się raz w miesiącu, tylko by brać Adam. Grupa MDMA była mniej ściśle ustrukturyzowana niż tripy rodzinne. Na przykład, MDMA może dać taką czuciową świadomość ciała, że ludzie chcieli mieć więcej wolności do konfrontacji ze sobą w części relacyjnej. Uczestniczący w grupach MDMA mogli poprosić koordynatora o kontakt z kimś innym. Koordynator mógł wówczas zapytać tę drugą osobę by sprawdzić, czy dla nich obojga w porządku było porozumieć się w tym czasie. Więc między ludźmi w grupie MDMA był kontakt fizyczny (bez jawnie seksualnego) jak również werbalny.

Leo za każdym razem patrzył do swojego notesu podczas przechodzenia przez tę procedurę. (Też później stosowałem notes gdy prowadziłem moje grupy.) Ludzie z grupy widzieli, że byli w starannie asekurowanym środowisku. Ta znormalizowana rutyna upewniała uczestników, że mogą wejść w trip tak głęboko, jak to możliwe, nie musząc zwracać części uwagi na własne bezpieczeństwo lub na to, co działo się na zewnątrz.

Miał miejsce także mały rytuał przyjmowania lekarstwa. Staliśmy w jednej linii czekając na Leo i jego asystenta by nas odprawili, jednego po drugim, z uściskiem *bon voyage*. Leo dobrze przytulał. Wcale się nie śpieszył. Powiedział, że nie wie jak to działało, lecz ludzie twierdzili, że gdy ich przytulał otrzymywali coś głębokiego. Mawiał, "Mam tego mnóstwo, więc bierz wszystko, czego potrzebujesz". To była energia transmisji, jak doładowywanie baterii. Opierało się to na jego zaufaniu, jego czystości, i jego hojności. Miał poczucie humoru. Choć jednocześnie wydawał się ojcem grupy. Przypominał mi mojego ojca, i sprawiał, że czuliśmy się bezpiecznie. Pod koniec odsyłającego uścisku mówił te same słowa rok w rok. Mawiał "Wspaniałego tripu!" Następnie brało się swoje lekarstwo i było we własnym zakresie. Szło się na swoje miejsce. Miałeś przygotowany koc i udogodnienia. Niektórzy ludzie byli na ayahuasce, inni na grzybach, na MDMA lub czymkolwiek.

Gdy po południu zaczynało powracać się z tripu, Leo serwował domowej roboty danie z posiekanej wątróbki kurczaka, jako pierwsze jedzenie. Był on starszym Żydem ze środowiska wschodnioeuropejskiego, i uważał, że posiekana wątróbka kurczaka była dla ciebie najzdrowsza. Obchodził z tacą wątróbki jak kelner oferując ją każdemu. Przy krócej działającym materiale, jak MDMA, niektórzy ludzie wracali przed południem. Inni wciąż leżeli na plecach jeszcze nie gotowi by zjeść do kolacji. Powiedziano nam, by tego dnia nie rozmawiać o naszym tripie. Wszyscy wspólnie jedli kolację. Następnie szliśmy do łóżka.

W niedzielę rano był rytualny krąg. Uczestnicy po kolei opisywali co przydarzyło im się podczas tripu. Opisywaliśmy, co czuliśmy i robiliśmy, na sposób opowiadania snu. Lecz nie chodziło o interpretację, z wyjątkiem tego, na ile interpretacja była częścią samego tripu. Każdy uczestnik mógł uświadczyc tego niesamowitego wachlarza indywidualnych przeżyć, które miały miejsce w tym samym pokoju. Zauważało się wspólne wątki i identyfikowało z kimś innym. Lub ktoś mógł zdawać się wyjątkowo inny niż ty. Ktoś mógł nawet powiedzieć "Nic nie pamiętam, ponieważ mam zanik pamięci odnośnie mojego tripu". Był to cały wachlarz stanów człowieka.

Ludzie często mniej się osądzali gdy słuchali historii innych ludzi. Podobnie, mogli poznać nowe możliwości przyglądając się różnorodności doznań innych. Gdy zachodziła wymiana doświadczeń, ktoś mógł powrócić trzy miesiące później i powiedzieć "Gdy taki a taki powiedział to a to w tym kręgu, zabrałem to do domu jako część

mojego tripu". Wówczas Leo mawiał "No tak, wciąż byłeś w nieco odmienionym stanie, nawet jeśli zasadniczo czułeś, że powróciłeś, i było to częścią twojego tripu."

Spontanicznie wykorzystywaliśmy nawzajem nasze poznawanie. Pewne doświadczenia mogą być nasilone w otoczeniu grupowym, nawet wtedy, gdy ma się swoją wewnętrzną podróż. Jest to odrębne od jakichkolwiek psychicznych idei odnośnie wspólnego tripowania i świadomości grupowej. Leo zawsze zachęcał ludzi by mieli własne tripy indywidualne, choć wiem, że inne grupy zbierały się w celu pracy nad projektami grupowymi.

W czasie, w którym tripowałem regularnie, miałem dogłębne poczucie wspólnoty nawet z ludźmi, których nigdy nie spotkałem, wiedząc, że na całym świecie byli inni, którzy również wiedzieli, że wszystko jest powiązane. Gdy nasza grupa się rozbudowała powstały więzi. Ludzie się zakochiwali i pobierali. Leo mawiał, "Nie podejmujcie żadnych decyzji zmieniających życie co najmniej trzy tygodnie po tripie. Nie chcecie się przenosić. Nie chcecie zwalniać z pracy i podejmować kolejnej. Nie chcecie opuszczać związku i zaczynać nowego. Po prostu pobądźcie z tym przez chwilę. Zobaczcie co odnosi się do samego tripu, a co ma być w waszym życiu zaktualizowane." Zawsze wydawało się, że to dobra rada.

Gdy ktoś wchodził do rodziny, dostawał mały kielich. Szklany puchar, który miał rzeźbione wzory kwitnących kwiatów na srebrnej nóżce i podstawie. W początkowym okresie, Leo dawał go komuś kto odbył trip indywidualny. Były z Meksyku, a później nie były już dostępne. Wówczas rozdawana była płaska wersja walcowana. Więc gdy zobaczyło się jeden z tych pucharów u kogoś w domu, wówczas wiedziało się, że był w tej samej rodzinie. Był to symboliczny sposób rozpoznawania, że było się w domu członka rodziny. Później prowadziłem grupę, w której rozprowadzaliśmy rzecz porównywalną. Po pięciu latach w grupie Leo, przyprowadziłem partnera. Chociaż docenił jego doświadczenie, nie lubił tego osobliwego otoczenia. Obaj mieliśmy umiejętności koordynatora i natychmiast chcieliśmy dzielić się tym procesem. Pierwszy raz byliśmy gospodarzami grupowego tripu MDMA w roku 1980. Mój partner zapytał mnie, co chciałbym na urodziny. Odpowiedziałem, że chciałem wziąć MDMA z kilkoma bliskimi przyjaciółmi. Wybraliśmy około sześciorga ludzi, z którymi byliśmy blisko, lub z którymi chcieliśmy być bliżej. On ustanowił zasady. Grupie poszło dobrze. Mieliśmy już wtedy opracowany układ warsztatowy wykonujący innego rodzaju aktywności rozwoju osobistego w Europie. Dlatego, mieliśmy dostęp do organizacji terapeutów Gestalt. Choć nie byli szczególnie zainteresowani MDMA, połączyli nas z psychologami, których przeszkoliliśmy w Niemczech Zachodnich. Po zapoznaniu się i zaufaniu kilku niemieckim psychologom, powiedzieliśmy im o tej nowej sprawie zwanej MDMA. Zaprosiliśmy ich do podzielenia się tym doświadczeniem. Wówczas następnym razem, gdy przyszli, chcieli zaprosić kogoś ze swoich przyjaciół.

Nasze grupy MDMA były tym korzystnym wkładem, który wydarzył się jakoś bez planowania. Robiliśmy to regularnie, głównie w Niemczech, lecz także w Austrii, Szwajcarii, Holandii, na Węgrzech oraz w Czechosłowacji. Zaczęliśmy stopniowo w 1981. Następnego roku zaczęło się naprawdę rozkręcać. Naprawdę mieliśmy niezłą wspólnotę. Wielu uczestników powracało w co trzymiesięcznych odstępach. Niektórzy przyprowadzali ludzi, którzy mieli w ich życiu znaczenie.

W Europie istnieje wiele ośrodków odosobnieniowych. Czasem ludzie, którzy tworzyli te miejsca wiedzieli o naszej pracy i brali udział. Innymi razy nie mieli pojęcia, co robiliśmy. Organizowaliśmy około dwudziestu grup po dwudziestu ludzi na rok. Dawało to 400 tripów rocznie. Dwie trzecie z tych ludzi to ponawiający, którzy powracali. Trwało to aż zaprzestaliśmy tej pracy w 1988.

Nasze warsztaty weekendowe były całkowicie oparte na modelu Leo. Były jedynie dwie zmiany w jego protokole. Po pierwsze, stosowaliśmy jedynie MDMA. Mieszkaliśmy w Ameryce, lecz często odwiedzaliśmy Europę, więc nie bywaliśmy tam później by zapewnić opiekę. Dlatego stosowaliśmy jedynie MDMA, ponieważ ma niski zakres reakcji przedłużonych. Jeśli siedzi się przy tysiącach sesji, obserwuje się trochę burzliwych doświadczeń.

Kolejną zmianą było to, że nie z każdym przeprowadzaliśmy rozmowę kwalifikacyjną przed tripem osobiście. Nowe osoby były objaśniane przez osoby wcześniejsze. Jeśli były jakieś obawy odnośnie odpowiedniości nowej osoby, takie jak problemy zdrowotne, wówczas mawialiśmy, "Nie, nie możemy podjąć tego ryzyka". Około tuzina psychologów z różnych miast zainteresowało się wystartowaniem z własnymi grupami. Zdawali się wystarczająco dojrzały, więc nieformalnie kształcili się u nas. Kiedy MDMA stało się łatwo dostępne, słyszałem o ludziach, którzy z tym pracowali, a pragnąłem by tego nie robili. Wciąż ciągle myślę, że brak oficjalnej

kontroli był bardziej dobry niż zły.

Po doświadczeniu z MDMA, jeden z naszych klientów po raz pierwszy rozmawiał ze swymi rodzicami o swych przeżyciach z czasów II Wojny Światowej. Jest to bardzo ważna kwestia w germańskiej Europie, u tego starszego, wymierającego pokolenia, przy tej wielkiej ciszy odnośnie wojny. Kolejnym z naszych niemieckich klientów była córka nazistowskiego oficera. Wiele swego dzieciństwa spędziła zamknięta w schowku, ponieważ był on sadystą, lub nie wiedział jak poprawnie wychować dziecko. Urodziła się z normalnym wzrokiem, lecz stała się zupełną daltonistką po długotrwałej izolacji w schowku. Jako dorosła pracowała jako artystka bez możliwości widzenia kolorów. Przychodziła z nami tripować wiele razy gdy była w wieku trzydziestu lat. Tripowała mocno, co jest niezwykle na MDMA. Wymiotowała. Była przerażona. Myślała o samobójstwie. Pewnego razu podczas tripu, zdecydowała, że chce umrzeć, ponieważ było to zbyt trudne.

Był to jedyny przypadek w moim doświadczeniu gdy jakość opieki była niezwykle ważna dla rezultatu. Nie powiedziałem jej aby się nie zabijała; po prostu naprawdę z nią pozostałem. Czasami miała poczucie przełomu. Powracały do niej wspomnienia z dzieciństwa. Wracała by ponownie tripować trzy razy na rok przez rok lub dwa. Pytaliśmy ją dlaczego wciąż wraca jeśli było to takie nieprzyjemne. Odpowiedziała, że czuła, iż milimetr po milimetrze czyni postępy. W pewnym momencie podczas tripu powiedziała, "Widzę kolory!" Od tego czasu, jej daltonizm został wyleczony.

"Katherine" - 7 lipiec, 2003

Chciałabym sprawozdać wspaniałe przeżycie, które miałam w roku 1970 w domu Leo. W tamtych czasach, jeśli faktycznie miało się dużo szczęścia, można było zostać zaproszonym do uczestniczenia w czymś, co zwane było "trip prowadzony". Chodziło o to, że w warunkach kontrolowanych, psychedeliki mogły zapewnić doświadczenie, nad którym mistycy mogli pracować przez lata by je mieć.

W dniu przyjazdu, mój mąż i ja zostaliśmy poproszeni o zrobienie "wstrzymywań", ćwiczenia, które miało rozwiązać wszelki "ładunek" negatywny, który mogliśmy posiadać względem siebie. Następnie Leo dał nam trochę wytycznych: dla naszego bezpieczeństwa mieliśmy nie opuszczać domu. Mieliśmy nie angażować się w seks - nie o to chodziło. Każde miało mieć własne doświadczenie, i miało nie przeszkadzać drugiemu. Byliśmy tam, by przyjrzeć się zawartościom własnych umysłów, być może w nowym świetle.

Tak więc, wszystko to brzmiało interesująco i tylko lekko niepokojąco, ponieważ Leo był dobrze znanym i zaufanym przyjacielem. Leżeliśmy na macie z kocami na przeciw jego kominka na miękkim, brązowym dywanie, patrząc na cudowny brązowy żyrandol wiszący na suficie z naturalnego drewna. Duże okna w pokoju wychodziły na jego ogród, głównie duże białe stokrotki. Stereo grało łagodną muzykę popularną. Leo dał mi kapsułkę zawierającą duże dawki zarówno LSD jak i meskaliny.

Po kilku minutach poczułam się odprężona i westchnęłam, i zdawało się, że cały dom westchnął. Pokój zdawał się mięknąć, a żyrandol nabrał wyglądu rozżarzonego klejnotu. Drobne pyłki kurzu zdawały się lśnić w powietrzu jak diamenty. Nigdy nie rozumiałam mojego wczesnego wykształcenia religijnego; po prostu nie pojmowałam, co rozumiano poprzez "Bóg", i w ogóle nie miałam pojęcia czym była świętość. Lecz teraz zdawało się, że moje otoczenie nabrało nowego znaczenia i rozbłysło nowym światłem, które zdawało się w *oczywisty sposób* święte.

Później wydawało mi się, że przeszłam przez inne bramy i światy, niektóre przerażające (myślałam, że tonęłam we krwi, i miałam wrażenie przeżycia gwałtownego i strasznego samobójstwa przyjaciela) - a niektóre dziwne, po prostu odrażające: rzeczy wydawały się wulgarne, obskurne, i jakieś plastikowe.

Gdy zmagalam się z tym brzydkim światem, Leo podszedł do mnie i powiedział po prostu "Gdy dojdiesz do końca swej liny, po prostu puść."

Nie puściłam po prostu. Odrzuciłam tę linę od siebie, i skoczyłam, nie wiedziałam ku czemu!

Natychmiast zostałam przeniesiona w stan całkowitej błogości. Wydawało mi się, że mogę patrzeć na to niemądre stworzenie, które było mną - zawsze zastawiającą na siebie pułapki, wchodzącą w nie, a następnie będąc tak właściwie zaskoczona! Z mojego uroczonego dystansu, wszystko to zdawało się skrajnie zabawne, i śmiałam się z prawdziwą rozkoszą aż Leo ponownie zaczął na mnie patrzeć z niepokojem. Patrzył swoimi łagodnymi brązowymi oczyma, jak zmartwiona foka, i roześmiałam się jeszcze bardziej. Wówczas zmartwiłam

się, że mogłam zranic jego uczucia i przestałam.

Wróciłam do cieszenia się otoczeniem. Jacob włączył jakąś muzykę, która nawiązywała do mojego chrześcijańskiego wychowania, i cieszyłam się pieśniami z odrobiną nostalgii. Zabawiałam się tworzeniem ładnych efektów wizualnych a następnie ich zmienianiem. Myślę, że w tym momencie wracałam do "normalności". Po jakimś czasie zdałam sobie sprawę, że "wróciłam", z dużym żalem; nigdy nie chciałam opuścić tego przyjemnego miejsca.

Leo uprzejmie pomógł nam wziąć prysznic, i komfortowo zasnęliśmy. Uważam, że miałam prawdziwie doznanie religijne. Po raz pierwszy zrozumiałam naturę Niebios - uwolniwszy się w końcu od mojego mizernego ja. Chrystus powiedział, aby nie szukać Nieba, ponieważ ono jest wokół nas, gdybyśmy tylko mogli je zobaczyć. Teraz wiem, co miał na myśli - byłam tam.

Myślę, że w kręgach psychodelicznych znane jest to jako doświadczenie śmierci ego. Jakie to dziwne, że powinniśmy przywierać do czegoś, co jest jedynie źródłem Mizeroty.

Uwielbiam Leo!

Wdzięczna studentka i przyjaciółka

P.S. Chociaż nie mogę tak naprawdę ocenić jak bardzo doświadczenie to zmieniło moje życie, jestem pewna, że dzięki niemu jestem o wiele szczęśliwsza.

"Rachel" - 29 grudzień, 2003

Leo, jego żona, i jego dzieci byli przyjaciółmi matki mojego męża z synagogi w Berkeley. Mój mąż jest tym, który nakręcił Leo na marihuanę. Było to około 1 maja 1965 gdy poszliśmy do domu Leo, dołączyliśmy do grupy innych ludzi, i po raz pierwszy mieliśmy doznanie grupowe. Mój mąż i ja byliśmy tam najmłodszymi osobami. On miał 30 lat a ja 25. Było to bardzo interesujące przeżycie. Od razu zdałam sobie sprawę, że większość ludzi było tam by "wyzdrowieć" a kilka osób było z poważnymi problemami. Ja nie miałam żadnego, o którym bym wiedziała. Chciałam doświadczyć tego, co się działo, i doświadczyłam. Jedną z najbardziej interesujących rzeczy, które wydarzyły się tej nocy było to, że wszyscy leżeliśmy na przeciwko kominka na parterze i mieliśmy założone słuchawki i opaski na oczy a potem nagle mój mąż usiadł i zawołał do Leo by poszedł. Powiedział, "Na górze w głębi jest kobieta. Ma kłopoty". Leo w ogóle w to nie wątpił. Po prostu poszedł na górę, tam gdzie powiedział mąż, i była tam kobieta. Była w tarapatach. Więc zdaliśmy sobie sprawę z wartości tego, co się dzieje. Była to potężna rzecz, o której wiedzieliśmy, lecz nigdy nie doświadczyliśmy jej tak blisko. Oto jak spotkaliśmy tę kobietę, z którą od tego czasu byliśmy przyjaciółmi.

Były sprawy, które chcieliśmy poznać i których chcieliśmy doświadczyć. Czuliśmy, że byliśmy perfekcyjni na swój sposób, co uwzględniało potencjał do zmiany. Więc Perfekcyjność jest tym, od czego pochodziliśmy. Nie mieliśmy jej, bo potrzebowaliśmy naprawienia. Mieliśmy tak, że były sprawy których nie znaliśmy - sprawy, których nie przeżyliśmy, a których chcieliśmy doświadczyć. Gdy po raz pierwszy weszłam do programu, miałam pewne wątpliwości odnośnie tego, czy istniało coś do uzdrowienia, czy nie. Gdy doświadczyłam więcej tych tripów, zdałam sobie sprawę, że nie istniało. Wówczas doszłam do wniosku, że było więcej do zrobienia, więcej do doświadczenia, więcej do posiadania, więcej do dania. Po prostu było więcej, a w tym samym czasie istnieje tylko to, co jest właśnie teraz. To zabawne zestawienie. Moim ulubionym lekarstwem bez wątpienia była yage (ayahuasca). Yage i kwas. To był mój pomysł na dobrą zabawę. Był to pierwotny rodzaj zwierza. Można powiedzieć, że taniec i muzyka stają się energią w twoim ciele - to yage. Pamiętam, że szczególnie po tym leku widziałam potężne, plemienne sprawy w rodzaju czarodziejstwa. Pewnego razu byłam lwem i spojrzałam w dół i zobaczyłam łapę tego lwa. Była wielka, po prostu czułam moc tego lwa w mojej łapie, i właściwie wiedziałam jak silny był lew. Jest to prymitywne, dość podstawowe i pierwotne. Mój mąż i ja stosowaliśmy psychodeliki by doświadczyć większej zmysłowości. Stosując psychodeliki, byłam w stanie odczuwać o wiele więcej przyjemności. Regułą w pracy Leo stało się to, że miało nie być seksu. Szanowałam Leo za zorganizowanie miejsca, w którym w bezpieczny sposób można mieć dużą grupę ludzi na medykamencie. Posiadanie nastawienia, otoczenia i struktury, której ludzie przestrzegali, czyniło to bezpiecznym. Ja miałam doznanie na meskalinie i pamiętam, że było to wszystkim, co miał. Przez połowę tripu martwiłam się po swojemu, że to zmarnuję, ale potem się uspokoiłam i to załapałam. Wówczas z powietrza zaczęła dolatywać muzyka. Widziałam nuty oraz klucze i wtedy po prostu nadeszło. Naprawdę po tym leciałam, następnie zaczęło przechodzić w kierunku mojego krocza, i zmieniło się w tego węża. Zwarłam nogi, usiadłam i przeciwstawiłam

się temu, co zmieniło moje życie w gówno. Miałam po prostu doznanie odrzucenia przyjemności jako rzeczy niedobrej i wówczas powróciłam do mego tripu. Próbowałam odzyskać węża by się z nim zaprzyjaźnić. Następnie wąż zmienił się w ośmiornicę. Skinęła na mnie. Zabrała mnie do wody i chciała bym weszła do jaskini. Byłam przerażona ale weszłam z nią. Chciał mi tylko pokazać gdzie żył. Stosowałam także LSD w grupach by przełamać się przez moje zmysłowe bariery, czymkolwiek były, by mieć więcej zmysłowości. Duchowo związałam się ze zmysłowością. Spotkaliśmy się w tej sferze. Zawsze wierzyłam w Boga. Zawsze miałam swego rodzaju skrytą przyjemność, wiedząc, że Leo także był Żydem. Czułam, że było to bardzo wybitne doświadczenie duchowe. Wszystko to. Nie myślałam, że trzeba było być chorym by doświadczyć duchowości. Wielu z tych ludzi było. Jednym z celów grupy było wyjaśnienie nam tej drogi. Ameryka jest nowym krajem. Ma dopiero paręset lat i jako kraj przeszliśmy długą drogę. On i inni ludzie chcieli dowiedzieć się, czy psychedeliki umożliwiłyby ludziom radzić sobie z gwałtownymi zmianami rzeczywistości. Czy problemy mogłyby być rozwiązywane szybciej lub skuteczniej?

Istnieli ludzie od burzy mózgu w matematyce i architektonice. Przeprowadzano testy ludziom, którzy tkwili w jednym miejscu swej kariery. Matematykom, architektom, chemikom, artystom, pisarzom, oraz tym, którzy utknęli, dawano olbrzymie dawki meskaliny i wielu z nich się po prostu przebiło na wylot. Więc działały się wszelkie tego rodzaju sprawy. Może można by to stosować w naszym kraju by postępować w sposób efektywny. Jeszcze kilka lat temu, mój mąż i ja odnosiliśmy się do Leo żartobliwie jako do faceta, który zrujnował nasze życie. Żartowaliśmy. Miał dużo do zrobienia z naszym życiem. Byłabym inną osobą gdybym nie doświadczyła tego, co miał do zaoferowania. Czuję się pobłogosławiona.

"Julia" - 3 październik, 2003

Na moje pierwsze doznanie, Leo przygotował w swym biurze sceneryę. Zmienił to biuro w bank kwiatów, ze znajdującym się tam każdym symbolem, o którym można pomyśleć - krzyżem, Gwiazdą Dawida, symbolami hinduskimi, wszędzie, gdzie się spojrzęto były symbole, lecz przeważnie wszędzie były żywe, piękne kwiaty. Gdy wzięłam medykament, położyłam się w tym zwyczajnym miejscu, które uczynił dla mnie bardzo wygodnym, dzięki małej piankowie gumowej macie, a na suficie były sztuczne kwadraty z izolacji i zaczęły się skrzyć. Potem zaczęłam się rozpuszczać, następnie znowu powróciłam. Umarłam 10.000 razy. W którymś momencie umieranie się skończyło i byłam w sąsiedztwie. Byłam w miejscu, które było bardzo wypielęgnowane i uporządkowane. Nic się nie działo. Trawniki były przystrzyżone, krzewy były przycięte, domy były doskonałe. Na zewnątrz okien były małe żelazne ogrodzenia. Nic. Było martwe na amen. Próbowałam wydostać się z tego miejsca, ponieważ mi się nie podobało. W tym momencie Leo unosił opaskę na oczy i powiedział, "Gdzie teraz jesteś?" Tak naprawdę, mógł się teraz zajmować swoją pracą biurową i rachunkami na biurku, podczas gdy ja wyruszałam do jakiegoś miejsca, lecz on mnie sprawdził, i powiedziałam "utknęłam w jakimś miejscu na środkowym zachodzie i nie mogę się wydostać". On powiedział, "Tak powinno być. Powinnaś tam być. Nie próbuj się wydostawać. Bądź tam. Bądź tam z tym. Nie próbuj się wydostawać". W tym momencie muzyka się zmieniła, ze zwyczajnej powszechnej romantycznej odsony - Czajkowski, na muzykę na wodzie Handel'a - i połączenie tego, co powiedział, z muzyką, mogło przyczynić się do zmiany. Znalazłam się na wzgórzu z widokiem na roziskrzony w dole port i miasto. Uczesana byłam w kucyki i miałam cylinder. Zdjęłam z głowy kapelusz i zrobiłam ręką wielki gest nad głową i go uniosłam. Z kapelusza rozpylił się, uwierzcie, najpiękniejszy strumień gwiazd. Śmiałam się i śmiałam. Był to dla mnie początek zmiany z bycia strasznie przygnębioną w inną opcję.

Podśluchałam raz jak mówił, "Mam już dość tych ludzi przychodzących ze swoimi depresjami i problemami, i proponujących inne opcje a nie będących w stanie przyjąć żadnej z nich. Stałem się tym tak zmęczony." Leo stwierdził, że nie powiedziała by tego gdybyśmy dobrze go nie znali i nie znali procesu.

W mojej grupie, ludzie zdawali się uwzględniać inne opcje. Większość poczyniło znaczne zmiany. Byli zawodowymi ludźmi. Istotnie się nie zmieniali. Gdyby spotkać ich na ulicy nie zobaczyłoby się żadnych zmian, lecz dokonali w swych życiach odmiennych wyborów. Gdy byłam z Leo, związana byłam z facetem, z którym się nudziłam, lecz był dla mnie dobry. Moje doznanie wszystko zmieniło. Nie mogłam już po prostu znosić nudy. Wciąż z niektórymi z nich utrzymuję kontakt. Są jak rodzina.

No wiesz, jak idziesz do domu na Święto Dziękczynienia to są tam ciocie i wujkowie. Wiesz, że tak naprawdę nie pasują do twojego życia, lecz są. Jest to rodzina. W tym momencie nie byliśmy jedynymi ludźmi, eksperymentującymi z tego rodzaju rzeczami. Było tam mnóstwo eksperymentujących ludzi i wszyscy mieliśmy tego rodzaju więź. Istniało coś poza tym, co było chwilowo oczywiste i prowadziło do olbrzymiego otwarcia.

Leo poczynił zmiany w życiu tych ludzi - duże zmiany. Na pewno dokonał zmiany w moim, lecz interesujące jest teraz bycie pytany, ponieważ jest ono tak zintegrowane, że trudno je oddzielić, i to było tak dawno ... Leo był przywódcą. Miał doświadczenie wojskowe lecz także doświadczenie bycia psychologiem, Żydem, Buddystą i tym kim był, a połączenie to czyniło go tak wspaniałym przywódcą. Dostarczył pewnym ludziom trochę bardzo zmudnych struktur.

Była jedna kobieta, która po prostu nie mogła przestać mówić. Angażowała cię i wtedy powoli się uznawało, że sprawa ta ma potrwać następne pół godziny. Chciała stać tuż obok i mówić prosto w twarz. Nigdy nie było to głośne lecz strasznie wciągające a on to widział. Wytrzymał to przez parę tripów a potem w końcu powiedział, "Na tym tripie w ogóle nie wolno ci mówić". Była na niego zła lecz dokonała kilku fantastycznych zmian. Przeszła od kosmetyków do otwarcia szkoły masażu w San Francisco i stała się znana w skali międzynarodowej. Podróżowała z tym interesem po całym świecie. Moje doświadczenia z Leo wpłynęły także na moją relację z własną rodziną. Nigdy nie musiałam ponownie się z nimi jednoczyć w ten sam sposób. Leo rozpoczął od naszych zdjęć nim kiedykolwiek wzięliśmy medykament. Robiąc tak, musiałam napisać do matki i poprosić ją o zdjęcia, a ona wysłała mi całą walizkę pełną rzeczy, od czasów dzieciństwa aż do nastoletniości. Pozwoliło mi to wejrzeć w jej oczy i zobaczyłam mojego ojca trzymającego mnie w dumny sposób. Miałam wiele poróżnień z ojcem. One się nie zakończyły, lecz otworzyło to drzwi na początki.

"Laura"

Moje doznanie z Leo i jego grupą przeplotło się z wydarzeniami, które były częścią samej tej epoki historycznej i z innymi doznaniem grupowymi, które miałam. Wrzuciłam raz LSD nim spotkałam Leo i z pewnością znalazłabym jakiś inny sposób na eksperymentowanie z halucynogenami gdybym go nie spotkała, gdyż mieszkałam na szczycie bitnikowych i hipisowskich światów Nowego Jorku i Kalifornii, gdy przybyłam w 1965 roku w rejon Zatoki San Francisco.

Wyjątkowy wkład Leo w moje życie to stworzenie przez niego grupy, w której można było uzyskać zgodę na to, czego doznałam na halucynogenach. Za to jestem dogonnie wdzięczna.

Pierwszy raz zobaczyłam Leo po moim pierwszym tripie kwasowym. Zorganizowałam przyjaciela by ze mną "posiedział". Trip zaczął się bardzo dobrze - przygotowując się do pierwszego tripu czytałam książki o doznaniu psychedelicznym, i mój trip postępował zgodnie z doznaniem opisanym w [Tybetańskiej Księdze Umarłych](#) według Leary'ego, Alpert'a, oraz Metznera. Jednakże, mój przyjaciel nie był przygotowany na to by dać mi czas i przestrzeń na zbadanie mojego własnego tripu wewnątrz, i końcówkę tripu oboje odczuliśmy nieswojo. Mój przyjaciel polecił mnie Leo, powiedział mu, by mi pomógł zintegrować doznania z tego pierwszego tripu.

Grupowe tripy Leo przydały do rzeczywistości, to, co dało mi zobaczenie samego Leo. Otoczenie grupowe wykształca naukowe podejście do badania wewnętrznych, ludzkich doświadczeń. Grupa dała mi wiele okazji do zaobserwowania doświadczeń innych z boku, a także do bardziej intymnym interakcji. Grupa dała mi także okazje by inni opowiedzieli mi o swoich obserwacjach moich tripów, i zapewnili możliwość do bezpiecznego eksplorowania "halucynacji". Na przykład, widziałam na macie węża, intelektualnie wiedziałam, że nie było tam węża, lecz musiałam wstać i dotknąć miejsca, które wydawało się wężem aby "halucynacja" się zakończyła.

Prowadzenie rejestrów przez Leo dało mi okazję do poczynienia naukowych obserwacji wpływu różnych związków chemicznych na postrzeganie i świadomość. Zbadaliśmy różne dawki, różne substancje i połączenia substancji, biorąc "wzmacniacze" w różnych momentach tripu a także stosując niepsychedeliki, takie jak Valium, Ritalin i marihuanę. Musiałam być na tyle doświadczona, że identyfikowałam rodzaj i połączenie wziętych substancji obserwując własne doznanie i zachowanie innych.

Poza aspektami "naukowymi", doświadczyłam osobistego spełnienia na obszarach duchowości i świadomości muzycznej. Uwielbiałam używać słuchawek i doceniałam szeroki wachlarz muzyki jakiej słuchaliśmy. W tym czasie w moim zawodzie, pracy społecznej, stałam się bardziej dostrojona do wewnętrznych doświadczeń innych ludzi. Także weekendy były po prostu zwyczajną zabawą!

Jakie są następstwa moich doświadczeń z Leo? Przez prawie 40 lat, wraz z dwoma przyjaciółmi, których poznałam w grupie, żyłam jako część tej społeczności. W ciągu ostatniego roku jeden z moich dwóch przyjaciół zmarł. Jestem pogodzona ze śmiercią. Pogodzenie to pochodzi z doznania prawdziwości mojej własnej doskonałości oraz doskonałości wszechświata, jaką stworzyłam.

Dodatek III Zasoby - Ocena literatury naukowej

Książki, strony internetowe oraz publikacje z kolejnych stron polecane są dla znalezienia większej ilości informacji o terapii psychodelicznej i tematach pokrewnych. Lista ta służy jako wprowadzenie i w żadnym wypadku nie obejmuje wszystkiego.

Tak jak Sekretny Wódz, wielu terapeutów w Stanach Zjednoczonych potajemnie stosowało substancje psychodeliczne pomimo ich nielegalności. Gdy odkryli skuteczność tych substancji, nie mogli z czystym sumieniem ukryć tak efektywnych środków leczniczych przed swymi klientami pomimo ryzyka uwięzienia. Jednym z nieszczęśliwych następstw tej sytuacji jest to, że doznania i wyniki nie mogą być publicznie udostępniane, co pozbawia bieżących praktykujących znacznej ilości cennych informacji.

Niemniej jednak, istnieje wiele publikacji, które prezentują obiecujące prace z psychodelikami, wliczając dramatyczną pomoc dla trudnych przypadków, które były niewrażliwe na konwencjonalne formy leczenia. Psychodeliczna Bibliografia Ogólnoświatowej Sieci Internetowej, dostępna na www.maps.org/wwwpb, zestawia wiele innych bibliografii badań psychodelicznych i zawiera tysiące odnośników, niektóre z pełnymi tekstami PDF. Obejmuje to Projekt Przeglądu Literatury MAPS o MDMA (MAPS MDMA Literature Review Project) (który zawiera pełne teksty PDF większości prac), Kolekcję Hofmann'a (z ponad 4000 prac na temat badań psychodelicznych z końca lat 1940 do wczesnych 1970, większość w PDF), oraz wiele innych bibliografii. Inne kompilacje wymienione są pod koniec tego rozdziału.

Głównym problemem jest poznanie w jaki sposób ocenić różne odnośniki. Większość obecnego publicznego nieporozumienia jest wynikiem pozycji mainstreamowych fachowców i agencji rządowych, którzy skoncentrowali się jedynie na podkreślaniu negatywnych aspektów stosowania psychodelików, odsiewając wszelkie dane, które mogłyby wskazywać na ich użyteczność. Dr. Roger Walsh² tak skomentował selektywną stronniczość publicznej informacji:

Bariery dla badań i publikacji wynikły zdaje się ze stronniczości wobec wybiórczego upowszechniania przeważnie negatywnej informacji o efektach psychodelików...

W psychologii istniało prawdopodobnie niewiele obszarów będących przedmiotem takiej dezinformacji i sensacyjnego sprawozdawania przez media, co doznania psychodeliczne. Choć wstępne badania kliniczne sugerowały, że mogą mieć znaczny potencjał badawczy i kliniczny, prasa popularna zaabsorbowała się prawie wyłącznie sensacyjnymi relacjami o zagrożeniach. Takie potraktowanie przez media doprowadziło wkrótce do zaprzestania niemal wszystkich badań i do nastawienia na wielu poziomach społeczeństwa do upowszechniania wyłącznie negatywnych raportów...

... Powszechnie nieuznawanym zdawało się to, że duża liczba ludzi ujawniła wyniesienie, przynajmniej z własnego punktu widzenia, istotnych korzyści z psychodelików, sytuacja wyraźnie sprzeczna z relacjami mediów o ich niszczyielskich skutkach.

W tej samej pracy, Walsh opisuje przedłożenie pracy renomowanemu profesjonalnemu czasopismu, która uwzględniała dowód sugerujący, że w niektórych przypadkach, ludzie mogą przekonać się o korzystności psychodelików. Niespodziewanie, redaktor odpowiedział, że praca mogłaby zostać zaakceptowana tylko gdyby usunięto wszelkie odniesienia o pozytywnych efektach psychodelików. Skoro był to redaktor o dość otwartym umyśle, Walsh zastanawia się, czy w innych miejscach istnieje szansa na publikację raportów pozytywnych.

W celu wyjaśnienia posiadania różnych stanowisk, pomocne może być odniesienie się do niedawnej pracy, która rzuca światło na sprzeczne poglądy osób, twierdzących, że są ekspertami. Problemem jest to, że nauka mainstreamowa posiada bardzo ograniczony pogląd na naturę ludzkiej istoty. Sprezycyzowanie tej sytuacji jest obecnie prezentowane na względnie nowym polu Psychologii Transpersonalnej, która rozeznaje te aspekty ludzkiego doświadczenia, w których poczucie tożsamości jaźni wykracza poza to, co indywidualne lub personalne, obejmując szersze aspekty ludzkości - życie, psychikę oraz kosmos - uprawomocniające duchową podstawę życia. Przegląd wielu aspektów psychologii transpersonalnej przedstawiony jest w książce *Paths Beyond Ego: The Transpersonal Vision*³, kompilacji artykułów według ponad trzydziestu autorów kompetentnych na tym polu.

Niezwykle wszechstronne omówienie wszystkich aspektów ludzkiego rozwoju przedstawione zostało przez Kena Wilbera w *Sex, Ecology, Spirituality: The Spirit of Evolution*⁴ oraz w czytelniejszej formie w *A Brief History of Everything*⁵. Przytoczmy ponownie Walsh'a, wiodący autorytet w dziedzinie Psychologii Transpersonalnej⁶:

Celem tych dwóch książek jest prześledzenie ewolucji - fizycznej, biologicznej i ludzkiej - oraz osadzenie jej w kontekście filozofii wieczystej: wspólnym rdzeniu mądrości w sercu wielkich tradycji religijnych. Ludzka ewolucja - mózgu i umysłu, społeczeństwa i kultury - została nakreślona od wczesnych hominidów do dnia dzisiejszego i powiązana ze zjawiskiem takim jak ewolucja relacji płciowych, związku człowieka z ziemią, technologią, filozofią, religią, i tak dalej.

Zakres pracy jest niezwykły. Jedynie garstka myślicieli, takich jak Aurobindo na Wschodzie i Hegel na Zachodzie, zgromadziło tak rozwojowe wizje. Choć pogląd Wilbera jest wyjątkowy nie tylko pod względem dostarczania daleko idącej wizji lecz także ugruntowując ją na współczesnych obszarach badawczych takich jak kosmologia, biologia, antropologia, socjologia, psychologia, filozofia, oraz ekologia.

Sednem najpoważniejszych nieporozumień wśród badaczy psychodelicznych jest wartość kładziona na doznanie obiektywne kontra doznanie subiektywne. Nauka mainstreamowa, poprzez powiedzenie "jeśli nie można tego zmierzyć, nie jest to nauka", ignoruje, ogólnie mówiąc, subiektywne lub wewnętrzne doznanie na rzecz obiektywnego świata zewnętrznego. To pozostawia ich żyjących, zgodnie z Wilberem⁵, w świecie "monologicznym", lub w "płaskolandii". W takim świecie, większość tego, co ma dla ludzi wielką wartość nie istnieje, tak jak sama istota świadomości i natury ludzkiego umysłu. To właśnie te ostatnie elementy są tak efektywnie ujawniane dzięki właściwemu stosowaniu psychodelików. Warto przeczytać "Krótką historię wszystkiego" (*A Brief History of Everything*)⁵ by zaobserwować jak wszystkie aspekty ludzkości i życia można umieścić w perspektywie opracowanej przez błyskotliwy umysł, który starannie przebadał dane z wielu obszarów badań naukowych, oraz z duchowych dyscyplin świata.

Z takim związkiem chemicznym jak LSD, który otwiera dostęp do rozległych wymiarów ludzkiego umysłu, powinno być jasne, że ci, którzy go nie brali lub nie osiągnęli transpersonalnych poziomów doznawania są na słabej pozycji by oceniać potencjał psychodelików i ich wielu zastosowań. W rezultacie, choć na przestrzeni lat przeprowadzono dużą ilość badań, wyniki różnią się znacząco w zależności od doznania i cech badającego. Niektórzy badacze przeprowadzali badania by specjalnie obalić twierdzenia o stosowaniu LSD. Ponieważ stwierdzono, że nastawienie i otoczenie jest dla wyniku doświadczeń psychodelicznych nadzwyczaj rozstrzygającym czynnikiem, doznania badanych są silnie zabarwione postawą i systemem przekonań badacza, zwłaszcza z badanymi naiwnymi. Dlatego przy ocenianiu opublikowanych prac ważne jest posiadanie świadomości kwalifikacji oraz pozycji badacza. Różnica wyników u niewykwalifikowanego nadzoru może być jak używanie dużego ziemnowodnego samolotu do przedostania się z miejsca na miejsce kołując po wodzie, nie zdawszy sobie sprawy, że może on wystartować i latać.

Różnorodność punktów widzenia ujawnioną przebadaniem literatury można poznać poprzez rozważenie metki doczepionej psychodelikom przez niektórych członków profesji medycznej, "psychozomimetyk" (naśladowający psychozę). Kolejnym powszechnie przyjętym terminem przez profesję medyczną jest "halucynogen", który często jest stosowany w sposób potępiający. Osoby, od których pochodzi termin psychozomimetyk przeważnie nie były w stanie rozróżnić między dezorientującymi a iluminującymi aspektami doznania psychodelicznego, lub nie miały osobistego doświadczenia z LSD, albo też miały niekomfortowe doznania osobiste. Zaprawieni praktycy psychodeliczni dobrze rozpoznają obecnie, że głównym wymogiem dla satysfakcjonującego doznania jest szczerść, dzięki której osoba chętnie i owocnie konfrontuje i rozwiązuje wszelkie niekomfortowe odczucia, których doświadcza. Poprzez taką konfrontację, odbywa się bardzo cenna nauka. Obszerna praca Jacoba i innych w tej dziedzinie wskazuje, że jedną z głównych przyczyn dyskomfortu podczas przyjmowania psychodelików jest próba podtrzymania obrazu siebie, nie będącego w harmonii z autentyczną jaźnią osoby. Im większa inwestycja w utworzony obraz - i w konsekwencji większa niechęć do zmiany - tym większy dyskomfort. Rozbieżność może być tak wielka i tak bolesna, że osoba wykorzystuje epizody psychotyczne aby uniknąć dyskomfortu. To jeden z powodów, z którego niektórzy członkowie profesji medycznej wybrali termin "psychozomimetyczne" do opisanie działania leków w rodzaju LSD.

Wynioskowałem, że dokładniejszym terminem jest "uwalniający psychozę", gdyż działanie psychodeliku

często skupia się na tych obszarach w nieświadomości, które najbardziej wymagają rozwiązania. Gotowość do poddania się doznaniu i pozwolenie na takie rozwiązanie skutkuje często najwartościowszym rodzajem nauki o wypartych uczuciach osoby, ukrytych wartościach, kompulsjach i aspiracjach, oraz o nieodpowiednim zachowaniu. W dodatku, gdy wyparty materiał psychiczny zostanie rozładowany, może się przejawiać wewnętrzny rdzeń naszej transpersonalnej natury. Może to prowadzić do głębokiego i ekstatycznego uświadomienia sobie prawdziwej natury nas i kosmosu.

To interesujące, że zawodowa opinia grupy preferującej psychozomimetyczną metkę dla psychodelików, została zaakceptowana przez wiele mediów i urzędników rządowych. Rezultat ten może być prawdopodobnie wytłumaczony tym, że wielu naukowców mainstreamowych jest bardzo zaniepokojonych faktem, iż wśród najznakomitszych doznań po psychodelikach jest odkrycie obecności Bóstwa i świętości życia. We współczesnym świecie zachodnim, nasi naukowcy są najbardziej szanowanym źródłem prawdy, mimo że sondaże pokazują, iż ponad 90% amerykańskiej populacji wierzy w Boga.

Z jakiegoś powodu, który, jestem pewien posiada złożone korzenie, wielu psychiatrów mainstreamowych oraz urzędników państwowych woli zaniżać opinie tych, którzy są naprawdę wykwalifikowani. Ich pozycja może być w znacznym stopniu pod wpływem nawracania świata przez Tima Leary'ego, i niedopuszczalnych wybryków wielu młodych ludzi nadużywających substancji psychodelicznych. Może istnieć również awersja do osób, które naprawdę dobrze się bawią, co zdaje się być niemile widziane przez wielu purytańskich Amerykanów. Lecz to nie usprawiedliwia ich od obiektywnego przebadania i ocenienia wszystkich danych, ani od uznania stosownych referencji osób wykwalifikowanych do oszacowania stosowania psychodelików. Dobrze wyważone podsumowanie badań terapii psychodelicznej zawarte jest w książce Grinspoon'a i Bakalar'a "Leki psychodeliczne ponownie rozpatrzone" (Psychodelic Drugs Reconsidered)⁷ w rozdziale o Terapeutycznych Zastosowaniach. Warto zwrócić uwagę na ich wnioski pod koniec rozdziału, wliczając sugestie dla dalszych badań.

Przypisy

1. Passie, Torsten. 1997. *Psycholytic and Psychedelic Therapy Research 1931 - 1995 : A Complete International Bibliography*. Hannover: Laurentius Publishers.
2. Walsh, Roger. 1982. "Psychedelics and Psychological Well-being." *Journal of Humanistic Psychology*. Vol. 22 No. 3, pp. 22-32.
3. Walsh, Roger, and Vaughan, Frances, eds. 1993. *Paths Beyond Ego: The Transpersonal Vision*. Los Angeles: Jeremy P. Tarcher/Perigee Books.
4. Wilber, Ken. 1995. *Sex, Ecology, Spirituality: The Spirit of Evolution*. Boston: Shambhala.
5. Wilber, Ken. 1996. *A Brief History of Everything*. Boston: Shambhala.
6. Walsh, Roger. 1996. "Developmental and Evolutionary Synthesis in the Recent Writings of Ken Wilber." *Revision*. Vol. 18, No. 4, p. 9.
7. Grinspoon, Lester, and Bakalar, James B. 1979. *Psychodelic Drugs Reconsidered*. New York: Basic Books, Inc.

Książki

50 Years of LSD: State of the Art and Perspectives on Hallucinogens. A. Pletsher (Ed.). Parthenon Publishing; 1994. Seria prac o historycznych, farmakologicznych, psychopatologicznych, transkulturowych i klinicznych aspektach LSD, przedstawionych na konferencji sponsorowanej przez Szwajcarską Akademię Nauk Medycznych w 50 rocznicę odkrycia LSD.

Dark Night, Early Dawn: Steps to a Deep Ecology of Mind. Christopher M. Bache. State University of New York Press; 2000. "Ze wzruszającą uczciwością i rzadkim brakiem nadęcia, Bache wprowadził koncepcję ludzkiej psychiki, która na nowo ściśle powiązała personalne doświadczenia i przebudzenia indywidualne z większym zbiorowym cierpieniem i duchową transformacją całego ludzkiego gatunku, w najistotniejszych progach historycznych. Jest to książka do rychłego przeczytania i do starannego zintegrowania." - Richard Tarnas, autor *The Passion of the Western Mind: Understanding the Ideas that have Shaped our World View*.

The Discovery of Love: A Psychedelic Experience with LSD-25. Malden Grange Bishop. Dodd, Mead & Company; 1963. Książka jest szczegółową i fascynującą relacją pewnej osoby ze wstępnego spotkania z LSD. Ujawnia ona również niewiarygodną moc dobrze zaplanowanej i dobrze przeprowadzonej podróży psychodelicznej. Począwszy od 1961, i przez następne trzy lata, Międzynarodowa Fundacja Zaawansowanych Badań w Menlo Park w Kalifornii, przeprowadziła badania z LSD i meskaliną, przebadawszy jakieś 350

uczestników. Jako zapis historyczny, książka Bishopa dostarcza ważnej relacji z pierwszej ręki z tych eksperymentów z punktu widzenia uczestnika. Prześledza ona transformację konserwatywnego, 54 letniego biznesmena w osobę, która ceni miłość nad wszystko inne w życiu, jest głębokim świadectwem mocy tego świętego leku, który nazywamy LSD.

The Doors of Perception / Heaven and Hell. Aldous Huxley. Harper Collins; 1954 / 1956. Pokaz tego, co wytworny, przygotowany umysł może zrobić ze sposobnością zapewnioną psychodelikami przy obserwowaniu natury, sztuki, kolorów, oraz form w ich pełnym blasku, z głębokim docenieniem transpersonalnych i numinotycznych aspektów życia. Książki te bardziej niż inne w swoim okresie czasu zachęciły wielu do badania doznania psychodelicznego.

Drawing it Out: Befriending the Unconscious. Sherana Harriette Frances. Wprowadzenie według dr med. Stanisława Grofa. Prolog i posłowie według prof. Tanya Wilkinson, Maps; 2001. "Nie znam żadnego dokumentu ilustrującego niezwykle, uzdrawiający i transformacyjny potencjał psychodelików w sposób odpowiadający swym znaczeniem książce Harriette Frances i wyjątkowym ilustracjom, które jej towarzyszą. Jej zdolność do znalezienia artystycznego wyrazu dla obrazów i głębi jej psychiki jest naprawdę niezwykła!" - dr med. Stanisław Grof, autor "Psychoterapia LSD".

Drugs, Set and Setting: The Basis for Controlled Intoxicant Use. Norman Zinberg. Yale University Press; 1984. Pionierska książka, która wyjaśnia czynniki, które pozwalają niektórym ludziom stosować nielegalne leki, wliczając psychodeliki, w sposób kontrolowany.

Ecstasy: The Complete Guide. A Comprehensive look at the Risks and Benefits of MDMA. Julie Holland, M.D. (Ed.). Przy współudziale Andrew Weil, Ralph Metzner, Rick Doblin, Douglas Rushkoff, Sasha i Ann Shulgin, Rabbi Zalman Schachter oraz innych. Park Street Press; 2001. "MDMA jest wyjątkowym związkiem o wielkim potencjale do pozytywnego stosowania. Jest to najbardziej kompletna książka o tym związku, z dużą ilością informacji, by pomóc ludziom zrealizować ten potencjał, jak również zmniejszyć możliwe szkody." - dr med. Andrew Weil, autor *Weeks to Optimum Health* oraz *Spontaneous Healing*.

Ecstasy: The MDMA Story. Bruce Eisner. Ronin Publishing; 1994 (wydanie drugie). Powszechnie czytane podsumowanie historii, stosowania oraz efektów MDMA.

Entheogens and the Future of Religion. Robert Forte (Ed.). Council on Spiritual Practices; 1997. "Enteogen" jest obecnie nazwą przeznaczoną dla psychodeliku stosowanego do duchowego urzeczywistnienia. Zgodnie z Jonathanem Ott'em, słowo pochodzi z Greki i oznacza "urzeczywistnienie tego, co boskie wewnątrz". Dr Husotn Smith mówi, "kolektywnie, eseje te stanowią najlepsze pojedyncze dochodzenie w sprawie religijnego znaczenia doświadczeń mistycznych wywoływanych chemicznie, które już się uwidoczniły".

Exploring Inner Space: Personal Experiences Under LSD-25. Jane Dunlap . Victor Gollancz Ltd.; 1961. Napisana przez dobrze znany autorytet naukowy, której książki były tak popularne, że wydawca nie chciał pozwolić jej na stosowanie prawdziwego nazwiska. Jane Dunlop opisuje szczegółowo pięć znakomitych doznań pod wpływem LSD. Nie istnieją prawdopodobnie piękniej i gruntowniej spisane opisy niezwykłych doświadczeń po LSD.

Gateway to Inner Space: Sacred Plants, Mysticism and Psychotherapy. Christian Rätsch (Ed.). Prism/Avery Publishing; 1989. Zbiór esejów według wielu wiodących badaczy na polu odmiennych stanów świadomości. Poruszone kwestie dotyczą medycznego zastosowanie psychodelików, "mistycyzmu molekularnego", tematu śmierci i odrodzenia w szamanizmie, porównań między doświadczeniami medytacyjnymi i psychodelicznymi, oraz stanów świadomości tryptaminowej.

Hallucinogens: A Reader. Charles S. Grob (Ed.). Penguin Putnam, Inc.; 2002. Zbiór esejów oraz wywiadów z: Lawrence Buch, Gary Fisher, Albert Hofmann, Terence McKenna, Ralph Metzner, Jeremy Narby, Thomas Riedlinger, Glenn Shepard, Huston Smith, Myron Stolaroff, Rick Strassman, Donald Topping, Roger Walsh, i Andrew Weil. Bardzo wiele nieporozumienia dotyczącego natury substancji psychodelicznych wynika z faktu, że większość naukowców i badaczy, którzy badali te substancje w przeszłości nie zrozumiała zasadniczej duchowej natury człowieczeństwa. Ta grupa autorów jest gruntownie obeznana z prawdziwym potencjałem substancji psychodelicznych z powodu ich bezpośrednich osobistych doświadczeń z nimi. Jest to jedyny sposób w jaki substancje te mogą zostać właściwie zrozumiane i docenione. Dr Grob zebrał kolekcję dobrze

informujących pism o naturze psychedelików.

Handbook for the Therapeutic use of Lysergic Acid Diethylamide-25, Individual and Group Therapy. dr filoz. D.B. Blewett, i dr med. N. Chwelos, 1959. Pomimo przygotowania pod koniec lat 1950, podręcznik ten zawiera niektóre z najlepiej informujących i wartościowych danych, dotyczących efektywnych metod prowadzenia terapii z LSD. Dostępny na stronie www.maps.org.

The Healing Journey: New Approaches to Consciousness. Claudio Naranjo. Pantheon Books. Random House; 1973. Wnikliwe raporty z przypadków terapeutycznego zastosowania MMDA, MDA, ibogainy i harmaliny. Klasyka w dziedzinie psychoterapii psychodelicznej.

Higher Wisdom. Charles S. Grob and Roger Walsh (Eds.). SUNY Press; 2004 (w druku). Znakomici myśliciele zastanawiają się nad trwającym wpływem psychedelików. Zawiera wywiady z Betty Eisner, Ram Dass, James Fadiman, Gary Fisher, Peter T. Furst, Stanislav Grof, Micheal Harner, Albert Hofmann, Laura Huxley, Zalman Schachter, Alexander T. Shulgin, Ann Shulgin, Huston Smith, i Myron Stolaroff.

The Human Encounter with Death. Stanislav Grof, M.D. and Joan Halifax, dr filoz. E.P. Dutton; 1977. Znakomity portret eksperymentu, w którym pacjenci umierający na raka w Psychiatrycznym Centrum Badawczym w Baltimore w Maryland byli leczeni przy pomocy terapii psychodelicznej.

The Ibogaine Story: Report on the Staten Island Project. Paul de Rienzo, Dana Beal & Members of the Project. Autonomedia; 1997. Relacja z odkrycia i rozwoju ibogainy jako środka do leczenia uzależnienia od narkotyków, ze szczególnym naciskiem na polityczne aspekty badań ibogainowych.

In Search of the Ultimate High: Spiritual Experiences through Psychoactives. Nicholas Saunders, Anja Saunders, and Michelle Pauli. Rider (an imprint of Ebury Press, Random House); 2000. Analiza międzykulturowych i duchowych implikacji zmienionej świadomości wytworzonej przez psychedeliki. Oferuje fascynujący zbiór relacji i wglądów, którą setki poszukiwaczy prawdy na całym świecie uzyskało ze swego przemyślanego i refleksyjnego stosowania psychoaktywników. Doskonała książka dla ludzi, którzy chcą dowiedzieć się więcej o duchowych zastosowaniach psychedelików we współczesnym społeczeństwie.

Insight Outlook. Albert Hofmann. Humanics New Age; 1989. Personalny przegląd światopoglądu dr Hofmann'a. Opisuje on wczesne dzieciństwo mistycznych doświadczeń, które ustanowiły jego podstawowe rozumienie. Jego pragnieniem było kompletniejsze zrozumienie tajemnicy materii i cudu świata roślin, które doprowadziły go do chemii. Wybrał pracę w Sandoz, ponieważ ich badania chemiczne obejmowały materiały roślinne, doprowadzając go tym samym do pojmowania natury. Książka przedstawia główne założenia jego filozofii, co zostało wzmocnione otwarciami zapewnionymi przez właściwe stosowanie LSD.

Ketamine: Dreams and Realities. Karl Jansen, M.D., Ph.D. MAPS; 2001. "Niezbędna lektura dla interesujących się ketaminą. Wciągająca, prowokująca do myślenia i gruntowna." - Dr med. Rick Strassman, autor "DMT: Molekuła Duszy".

LSD, My Problem Child: Reflections on Sacred Drugs, Mysticism, and Science. Albert Hofmann. J.P. Tarcher, Inc.; 1983. Książka ta śledzi jak powstało LSD, odkrycie jego skutków psychicznych, jego zastosowania w terapii, oraz przytłaczające wydarzenia wynikające z powszechnego stosowania LSD jako upajacza. Książka opisuje wiele wartościowych doznań indywidualnych, jak również gości kluczowe postaci w rodzaju Aldousa Huxleya, Timothy Leary'ego i innych.

LSD Psychotherapy: Exploring the Frontiers of the Hidden Mind. dr med. Stanislav Grof, Wprowadzenie dr med. Andrew Weil, MAPS; 2001. Uważana za najbardziej kompletną książkę o terapii psychodelicznej, jest to skarbiec wszelkich aspektów tej pracy: historii, procedur, przygotowania klienta, kwalifikacji terapeuty, i nie tylko.

Pharmactheon: Entheogenic drugs, their plant sources and history. Jonathan Ott. Natural Products; 1996 (second edition). Z wprowadzającym prooemium muszą się zapoznać chcący zrozumieć obecne polityczne, społeczne i naukowe dylematy związane z lekami psychodelicznymi.

PIHKAL: A Chemical Love Story. Alexander T. Shulgin and Ann Shulgin. Transform Press; 1991. Wszeczhronny, konkretny przewodnik po fenyloetylaminach psychodelicznych, takich jak meskalina i MDMA, oraz wspianała opowieść. Dwie części: pierwsza, historia człowieka o poszukiwaniu aktywnych związków dla umysłu, w małżeństwie dwóch aktywnych umysłów. Następny, szczegółowy katalog chemiczny, charakterystyk działania oraz syntezy 179 związków oraz wyniki analizowania różnych dawek na ludziach.

Psychedelic Drugs Reconsidered. Lester Grinspoon and James B. Bakalar. The Lindesmith Center; 1997 (trzecie wydanie). Dwóch wiodących światowych ekspertów od stosowania leków dostarcza ogólnej lektury o kompleksowych badaniach leków psychodelicznych i o naukowych oraz intelektualnych kwestiach, które stawiają. Autorzy przeglądają chemię psychodelików, ich efekty, oraz historię ludzkich z nimi doświadczeń, a także ocenę potencjalnej wartości tych leków. Wspianała bibliografia.

Psychedelics Encyclopedia. Peter Stafford. Ronin Publishing; 1992 (trzecie wydanie). Bardzo poczytna książka o historii, zapleczu, przygotowaniu, chemii metodach stosowania, rezultatach, oraz społecznych implikacjach dobrze znanych leków psychodelicznych.

The Psychedelic Reader: Classic Selections from the Psychedelic Review. Timothy Leary, Ralph Metzner & Gunther M. Weil (Eds.). Citadel Press; 1993. Pozycje o terapeutycznych, religijnych oraz prawnych aspektach leków psychodelicznych z pierwszych czterech numerów *Psychedelic Review* (1963-1964), czasopisma redagowanego przez psychodeliczny zespół badawczy Harvarda.

Psychoactive Sacramentals: Essays on Entheogens and Religion. Thomas B. Roberts (Ed.). Council on Spiritual Practices; 2001. W 1995, Seminarium Teologiczne Chicago, wraz z Council on Spiritual Practices, przeprowadziło konferencję by zbadać potencjalne korzyści i obawy związane ze stosowaniem enteogenów w praktyce duchowej. Wśród przemawiających znaleźli się liderzy od religii, zdrowia psychicznego, badań, oraz dziedzin pokrewnych. Teraz poglądy uczestników zostały opublikowane w tej książce, która jest wartościowym zbiorem informacji o tej ekscytującej dziedzinie.

Pursuit of Ecstasy: The MDMA Experience. Dr filoz. Jerome Beck, i dr filoz. Marsha Rosenbaum, SUNY Press; 1994. Rozszerzenie badań sponsorowanych przez Narodowy Instytut Nadużywania Leków, autorzy przedstawiają gruntowny i wiarygodny przegląd o powstaniu i rozprzestrzenieniu stosowania MDMA, drogę w kierunku delegalizacji, różne światy społeczne i sceny powstałe wokół stosowania MDMA oraz to jak skutkują w różnych doświadczeniach, dlaczego ludzie stosują MDMA, i co by było, gdyby cokolwiek ich powstrzymało, długoterminowe korzyści i potencjał terapeutyczny, reakcje niekorzystne i nadużycia, oraz zalecenia dla redukcji szkód i kontynuowania badań nad potencjałem terapeutycznym.

Realms of the Human Unconscious: Observations from LSD Research. Dr med. Stanislav Grof, E.P. Dutton; 1976. Systematyczne i wszechstronne omówienie transpersonalnego modelu ludzkiej świadomości. Wyjątkowo wartościowy wkład w dziedzinę psychologii.

The Road to Eleusis: Unveiling the Secret of the Mysteries. R. Gordon Wasson, Carl A. Ruck, Albert Hofmann. Harvest/ HBJ; 1978. Trzech badaczy-naukowców dokumentuje swą teorię o podobnym do LSD komponencie religijnych obrzędów w Eleusis, obchodzonych przez 2000 lat.

Shivitti: A Vision. Ka-Tzetnik 135633. Gateways Books; 1998. Autobiograficzna relacja człowieka ocalałego z obozu koncentracyjnego o doznaniach z psychoterapii z LSD, przeprowadzonej w Holandii przez profesora Bastiaans'a. Bardzo poruszające i ilustrujące procesy psychoterapii z LSD.

Storming Heaven: LSD and the American Dream. Jay Stevens. Harper Collins; 1987. Dokładna, dobrze napisana, intensywnie zbadana historia o nastaniu psychodelików na amerykańskiej scenie. Z wprowadzaniem każdego nowego aspektu, autor cofa się do korzeni rozwoju, i ukazuje w jaki sposób postępowal by przepleść się z całościowym obrazem.

Thanatos to Eros: Thirty-five Years of Psychedelic Exploration. Myron J. Stolaroff. VWB-Verlag für Wissenschaft und Bildung; 1994. (po pelen opis patrz strona 166 [wersji oryg.]).

This Timeless Moment. Laura Huxley. Mercury House; 1991. Osobista relacja ostatnich lat Aldousa Huxley'a według jego żony Laury, obejmująca szczegóły o wyniku jego prośby dotyczącej podania LSD podczas

umierania. Dogłębnie inspirująca.

TIHKAL : The Continuation. Alexander T. Shulgin and Ann Shulgin. Transform Press; 1997. Kontynuacja popularnej książki Shulgina "PIHKAL: A Chemical Love Story". Pierwsza część książki łączy podróż, fakty botaniczne, spekulację naukową, komentarz psychologiczny i polityczny. Druga część opisuje szczegółowo bogactwo tryptamin, plus załączniki przedstawiające tematy, takie jak alkaloidy kaktusowe, naturalne beta-karboliny, obecne prawo narkotykowe, oraz dobrze znane tryptaminy, które mogą być psychodeliczne. Ponownie Shulgin zaszczyca nas niezrównanym zbiorem istotnych informacji, zwłaszcza dla zainteresowanych dziedziną psychodeliczną.

The Varieties of Psychedelic Experience. R.E.L. Masters i dr filoz. Jean Houston, Delta; 1966. Oparty na badaniach, wszechstronny przegląd wpływu LSD na ludzką osobowość, wraz z rozdziałem o roli i szkoleniu przewodnika.

Zasoby online

Albert Hofmann Foundation - www.hofmann.org
Association for Transpersonal Psychology - www.atpweb.org
Center for Cognitive Liberty & Ethics - www.cognitiveliberty.org
Council on Spiritual Practices - www.csp.org
Dancesafe - www.dancesafe.org
Drug Policy Alliance - www.dpf.org
Drug Reform Coordination Network - www.drcnet.org
Erowid - www.erowid.org
Heffter Research Institute - www.heffter.org
Iboga Therapy House - www.ibogatherapyhouse.org
Institute of Noetic Sciences - www.noetic.org
Island Group - www.island.org
Lycaeum - www.lycaeum.org
Marijuana Policy Project - www.mpp.org
Media Awareness Project - www.mapinc.org
Mind States Conferences - www.mindstates.org
Multidisciplinary Association for Psychedelic Studies - www.maps.org
NORML - www.norml.org
Peyote Way Church - www.peyoteway.org
POT-TV - www.pot-tv.net
Psychedelic Bibliography - www.maps.org/wwwpb
Schaffer Drug Library - www.druglibrary.org
Trip - www.tripzine.com

Zasoby drukowane

Ambrosia Books & Academic Publishing (poprzednio Rosetta Books), HC 71 Box 34, Taos NM 97571. Ambrosia oferuje książki dobrej jakości, sztukę, oraz nieznanne badania o wyczerpanym nakładzie, dotyczące etnobotaniki i farmakologii. Są oni także wydawcą *Entheos: The Journal of Psychedelic Spirituality*. Pod redakcją Marka Hoffmana. Roczna subskrypcja dwóch emisji to 28 \$ (USA). Ceny do krajów zagranicznych patrz na stronie internetowej. www.entheomedia.org. Katalog 3.00 \$.

The Entheogen Review, POB 19820, Sacramento, CA 95819. Kwartalnik, który działa w charakterze systemu wymiany informacji dla aktualnych danych podziemnych o stosowaniu wizjonerskich roślin i leków, oferujący informacje niedostępne nigdzie indziej. Redagowany przez Davida Aardvarka i K. Trouta. 25.00 \$ (USA), 35.00 \$ (za granicę). Patrz www.entheogenreview.com.

FS Book Company, POB 417457, Sacramento, CA 95841. (800) 635-8883. Duży wybór książek związanych z Konopią, grzybami, i psychodelikami. Patrz www.fsbookco.com. Katalog kosztuje 2.00 \$

Psychedelic Resource List (czwarte wydanie), POB 19820, Sacramento, CA 95819. Opisy i przeglądy ponad 650 organizacji związanych z psychodelikami. 207 stron 24.00 \$ (USA), 29.00 (za granicę). Patrz www.entheogenreview.com/prl.html.

Bibliografie

The Albert Hofmann Collection: LSD & Psilocybin References

www.erowid.org/references/hofmann_collection.php. We wczesnych latach 1950, Sandoz rozpoczął zbieranie artykułów związanych z LSD i psilocybiną będących częścią pracy z tymi substancjami Alberta Hofmann'a. Przez prawie 35 lat, Sandoz zebrał ponad 4000 dokumentów: artykuły z czasopism o LSD i psilocybinie od końca lat 1940 do wczesnych 1980, kilka prac studenckich, wycinki z gazet, i inne wyjątkowe pozycje. W połowie lat 1990, zbiór został przekazany Fundacji Alberta Hofmanna, i pod koniec lat 1990, wraz z Multidyscyplinarnym Stowarzyszeniem do Badań Psychedelicznych oraz Instytutem Badawczym Hefftera, podjęli współpracę by stworzyć cyfrowy wykaz tych prac. W 2002, przedstawiciele od strony internetowej Erowid i od MAPS ukończyli cyfrowy wykaz całego tego zbioru.

Psycholytic and Psychedelic Research 1931-1995: Kompletna Międzynarodowa Bibliografia. Lek. med. Mag. Torsten Passie, z przedmową lek. med. Hanscarla Leunera, Laurentius Publishers; 1997. By zamówić skontaktuj się z MAPS emailem askmaps@maps.org, lub skontaktuj się z Laurentius Publishers przez email dehmlow@bib.mhhannover.de.

Doskonała bibliografia o stosowaniu psychodelików w psychoterapii, ta praca to cenny przewodnik dla studentów i badaczy. Drobiazgowo wyszukiwanie na całym świecie po autorze ujawniło 687 trafnych naukowych publikacji do dalszego badania. Badawcza i terapeutyczna praca z psychodelikami pozostaje kontrowersyjna. Prezentacja właściwej informacji pomaga przezwyciężyć irracjonalne prognozy, wnioski i zakazy. Naukowe badanie ukazuje, że te katalizatory można stosować skutecznie i bezpiecznie w psychoterapii medycznej.

Bibliografia obejmuje precyzyjny wykaz tematyczny poukładany według substancji, otoczenia, metod, wyników leczenia i nie tylko. Wstęp według profesora Hanscarla Leunera (Uniwersytet Göttingen, Niemcy), wiodącego europejskiego autorytetu do badań nad psychodelikami, dostarcza fachowego spojrzenia. Wprowadzenie zawiera przegląd terapii psycholitycznej i psychedelicznej. Dokument ten dostępny jest jako część Psychedelicznej Bibliografii na www, pod adresem www.maps.org/wwwpb.

Religion and Psychoactive Sacraments: A Bibliographic Guide. Thomas B. Roberts, Ph.D. and Paula Jo Hruby, Ed.D. (Eds.). Religia i Sakramenty Psychoaktywne: Przewodnik Bibliograficzny. Zawiera ponad 550 adnotowanych przypisów do książek i rozpraw zajmujących się tematem enteogenów, roślin psychoaktywnych, oraz związków chemicznych stosowanych w kontekście religijnym. Z punktu widzenia redaktora Thomasa Roberta, Przewodnik zdecydowanie stwierdza, że teologowie, kler, uczeni i świeccy postrzegają temat sakramentów psychoaktywnych jako ważny i wart omówienia, oraz że w kwestiach tych istnieje niezgoda, dyskusja i debata: Czy istnieje prawowite religijne zastosowanie dla sakramentów psychoaktywnych, a jeśli tak, jakie jest właściwe? Wykaz mocno uwydatnia użyteczność tej broszury. Uwagi i fragmenty dla każdej książki wahają się od połowy strony do trzech stron. Opisane książki są niemal wyłącznie w języku angielskim, a akcent jest położony na Amerykę Północną. Wydawcy zauważają, że rozległe badania w światowej antropologii są niedostatecznie reprezentowane i same zasługują na przewodnik. Dostępne online na www.csp.org/chrestomathy/a_title.html.

World Wide Web Psychedelic Bibliography www.maps.org/wwwpb. Światowa Internetowa Bibliografia Psychedeliczna. Bibliografia ta została opracowana do systematycznego dygitalizowania i chronienia ogółu wartościowych psychedelicznych prac badawczych dla potomności. Sponsorowana przez Multidyscyplinarne Stowarzyszenie do Badań Psychedelicznych, Instytut Badawczy Hefftera, oraz Fundację Alberta Hofmanna, strona ta zawiera głównie adnotowane i nieadnotowane spisy bibliograficzne, lecz posiada trochę spisów pełnotekstowych. Obejmuje bibliografie dla: Psychodelików i Umierania; Psychodelików w Zachodniej Kulturze; kolekcję badań nad LSD i psilocybiną Sandoz Pharmaceuticals; bibliografię MDMA Sasha Shulgin'a; bibliografię ibogainową Howarda Lotsof'a; bibliografię LSD Janigera i Paltina. Strona ta jest często aktualizowana.

Tego samego autora

Thanatos To Eros: Thirty-five Years of Psychedelic Exploration, 192 strony, kolor, twarda okładka, ISBN 3-86135-453-5. Myron Stolaroff był założycielem i prezesem Międzynarodowej Fundacji do Badań Zaawansowanych w Menlo Park, w Kalifornii, organizacji poświęconej badaniom z LSD i meskaliną od 1961 do 1965. Sześć fachowych dokumentów dotyczących tej pracy zostało wydanych w odpowiednich czasopismach.

Wcześniej, Stolaroff był przekonany o wartości substancji psychodelicznych, i poświęcił swą karierę na ich badanie. Książka ta zawiera szczegółową relację z jego własnych doświadczeń osobistych - dochodząc do uporania się ze straszliwie bolesnym doświadczeniem narodzin i jego wpływem na jego życie, i do nauczenia się rozpoznawania i uwalniania od potężnych, przytłaczających odczuć porażki i nieudolności. Mierząc się i rozwiązując wyparty materiał otworzył drzwi by odkryć radość i witalność, którą miało do zaoferowania życie. Jest to podróż od uścisku Tanatosa, popędu śmierci, który skutecznie gromi przyjemność życia, do Erosa, popędu życia, który przynosi ostateczne spełnienie.

Podstawowym składnikiem sukcesu w tym zmaganiu było wykorzystanie substancji psychodelicznych. Sakramenty te, jak woli je nazywać, pozwoliły mu skonfrontować i rozwiązać potężny materiał cienia. Co ważniejsze, otworzyły one bramę do tego poziomu Boskiej miłości i łaski, który jest źródłem prawdziwego uzdrawiania i uwolnienia naszych największych możliwości.

Pragnienie Stolaroff'a odkrycia skutecznych środków do samorealizacji doprowadziło go do eksplorowania nowoodkrytych substancji tak długo, jak były legalne. Książka ta opisuje pracę wykonaną z rodziną, przyjaciółmi, oraz ochotnikami badawczymi, stosując MDMA, 2CB, 2C-T-2, 2C-T-7, 2C-E, i inne. Szczegółowo opisane są liczne doświadczenia. Ponieważ u wielu ludzi doznania psychodeliczne mają tendencję do zanikania, jeśli nie są odpowiednio stosowane, przywiązuje się tutaj poważną uwagę do skoncentrowanego wysiłku potrzebnego do osiągnięcia satysfakcjonujących zmian.

Eksperymenty te oraz przedstawione omówienia rzucają intrygujące światło na naturę doświadczeń psychodelicznych, naturę ludzkiej psychiki, czynniki wpływające na satysfakcjonujące doznania, oraz na aspekty transcendentálnych poziomów świadomości. Przedstawione zostały poważne dowody na niepomiarńą moc ludzkiego umysłu, nierozpoznane przez naukę mainstreamową - moc obecnie powszechnie źle ukierunkowaną na stwarzanie ludzkiego bólu i cierpienia. Liczne badania wskazują, że w przypadku uczciwego zastosowania, wprawy i hartu ducha, substancje psychodeliczne mogą ujawnić niezgłębioną miłość, wspierającą wszelką kreację, miłość, która może rozpuścić uścisk śmierci Tanatosa by uwolnić Erosa i radośnie oświetlić życie we wszystkich jego aspektach.

"Nie pamiętam by książka żyjącego autora zrobiła na mnie większe wrażenie niż Od Tanatosa do Erosa... Moją zgodność z twymi koncepcjami na życie i rzeczywistość można najlepiej podsumować, jeśli powiem ci, że już w pierwszych dwóch paragrafach Wprowadzenia, rdzeń mych przekonań odnalazł swój doskonały, najpiękniejszy wyraz."

dr Albert Hofmann, emerytowany dyrektor Farmaceutyczno Chemicznych Laboratoriów Badawczych Sandoz Ltd., wynalazca LSD.

"Myron Stolaroff jest jednym z najodważniejszych, najbardziej szczerych i otwartych psychonautów naszych czasów... Wynikiem jest książka, która wiele mówi o psychologii i duchowej wartości tych substancji..."

Jon Hanna, *Psychedelic Resource List*.

Thanatos To Eros można zamówić w: THANEROS PRESS P.O. Box 773, Dept. SC Lone Pine, CA 93545

Cena: \$22.95 za kopię. Plus \$3.00 za wysyłkę kopii oraz za obsługę.

Za Air Mail do Europy: plus dodatkowe \$6.00. Mieszkańcy Kalifornii dodają do każdej książki podatek od sprzedaży \$1.78. Przekaz pieniężny lub czek proszę wysłać do: *Thaneros Press*. UWAGA: Dostępna ilość ograniczona.

O wydawcy: Multidyscyplinarne Stowarzyszenie do Badań Psychedelicznych (MAPS)

Prezes MAPS, Rick Doblin,



Prezes MAPS, Rick Doblin z Leo Zeff

TU SĄ SMOKI, tylko sześćset lat temu, mapy znanego świata zawierały napis, "Tu są smoki", wskazując na ziemię nieznaną, o której nic nie wiedzieliśmy, a zatem baliśmy się tam zapuszczać. Dziś odkrywamy, że ten punkt widzenia jest niezwykle osobliwy. Co się zmieniło? Wiedza i informacja była zbierana przez dusze na tyle odważne by rzucić wyzwanie ortodoksji i zapuścić się w te niezbadane sfery zamieszkałe przez smoki. Powrócili z informacją z pierwszej ręki, która obaliła "powszechną wiedzę" i doprowadziła do zmienionego światopoglądu.

Dziś, wiedza o naszym środowisku fizycznym poszerzyła się nie do uwierzenia.

Jednak, jeśli chodzi o nasze środowisko wewnętrzne, wielu wciąż obawia się, że "są tu smoki". Zamiana strachu na zrozumienie będzie wymagać zastosowania każdego dostępnego narzędzia, wliczając substancje psychedeliczne, by zwiększyć naszą wiedzę o wewnętrznym terytorium. Niestety, stosowanie psychedelików do badania tych niezbadanych krajobrazów było przez kilka dekad zabronione.

Ostatnio kilku odważnych naukowców dopuszczono do powędrowania i poprowadzenia badań psychedelicznych. Czy chcielibyście mieć dostęp do wyników tych badań, i stać się częścią tego trwającego "poszukiwania wiedzy"?

Multidyscyplinarne Stowarzyszenie do Badań Psychedelicznych (MAPS) jest opartą na członkostwie, zatwierdzoną przez IRS, niedochodową korporacją badawczą i edukacyjną założoną w 1986. MAPS realizuje swą misję poprzez asystowanie naukowcom w opracowywaniu, w otrzymywaniu rządowej aprobaty, w ufundowywaniu, w przeprowadzaniu i sprawozdawaniu badań nad uzdrawiającymi i duchowymi potencjami psychedelików i marihuany. Zastosowania takie mogą obejmować badanie i leczenie psychoterapeutyczne, leczenie uzależnień, łagodzenie bólu, duchową eksplorację, uzdrawianie szamańskie, badania psychiczne, badania fizjologii mózgu i powiązanych dociekań naukowych.

MAPS wydaje biuletyn kwartalny, który wysyłany jest do wszystkich członków, a także do znacznej liczby decydentów rządowych i ekspertów akademickich. Biuletyn przedstawia aktualizacje badawcze, artykuły o kwestiach powiązanych, takich jak konteksty duchowe dla psychedelików, przeglądy książek, raporty o świadomości i wysiłkach organizacji o podobnych celach, oraz listy czytelników. MAPS prowadzi stronę internetową (www.maps.org), która zawiera wszystkie wsteczne wydania Biuletynu MAPS, jak również dokumenty powiązane.

Wsparcie dla misji MAPS

MAPS działa jako niedochodowe towarzystwo farmaceutyczne, którego celem jest przekształcenie MDMA, innych psychedelików i marihuany w leki na receptę. Teraz gdy FDA ponownie zezwoliło na badania naukowe

nad ryzykiem i korzyściami psychodelików i marihuany, twoje wsparcie dla MAPS może sprawić istotną różnicę w tempie, w jakim ta dziedzina postępuje. Stawki są następujące:

RODZAJ CZŁONKOSTWA	CENA (POZA USA)
Student / niski dochód	\$20-34
Podstawowe	\$35-49
Podstawowe Plus (obejmuje darmową książkę)	\$50-99
Wspierające (obejmuje darmową książkę + butelkę wody lub kubek kawy)	\$100-249
Patronowe (obejmuje dwie darmowe książki)	\$250+

Członkowie międzynarodowi, proszę dodać \$15 do ceny członkostwa za przesyłkę.

Zamówienie złóż czekiem lub przekazem pieniężnym wystawionym na MAPS. Przy opłacie kartą kredytową dodaj \$1.00. Akceptujemy чеки wystawione w bankach amerykańskich, międzynarodowe przekazy pocztowe, Visa, Mastercard, American Express, lub Paypal. MAPS nie akceptuje czeków zagranicznych. Patrz "Informacje o zamawianiu" poniżej by skontaktować się z MAPS w sprawie członkostwa i dotacji.

Informacje o zamawianiu

The Secret Chief Revealed: Conversations with a pioneer of the underground psychedelic therapy movement
(ISBN: 0-9660019-6-6) \$12.95/kopia

Koszty za wysyłkę i obsługę

USA i Kanada - List priorytetowy (3-7 dni): \$4.00 (dodać \$1.50 za dodatkową książkę)
Wysyłka zagraniczna pocztą lotniczą (7-10 dni): \$12.00 (dodać \$10 za dodatkową książkę)
Wysyłka zagraniczna pocztą naziemną (4-6 tygodni): \$5.00 za książkę

Metody płatności

Czek lub przekaz pieniężny w dolarach amerykańskich, Mastercard, Visa, American Express, lub Paypal.
Zamówienia hurtowe mile widziane: Rabat: 50%. Rabat częściowy (minimum dziesięć kopii): 40%. Pięć do dziewięciu kopii: 20%.

Inne sposoby w jakie można zamówić Sekretnego Wodza

Poprzez zabezpieczoną transakcję kartą płatniczą na <http://www.maps.org/secretchief/>
Bezpłatny numer (prosimy tylko zamówienia): 1-888-868-MAPS (6277)
W twojej ulubionej miejscowej księgarni
Zamówienia wysłać na:
MAPS - Secret Chief 2105 Robinson Avenue Sarasota, FL 34232
USA Voice: (941) 924-6277
Fax: (941) 924-6265
e-mail: askmaps@maps.org
Bezpłatny numer (prosimy tylko zamówienia): 1-888-868-MAPS (6277)

100% DOCHODÓW
ZE SPRZEDAŻY TEJ KSIĄŻKI
ZOSTANIE POŚWIĘCONE NA BADANIA NAD PSYCHOTERAPIĄ PSYCHEDELICZNĄ

The Secret Chief Revealed: Conversations with a pioneer of the underground psychedelic therapy movement
ISBN 0-9660019-6-6 (oprawa miękka)
Copyright 2004, 1997 by Myron J. Stolaroff

Zachęcamy strony zainteresowane skopiowaniem jakiegokolwiek części niniejszej publikacji do zrobienia tego, i uprzejmie prosimy o adnotację o MAPS wliczając nazwę i adres.
(przyp. tłum. W przypadku wersji polskiej proszę podawać źródło niniejszego przekładu)

Wydane przez:

Multidisciplinary Association for Psychedelic Studies (MAPS)

2105 Robinson Avenue

Sarasota, FL 34232 USA

Voice: (941) 924-6277

Fax: (941) 924-6265

e-mail: askmaps@maps.org

website: www.maps.org/secretchief/

Redaktor projektu: Rick Doblin

Redaktorzy rękopisu: Sylvia Thyssen i Brandy Doyle

Dodatkowa pomoc redaktorska: Jon Hanna i Valerie Mojeiko

Zdjęcia: Jack Coddington

Projekt książki i okładki: Mark Plummer

Okładka: SolidNirvana image ©Hisashi Hoda, wykorzystane za zgodą www.voyager.co.jp/

Wydrukowane w Stanach Zjednoczonych Ameryki

Ustawione w *Adobe Sabon* na Macintosha

[tłumaczenie: cjuchu]